



ISSN 1231 – 7535



W NUMERZE M.IN.:

Najlepsi niepełnosprawni sportowcy Polski

2

Leasing dla ZPCh

15

Relacja z Festiwalu „Bagatelka” i Spotkań „Terapia i Teatr”

5

Niepełnosprawni jako „inność” kulturowa

19

Problemy ZPCh

10

SIWL z Wrześni w czołówce

22

na spotkaniu w Katowicach

Wakacyjne turnusy

rehabilitacyjne w Mielnicy

38

...w Wągrowcu 40

...w Serwach 42

Przed Paraolimpiadą w Atlancie 44

W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

Relacja z T.A.K. „Jesień'96” w Poznaniu

I Mistrzostwa Wspinaczkowe Świata Osób Niepełnosprawnych

Pokłosie Atlanty

Wyposażenie turystyczne sprzętem rehabilitacyjnym?

Ależ tak!

Patrz – fotoreportaż ze spływu Czarną Hańczą, str. 4



foto: INA-PRESS

Demokracja przez współpracę

Rząd USA od paru lat realizuje kilka programów pomocy państwom Europy Środkowej i Wschodniej. Jednym z nich jest „Dem-Net” – Sieć Demokratyczna. Program realizowany jest przez 40 organizacji pozarządowych w Polsce.



W czasie spotkania w Pałacu na Wodzie w Łazienkach siedzą od prawej: Hillary Clinton, Nicolas Rey, prof. Marek Kwiatkowski, Suzan Olds – dyrektor US AID

Przyjazd pani Hillary Clinton, żony prezydenta USA, stał się okazją do spotkania z przedstawicielami tych organizacji. Odbyło się ono w dniu 3 lipca, w warszawskich Łazienkach. Wśród zaproszonych znalazł się przedstawiciel Fundacji „Mielnica” w Koninie. Organizacja ta realizuje pilotażowy program zatrudniania osób z ciężkim kalectwem we współpracy z Amerykanami.

Uczestników spotkania w Pałacu na Wodzie przywitał ambasador Nicolas Rey wraz z małżonką oraz dyrektor Łazienek prof. Marek Kwiatkowski. W krótkim wystąpieniu pani Clinton nawiązała do tradycyjnych przyjaźni między USA i Polską. Powiedziała m. in.: *Demokracja i wolność leżą w naszej naturze – tak*

Polaków, jak Amerykanów. To w końcu Polska odrzuciła absolutyzm i zbudowała fundamenty rządów prawa w epoce renesansu. Gdy Ojcowie Ameryki napisali pierwszą na świecie Konstytucję, Polska wkrótce poszła ich śladem i powstała druga Konstytucja szanująca demokrację i prawa człowieka. Prezydent Wilson wyraził poparcie dla polskiej niepodległości w swoich 14. punktach. A w roku 1989 Polska pierwsza zaczęła wyzwalać się spod ucisku rządów komunistycznych... Dzisiaj walka o wolność jest w Polsce zakończona i nareszcie sami możecie kształtować przyszłość Waszego kraju. Jako przywódca wśród krajów Europy pod względem rozwoju ekonomicznego Polska może być także liderem pod względem promowania ludzkiego wymiaru demokracji, a szczególnie inwestycji społecznych, które poprawią warunki życia kobiet, dzieci i rodzin.

Mam zaszczyt ogłosić dzisiaj, że w ramach realizowanego cały czas Projektu Sieci Demokratycznej Rząd Stanów Zjednoczonych, poprzez Agencję Rozwoju Międzynarodowego (AID), przekaże 700.000 dolarów przeznaczonych na 36 mniejszych grantów, które zostaną przyznane pod koniec tego miesiąca. Bardzo się cieszę, że tak wiele z osób, które otrzymały te granty, jest tutaj z nami dzisiaj.

Granty, o których mówię, tak jak poprzednie przyznane w ramach tego samego programu, trafią do organizacji pozarządowych, które są na czele instytucji budujących demokrację w Polsce poprzez pomoc społecznościom lokalnym w ochronie środowiska, poprawie poziomu usług medycznych, umożliwieniu kobietom zajęcia należnego im miejsca w społeczeństwie i nauczaniu dzieci wartości demokracji.

Poparcie Agencji Rozwoju Międzynarodowego Stanów Zjednoczonych (US AID) to wyraz zaufania i zaangażowania Ameryki w przyszły rozwój Polski. To także wyraz naszego przekonania, że demokracja ma szansę tylko, jeżeli żyje w sercach, umysłach i czynach Polaków...”

(pj)

Najlepsi

Uroczyste podsumowanie III Plebiscytu na Najlepszego Niepełnosprawnego Sportowca Polski organizowanego przez redakcję „Słowa – Dziennika Katolickiego” miało miejsce 28.06.br w siedzibie PFRON w Warszawie.

Swą obecnością zaszczycała je Pani Prezydentowa **Jolanta Kwaśniewska**, uczestniczyli też m.in. minister **Andrzej Bączkowski**, posłowie: **Bogdan Krysiwicz**, **Janusz Jurek**, **Tadeusz Tomaszewski**, przedstawiciele urzędów centralnych – min. **Stefan Paszczyk** prezes Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, min. **Adam Gwara** Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych oraz inni przedstawiciele wielu instytucji i organizacji zajmujących się nie tylko sportem osób niepełnosprawnych.

Gospodarzy – PFRON reprezentowali prezes Zarządu Funduszu **Roman Sroczynski** i jego zastępca **Tadeusz Madzia**.

Szczególnie jest nam przyjemnie – powiedział prezes R. Sroczynski witając zebranych – gdy pomagamy tym, którzy potrafią sobie radzić, a nie tylko biernie czekają, aż Fundusz wyłoży jakieś pieniądze. W tym kontekście szczególnie miło jest nam powitać sportowców niepełnosprawnych, którzy znaleźli się na liście zwycięzców Plebiscytu.

Na dłuższą refleksję pozwolił sobie **Witold Dłużniak** – prezes Zarządu Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „START”:



Prezes W. Dłużniak z „Ucieczką w życie”

niepełnosprawni sportowcy Polski



Pani Jolanta Kwaśniewska i min. Andrzej Bączkowski

Jak oddać satysfakcję wybitnym osiągnięciom polskich sportowców niepełnosprawnych, którzy także na wielu innych niwach działalności bardzo się sprawdzają? Jak przybliżyć naszemu społeczeństwu ich osiągnięcia? To są tylko dwa z wielu pytań, które stale nurtują nasze środowisko.

W odpowiedzi na pierwsze z nich postanowiliśmy wydać książkę, która prezentowałaby dorobek i sylwetki sportowców./.../ Ja nie znajduję słów, aby opisać ogrom entuzjazmu, optymizmu, który bije z kart tej książki. Po tej lekturze nabrałem po raz kolejny pokory. Czuję są moje problemy – człowieka umownie zapisywanego do sprawnych – w porównaniu z tymi kłopotami,

z którymi oni muszą się borykać codziennie?

Musiałem także zastanowić się nad spojrzeniem na hierarchię celów, wartości, którą sobie zbudowałem. Czy właśnie to, co ja zrobiłem, jest słuszne? W wielu przypadkach oni udowadniają mi, że nie i trzeba jeszcze raz na to spojrzeć.

Wreszcie, a może przede wszystkim, książka pokazuje, w jaki sposób ludzie poszkodowani przez los zajmując się sportem wyczynowym na

bardzo wysokim poziomie wkroczyli na drogę i rozpoczęli swoją „ucieczkę w życie”. Taki właśnie tytuł „Ucieczka w życie” nosi ta książka, którą napisał człowiek skromny – wybitny publicysta i dziennikarz Witold Duński.

Jak powiedział klasyk: o kulturze danego społeczeństwa decyduje stosunek do osób niepełnosprawnych. To byłaby odpowiedź na drugie pytanie, które sobie postawiłem. Jednak ktoś to musi robić.

Wzorem wielu krajów trzy lata temu powstała idea Plebiscytu. Współtwórcą i pomysłodawcą był szef działu sportowego „Słowo – Dziennik Katolicki” – redaktor Witold Kubicki.

Po pierwszym plebiscycie – bardzo skromnym, drugim – w Opolu przy pełnionej filharmonii, trzeci – w Poznaniu przy pełnej Arenie przeszedł moje najśmielsze oczekiwania, zwycięzca tej edycji zdobył ok. 13.000 głosów.

W tym miejscu muszę bardzo podziękować prezesowi PFRON – funduszowi, dzięki którego wsparciu mogła odbyć się ta impreza.

Na zakończenie swego wystąpienia prezes W. Dłużniak przedstawił zebrany listę laureatów tegorocznej edycji Ogólnopolskiego Plebiscytu na Najlepszego Niepełnosprawnego Sportowca Polski:

1. Waldemar Kikolski – Białystok
2. Tadeusz Kruszelnicki – Wałbrzych
3. Ryszard Tomaszewski – Wrocław
4. Andrzej Iwaniak – Olsztyn

5. Rafał Zaćmiński – Poznań
6. Andrzej Wróbel – Poznań
7. Mirosław Pych – Poznań
8. Zbigniew Kubacki – Bydgoszcz
9. Arkadiusz Pawłowski – Warszawa
10. Krzysztof Ślęczka – Warszawa

W tym roku kadra naszych sportowców będzie brała udział w Igrzyskach Paraolimpijskich w Atlancie. Patronat nad ekipą przyjęła obecna na spotkaniu pani Jolanta Kwaśniewska, która nie potrafiła ukryć swego wzruszenia.

Jest to dla mnie wielki zaszczyt – powiedziała. Będzie mi szalenie miło być razem z wami, trzymać za was kciuki, wspierać was.

Dla mnie jednak najbardziej istotny jest zwykły szary dzień każdego z was. Chciałabym bardzo, żeby nie było tak, jak



W imieniu wyróżnionych dziękował Waldemar Kikolski

bywało do tej pory, że na przestrzeni roku był tydzień niepełnosprawnych, odbywały się olimpiady niepełnosprawnych, a później przychodziło zwykle szare życie. Chciałabym być dla was najbliższym przyjacielem i sprzymierzeńcem w zmianie postaw osób sprawnych w stosunku do was. Mam głęboką wiarę w to, że uda mi się wokół was zrobić naprawdę duży ruch.

Bardzo często mówię o tym, że jesteśmy egocentrykami, a wszelkie definiowanie osób niepełnosprawnych odbywa się przez nas. Proponowałabym, aby ten egocentryzm w nas trochę zmienił. Proponowałabym, abyśmy mówili, że to my jesteśmy niepełnosprawni inaczej, ponieważ ta niepełnosprawność jest gdzieś w naszym myśleniu o was i to musi się zmienić.

Jestem głęboko przekonana, że w czasie kadencji mojego męża uda nam się zmienić postawę społeczeństwa do was, ale nie uda nam się tego zrobić bez waszego udziału, bo tylko wspólne ruszenie, wspólne myślenie pozwoli, aby to moje wielkie marzenie zakończyło się sukcesem.

(rhr)

foto: INA-PRESS

Z „Duchem” na Czarnej Hańczy

Na przełomie maja i czerwca br. osobom niepełnosprawnym występującym „w barwach” Fundacji Ducha na Rzecz Rehabilitacji Naturalnej Ludzi Niepełnosprawnych z Torunia kolejny raz udało się udowodnić, że kajak stanowi właśnie najbardziej naturalny sprzęt rehabilitacyjny.

Do grupy tej należy też zaliczyć kanadyjkę, wiosło czy pagaj, wreszcie namiot czy standardowy sprzęt turystyczny. To wyposażenie traktowane w taki właśnie sposób ciągle nie może doczekać się zrozumienia u wielu decydentów od rehabilitacji, nawet tzw. specjaliści od teje skłonni są raczej do rysowania kółek na czole, niż traktowania właśnie kanadyjki jako oczywistego, bo naturalnego sprzętu rehabilitacyjnego.

Mniejsza o denerwujące dywagacje formalne; wartość tego wyposażenia potwierdził kolejny spływ niepełnosprawnych na tzw. szlaku Czarnej Hańczy, przebiegający konkretnie między Starym Folwarkiem i wsią Serwy nad jeziorem o teje nazwie.

Tradycyjnie miejsc dla wszystkich chętnych legitymujących się „grupą” nie starczyło, była jednak spora grupka ludzi od „Ducha” oraz z zaprzyjaźnionej Fundacji „Sprawni Inaczej” z Gdańska. Udowodnili sobie i światu to, co ludzie z dysfunkcjami udowadniają tam od dawna: przy odpowiednim prowadzeniu i zabezpieczeniu nie ma dla nich – niemalże – terenów, miejsc i prac zakazanych, nie do zdobycia. Jest natomiast walor emocjonalny, a nawet intelektualny, który tam osiągają, walor niewyobrażalny wśród zblazowanej tzw. zdrowej publiki.

Tegoroczny wiosenny spływ – po długotrwałej i srogiej zimie, która w Suwalskiem krótko przedtem ustąpiła – był niemalże dziewiczy w tym sezonie, niemalże był przetarciem tego szlaku. Stąd obfitował w przeróżne niespodzianki. Długa zima i rozswawolone bobry (jakby wiedziały, że są pod ścisłą ochroną) nawyczyniały na nurcie Czarnej Hańczy swoje, wałąc wiele drzew, niezwykle urozmaicając – i tak bardzo malowniczo – nurt tej spokojnej rzeczki. Pejzaż niewątpliwie zyskał, jednak „spływność” Hańczy znacznie się pogorszyła, wskutek czego po raz pierwszy zaliczono na tym szlaku dwie wywrotki. Strat w ludziach nie było, straty materialne to jeden koc, jeden ręcznik, pół butelki coli i zamoczony aparat fotograficzny niżej podpisanego.

Uczestnicy prócz naturalnych przeżyć i emocji bezpośrednio związanych ze spływem, mieli możliwość zapoznania się z historią tych ziem i dziejami budowy Kanału Augustowskiego w barwnych opowieściach Stacha Duszyńskiego – szefa Fundacji. Była też wycieczka konna (wozem) do nieczynnej służby Kurzyniec na granicy z Białorusią.

Czyż może dziwić, iż niechętnie witano konieczność powrotu na cywilizacji łono...?

Tekst i foto: WAR



Ręce do góry! Nie strzelać?!



Pięć lat temu z inicjatywy Tadeusza Moskala, Jerzego Śliwy i Bogdana Szyterli powstała w Krakowie Fundacja „Dziecięce Listy do Świata”, której statutowymi działaniami stało się reagowanie na sytuacje kryzysowe dziecka, promowanie twórczości artystycznej dzieci niepełnosprawnych, szkolenia dla animatorów pracujących z dziećmi. Chyba największym przedsięwzięciem organizowanym przez Fundację jest Ogólnopolski Festiwal Małych Form dla Dzieci Specjalnej Troski „Bagatelka”. Pierwszy Festiwal odbył się w 1991 roku i był także pierwszym w Polsce zorganizowanym dla dzieci niepełnosprawnych.



Celami „Bagatelki” są: spowodowanie spotkania dzieci specjalnej troski, propagowanie wspólnej zabawy, dążenie do likwidacji różnic pomiędzy dziećmi, pobudzenie ich twórczej aktywności i możliwości zaprezentowania jej efektów podczas artystycznych prezentacji.

Nie jest to więc zamknięta formuła. W Festiwalu uczestniczą zespoły wokalne, instrumentalne, taneczne, teatryki dziecięce, dzieci uzdolnione plastycznie. Organizatorami tegorocznej „Bagatelki” /30.05.-02.06./ były także: Towarzystwo Sportowe „Wisła”, Ambasada Republiki Nigerii w Polsce, Ambasada Republiki Południowej Afryki w Polsce, „HaBeS” Development, Szkoła Pracowników Służb Społecznych w Krakowie, Ośrodek Kultury im. C.K. Norwida, Nowohuckie Centrum Kultury, Centrum Zabaw Dziecięcych „Anikino”. Całą inicjatywę wsparło finansowo Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Urząd Miasta Krakowa, PFRON, Fundacja im. St. Batorego, Pierwszy Polsko-Amerykański Bank, Polisa S.A., Amex/Lyra.

„Bagatelka” została otoczona protektoratem honorowym min. Michała Jagielly podsekretarza stanu w MKiS oraz Polskiego Komitetu UNICEF.

Miałem zaszczyt wraz z żoną Lidią i Adamem Szymurą, czyli TEATREM WŁASNYM STANISŁAWIAK śledzić prezentacje artystyczne jako juror. Funkcję tę, chyba w zgodzie z założeniami organizatorów, pojęliśmy raczej jako wspierają-

cą działania występujących zespołów poprzez krótkie omówienia, obecność wśród dzieci i ich opiekunów. Wyłonienie laureatów Festiwalu nie nastąpiło nam trudno, bowiem po obejrzeniu występów 21. zespołów z całej niemal Polski postanowiliśmy otwartą estradę zapelnąć występami prawie wszystkich zespołów. Prawie, bo „wyłoniliśmy” te zespoły, które ze względu na formę, a nie poziom swoich prezentacji nie nadawały się do występu na plenerowej estradzie.

Same więc prezentacje odbywające się w Nowohuckim Centrum Kultury znakomicie spełniły funkcję integrującą, a występy na otwartej estradzie /w sam Dzień Dziecka, na terenie „Wisty”/, wręczenie dyplomów uczestniczący wraz ze skromnymi upominkami stanowiły dla dzieciaków ogromną frajdę.

W pierwszym dniu prezentacji zagraliśmy dla uczestników nasze przedstawienie pt. „Lalkarz”, co było dla nas prawdziwą przyjemnością. Sami zaś oglądaliśmy „z zapartym tchem”, a było co! Zaczęły „Nastolatki” z rewiowym programem „Więcej radości w nas” czyniąc atmosferę radosnego spotkania. Ten Zespół Tańca Towarzyskiego ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niesłyszących z Krakowa zachwycił perfekcją wykonania trudnych układów choreograficznych. Rewiowo zrobiło się także podczas „Muzycznego kramu” pokazanego przez zespół Szkoły Podstawowej Specjalnej z Koronowa. Było też i „folklorystycznie”. Zespół „Perelki” Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1 z Wejherowa piosenką „Kaszebe wołają nas” o mało co nie poderwał nas do natychmiastowego wyjazdu na Kaszuby. „Sowizdrzol” z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 3 z Dobrodzienia szybko przeniósł nas w rodzinne strony w programie „Śląskie piosenki i tańce”, a „Małgorzatka” z Zielonej Góry w programie



„Krakowiacy i Górale” tak spodobała się Adamowi, że zatańczył na scenie wraz z nią. „Kabarecik” z Zasadniczej Szkoły Zawodowej Specjalnej z Bytomia w programie „Mądrzy, sprawni, śliczni choć ekologiczni” ubawił nas do łez.

Osobną jednak grupę stanowiły trzy zespoły. „Małe pinezki” z Poznania z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w tanecznym programie „Taneczny poranek”, „Buziaki” z Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych z Suwałk w pantomimie muzycznej „Czarodziejska Różdżka” oraz zespół ze Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 12 z Radomia, w programie „Muzyczny kogel mogel”, urzekły wszystkich stylistyczną

Ręce do góry! Nie strzelać?!

jednorodnością swych prezentacji, urokiem prawdziwie profesjonalnego wykonania.



Nie sposób omówić wszystkich 21. zespołów, tak jak nie sposób ogarnąć całej „Bagatelki”. W NCK miał miejsce także wernisaż prac plastycznych uczniów Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 79 z Krakowa oraz impreza pod nazwą „Kieszonka marzeń”, wernisaż, aukcja dziecięcych prac plastycznych połączona z integracyjną zabawą.

Zaś w sam Dzień Dziecka na obiektach T.S. „Wisła” program imprez był tak bogaty, że trudno go nawet streścić: od otwartej estrady, na której wystąpiły przed szeroką publicznością zespoły uczestniczące w tegorocznych prezentacjach, przez hipozabawy, mecze, wystawy, po... niestety możliwość dokładnego zapoznania się z różnego rodzaju sprzętem służącym zabijaniu. Nasze zdjęcie przedstawia też, że wszystko to odbywało się pod fachową opieką. I w tym miejscu tłumaczy się tytuł tego artykułu i nadszedł też czas, aby poddać pod rozważanie organizatorom parę spostrzeżeń. Może korzystniej dla samych dzieci byłoby skameralizować całą imprezę, jej poszczególne bloki prezentować w ciągu całego roku, a nie czterech dni. Wtedy uczestnictwo dzieci byłoby i pełniejsze i bogatsze.

Pomysłodawcy „Bagatelki” wiedzą, co chcą zrobić – jestem pewien, ale mam wątpliwość, czy przy takiej rozpiętości i ilości pomysłów nie tworzą całkiem przypadkiem niezbornego tygła, w którym może znaleźć się tak skandaliczny niewypał – karabin w rękach dziecka.



Inaczej rzecz się ma z II Międzynarodowymi Spotkaniami Teatralnymi „Terapia i Teatr”, odbywającymi się w Łodzi. Ich organizatorzy: Poleski Ośrodek Sztuki, Stowarzyszenie „Terapia i Teatr”, Zakład Dramatu i Teatru Katedry Teorii Literatury, Teatru i Filmu Uniwersytetu Łódzkiego konsekwentnie realizują wyznaczone cele: upowszechnianie metod rehabilitacji i rewalidacji przez teatr, popularyzację teatralnej działalności osób niepełnosprawnych. Tegoroczna edycja Spotkań /13-16.06./ składała się z trzech nurtów. Pierwszym była prezentacja spektakli, drugim warsztaty, a trzecim seminary. Spotkaniom towarzyszył wernisaż prac plastycznych artystów niewidomych i głuchych. Twórczości osób z tym rodzajem niesprawności poświęcono całe Spotkania.

„Nasze Sprawy” nie są czasopismem specjalistycznym poświęconym sztuce. Dlatego zanim podzielę się pewnymi wątpliwościami, które nasunęło mi uczestnictwo w obu imprezach, i nie tylko zresztą tych, bo obracam się nie od dziś w różnych środowiskach osób niepełnosprawnych, poczynię, zarówno wobec samych twórców, animatorów ich twórczości i Czytelników, pewne zastrzeżenie. Moje wątpliwości siłą rzeczy muszą mieć uproszczony charakter. A one same nie negują konieczności prezentacji tej twórczości, a raczej chcą sprowokować dyskusję.

Otóż, jeśli tak często podkreśla się, że twórczość artystyczna osób niepełnosprawnych zasługuje na równoprawne z twórczością „sprawnych” traktowanie i krytykę, to czemu imprezy upowszechniające przypominają zamknięte kręgi ciągle tych samych odbiorców? Dlaczego bariera mentalna jest w naszym społeczeństwie tak wysoka, że łatwiej prowadzić walkę z „trzema schodami” niż zintegrować odbiorców sztuki niezależnie przez kogo tworzonej? Dlaczego od obserwatorów tej sztuki wymaga się, aby eksplikowali tylko pozytywne wrażenia, a te negatywne, chociaż w dobrym rozumieniu krytyczne, pozostawili dla samych siebie? I kogo tu w końcu terapeutyzować?

W tym roku **Daphne M. Payne** zaprezentowała świetne przedstawienie p.t. „**Wall of Glass**” /„Za szklaną ścianą”/ zrealizowane z grupą studentów The University of Reading /w połowie sprawnych, a w połowie z wadą słuchu uczestników edukacyjnego kursu teatralnego/ na podstawie książki **Susan Schaller** pt. „**A Man Without Words**” /„Człowiek bez słów”/. Bohaterem jest niesłyszący Indianin meksykański Ildefonso, który nielegalnie emigrował do Stanów Zjednoczonych. Wychowany w wiosce gdzieś na końcu świata, nie posiadał żadnego wykształcenia, ani znajomości jakiegokolwiek języka. Studenci zrealizowali więc przedstawienie o języku i jego materii, ale także o języku teatru,



ale także o człowieku pozbawionym języka. A zrealizowali na bardzo wysokim poziomie. Zarówno wykonawczym, jak i estetycznym.

Zaś sama Daphne M. Payne podzieliła się podczas seminarium taką oto refleksją: *Zatem warto może byłoby zastanowić się nad pytaniem /postawionym na zeszłorocznej konferencji/, czym właściwie jest „terapia” i co wspólnego ma z nią teatr. Tak często, gdy wymawia się słowo „teatr” i „niepełnosprawni” równocześnie, ma się na myśli wartości terapeutyczne. Opiera się to na założeniu, że teatr ma jakies wartości terapeutyczne do zaoferowania niepełnosprawnym. Nie mam zamiaru tego podważać. Ale odwróciłabym to założenie do góry nogami i zapytała, co niepełnosprawni mogliby dać teatrowi? Może powinniśmy mniej akcentować „niepełno...” a raczej skupić się na „...sprawni”?*



Chciałbym i ja dorzucić swoje trzy grosze. Zapytam więc: czy jeżeli teatr ma wartości terapeutyczne to należy na nich poprzestać? Takie często odnosiłem wrażenie oglądając spektakle, wrażenie to dotyczy głównie polskich wykonawców, a niektóre ocierały się wręcz o myślowy banal i estetyczny kicz. Czy wartości estetyczne i warsztatowe muszą w przypadku twórców niewidzących i niesłyszących schodzić na drugi plan? Czy ich twórczość musi zamykać się w formie słuchowiska radiowego i pantomimy?

Stąd najciekawszym wydało mi się przedstawienie **Collaboration Through Performance – Snoozyland** czyli **Alana McLean'a** i **Tony Mustoe'a** z Wielkiej Brytanii. Tony cierpi na porażenie mózgowie, Alan sprawny ruchowo ma dysleksję. Ich przedstawienie jest po prostu wstrząsające, śmieszne i wzruszające. Jest WIELKA SZTUKA. A to do czego sprowadzają się ich poszukiwania to męskość, tożsamość i społeczeństwo, to próba znalezienia wspólnego języka. Są radykalni i wyzywający. Brytyjski krytyk napisał: „Emocjonalnie i intelektualnie wymagające przedstawienie poruszające problem siły, seksualności, przekazu i upośledzenia”.

Warto więc powrócić do ziarna zasianego przez Payne dorzucając pytanie: czy nie trzeba terapeutyzować całych społeczeństw, a w głównej mierze ich „zdrowych” części? Terapeutyzować w sposób, który ukaże integracyjną – oprócz artystycznej – funkcję sztuki? Czy nie należy zintensyfikować wysiłków na rzecz wspólnoty widowni – odbiorców sztuki, a twórcom pozostawić troskę o artystyczny kształt ich myśli i emocji?

Grzegorz Stanisławiak
Foto: Autor

Sprzęt ortopedyczny z „Beskidu”

W Bielsku-Białej już od blisko 50. lat w Spółdzielni Inwalidów „Beskid” produkuje się sprzęt ortopedyczny wysokiej klasy.

Jesteśmy przygotowani na wykonanie każdej ilości obuwia, sprzętu ortopedycznego w naszym zakładzie, dostosowując go do indywidualnych potrzeb odbiorców – powiedział prezes Zarządu SI „Beskid” **Stanisław Ciućka**. Do produkcji jesteśmy przygotowani bazowo. W Bielsku mamy duży zakład, bardzo dobrych fachowców i produkujemy wyroby z czystych ekologicznie surowców, bez stosowania tworzyw sztucznych. Staramy się zachować dobre tradycje Spółdzielni, aby nasze wyroby, a szczególnie obuwie ortopedyczne nie pogarszało stanu zdrowia, nie pogłębiało inwalidztwa. Niestety w tej chwili na naszym rynku w tym zakresie panuje swego rodzaju samowola. Znane są przypadki „dostosowywania” obuwia roboczego i sprzedaży jako „ortopedyczne” po cenie konkurencyjnej. Natomiast dobór takiego obuwia jest w każdym przypadku sprawą indywidualną.

Jest bardzo dobre rozwiązanie w zakładach pracy chronionej, gdzie dopuszcza się możliwość sfinansowania sprzętu ortopedycznego z Zakładowego Funduszu Rehabilitacji. To rozwiązanie ująłem w ofercie adresowanej miesiąc temu do wszystkich ZPCh w województwach ościennych. Niestety, do chwili obecnej żadna służba rehabilitacji nie zareagowała.

Mimo braku rozwiązań systemowych i trudności natury finansowej, jakie obserwujemy na naszym rynku, SI „Beskid” nadal jest liczącym się w kraju producentem sprzętu ortopedycznego. Dobre jakościowo wyroby można nabyć m.in. w firmowych punktach sprzedaży w Bielsku-Białej, Makowie Podhalańskim, Częstochowie i w Katowicach.

Wzorcowym obiektem jest Centrum Ortopedii zlokalizowane w centrum Katowic, przy ul. Mariackiej.

Placówka ta istnieje ponad 20 lat. Na początku był to tradycyjny sklep, z tzw. sprzedażą zza lady, bez wyposażenia specjalistycznego, z wieloma barierami architektonicznymi. Z własnych środków, za wyjątkiem podnośnika sfinansowanego przez PFRON, przebudowano i dostosowano tę placówkę do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Dzisiaj Centrum cieszy się dużym zainteresowaniem nie tylko klientów z woj. katowickiego, lecz także z województw sąsiednich, jak np. krakowskiego. Związane jest to m.in. z lokalizacją w centrum miasta, a przede wszystkim z pełną gamą wyrobów i fachową, specjalistyczną obsługą. Pracownicy z wieloletnim doświadczeniem w branży



Sprzęt ortopedyczny z „Beskidu”

ortopedycznej – jak np. **dr Henryk Stangrecki** mający tam stałe dni konsultacji – w profesjonalny sposób obsługują najbardziej wymagających klientów.

Dzięki bardzo dobrej współpracy z innymi producentami oraz dystrybutorami sprzętu ortopedycznego m.in. z Bytomią, Rept w tej placówce osoby niepełnosprawne mają do dyspozycji pełny asortyment wyrobów. Obecnie „Beskid” zaopatruje w bardzo dobre kule pachowe całą sieć wypożyczalni sprzętu „Normiko”.

W trakcie dopracowywania jest bardzo śmiały projekt uruchomienia w Bielsku tzw. ścieżki protezowania pooperacyjnego.

W sumie działalność nasza – kontynuował prez. Ciućka – związana jest z zaangażowaniem i tradycją. Wiele zakładów branży ortopedycznej w naszym kraju przeżywa kryzys z oczywistych przyczyn: braku możliwości finansowania produkcji i ubóstwa potencjalnych klientów. My chcielibyśmy utrzymać dalej produkcję ponieważ jako inwalidzi robimy to ze szczególnym zaangażowaniem. Opowiadamy się za śmiałym pomysłem, aby osoby niepełnosprawne same dla siebie profesjonalnie produkowały sprzęt rehabilitacyjny, ponieważ potrafiały to robić i najlepiej to czują.

Oprac. A.Cz. foto: INA-PRESS

DLA CUKRZYKÓW

„Współpraca” dała skarpety

Jednym z powikłań cukrzycy, stanowiącym zagrożenie nawet dla życia chorych, jest tzw. stopa cukrzycowa. Częstość amputacji u osób dotkniętych tą chorobą jest 5-6-krotnie większa niż u pacjentów bez cukrzycy. Dlatego od chwili wykrycia cukrzycy konieczne jest specjalne postępowanie chorych, zmniejszające zagrożenie powstania zespołu stopy cukrzycowej. Zapobiegać pogorszeniu ukrwienia stopy może również, oprócz wygodnego obuwia, noszenie luźnych skarpetek.



Wydawać by się mogło – nic prostszego. Cóż to za filozofia wyprodukować luźne skarpetki? Okazuje się jednak, że nie jest to takie oczywiste. Mimo całych lat starań Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków nikt w Polsce nie kwapił się do zajęcia się produkcją takich skarpet, które by miały nie uciskający ściągacz, ale także nie powodowały spadania ich z nóg.

Półtora roku temu dyrektor Krajowej Izby Rehabilitacyjno-Gospodarczej w Warszawie **Marian Leszczyński** zainteresował tym problemem Spółdzielnię Inwalidów „Współpraca” w Kielcach. Od nitki do kłębka skarpetki powstały.

SI „Współpraca”, zakład pracy chronionej, zatrudniającej wśród 453. pracowników

61,3 proc. osób niepełnosprawnych, nie mógł sobie pozwolić na kosztowną inwestycję i zakupić włoską maszynę. Dlatego zdecydował się przystosować do tego celu czeską dwucylindrową „Derę ES”.

– *Zamiast elastiku do grubej przędzy „50”, z której zrobiona jest cała skarpetka, zamiast ściągacza z elastiku – mówi prezes spółdzielni **Wacław Latkowski** – robimy oplot z przędzy „15” z domieszką lycry. To sprawia, że skarpetka bardzo delikatnie obejmuje podudzie, nie spada jednocześnie w czasie chodzenia. Czekamy na opinię w tej sprawie prof. Jacka Sieradzkiego z Akademii Medycznej w Krakowie.*

Wszystko wskazuje na to, iż skarpety dla diabetyków, ale nie tylko dla nich – ze znacznikiem „eko”, w całości z bawełny – staną się niebawem w pełni dostępne. „Współpraca” zapowiada, że jest w stanie wyprodukować każdą ich ilość, nawet 3,5 mln sztuk rocznie. I to w każdym kolorze, z dowolnym wzorem, emblematem. Choć taka wielkość produkcji będzie wymagała inwestycji – zakupu dodatkowej maszyny. Póki co, niewielkie ilości tych skarpet ma w sprzedaży hurtownia Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Bydgoszczy, gdzie mieści się Zarząd Główny. (anka)

W Borowej

W gościnnych progach Ośrodka dla Niepełnosprawnych pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Borowej Wsi koło Mikołowa prowadzonego przez „Caritas” Archidiecezji Katowickiej odbyło się seminarium poświęcone warsztatom terapii zajęciowej.

Jego organizatorem był Wojewódzki Urząd Pracy w Katowicach.

Do rozmów i prezentacji praktycznych spostrzeżeń została zaproszona kadra warsztatów funkcjonujących na terenie makroregionu Górnośląskiego.



Gości wita gospodarz ks. Krzysztof Bąk, siedzą: kierownik WOZiRON – Elżbieta Leśnik i v-ce dyrektor WUP w Katowicach – Stanisław Grześkowiak

W dyskusji uczestniczyli także przedstawiciele Biura Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych, Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz Wojewódzkich Ośrodków Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych z Katowic, Częstochowy i Bielska Białej.

Przedmiotem zainteresowania uczestników były praktyczne problemy działalności WTZ, ich usytuowanie organizacyjne w środowisku lokalnym, współdziałanie z innymi instytucjami społeczno-rehabilitacyjnymi, powiązania z PFRON i zmiany w nowelizowanych przepisach - tak w projekcie ustawy o rehabilitacji, jak i ministerialnego

o Warsztatach

rozporządzenia w sprawie warsztatów. Dla gości z Warszawy była to okazja do konfrontacji z praktycznym wymiarem pracy rehabilitacyjno-społecznej, a dla audytorium do integracji i wymiany doświadczeń.

Liczba WTZ w Polsce wciąż rośnie. W województwie katowickim znajduje się największe skupisko takich placówek, jest ich bowiem 23. Stanowią ponad 10% liczby działających w całym kraju. Znajdują w nich zajęcie prawie 700 osób. Najstarszy z nich to „Promyk” z ul. Bocheńskiego w Katowicach. Powstał w lutym 1993 r. Jego organizatorem był katowicki Zakład Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych.

Najwięcej WTZ prowadzi „Caritas” Archidiecezji Katowickiej. Ponadto organizują je Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym oraz Fundacja im. św. Alberta. W ramach warsztatów prowadzone są pracownie: gospodarstwa domowego, tkackie, ogrodnicze, krawieckie, stolarskie, ceramiczne, rękodzieła artystycznego, informatyczne itp. Ich działalność nadzorują WOZiRON-y.

Terapia zajęciowa została powszechnie uznana za podstawową formę rehabilitacji społecznej. Ma charakter procesu dydaktyczno-terapeutycznego pobudzającego do działalności wytwórczej. Bywa alternatywą dla garmuszka pomocy społecznej.

Wzbudza zainteresowanie organizacji filantropijnych, oświatowych i medycznych.

Dla osoby niepełnosprawnej w stopniu znacznym WTZ jest optymalną formą dowartościowania, a często przetrwania w godziwych warunkach. Wiele z nich rekrutuje się ze środowisk i rodzin patologicznych. Z reguły są ludźmi ubogimi. Zajęcia warsztatowe dają im możliwość względnego usamodzielnienia. Otrzymują własne kieszonkowe. Nawiązują znajomości i mają szansę na odnalezienie swego miejsca wśród ludzi. Dla wielu z nich warsztat staje się drugim domem. Mimo ograniczeń intelektualnych i fizycznych odnajdują tutaj radość życia, szansę na rozwój i samorealizację.

Nie brakuje takich, którzy zdobywają kwalifikacje, doskonałą je i mimo poważnego kalectwa znajdują zatrudnienie w zakładzie pracy chronionej lub na otwartym rynku pracy. Są wśród nich także absolwenci szkół średnich i wyższych.

- Wiele rzeczy Funduszowi wyszło - powiedział dyr. **Marek Kowalczyk** z PFRON - ale najlepiej udały się warsztaty terapii zajęciowej. Podobne Fundusze Rehabilitacji Niepełnosprawnych istnieją

w wielu krajach, ale nikt tam nie wpadł na to, aby zarezerwować środki na terapię zajęciową. Tego zazdroszczą nam za granicą.

Uczestnicy spotkania wyrażali zastrzeżenia co do wprowadzenia zapisu określającego prawo pobytu w WTZ do 48 miesięcy. Uważają, że trudne, a wręcz niemożliwe jest precyzyjne określenie terminu, w którym można byłoby zamknąć proces usamodzielniania osoby niepełnosprawnej w stopniu znacznym. Wprowadzanie limitów czasowych może spowodować wiele złego. Inwalidzi znajdują się bez opieki i bez możliwości powrotu do rozpoczętego procesu rehabilitacji. Tworzenie nowych struktur obok zakładów pracy chronionej i zakładów aktywizacji zawodowej byłoby zbyt kosztowne. Dotychczas obowiązujące kryteria



oceny pracy WTZ i postępu rewalidacyjnego jego uczestników są dobre i nie trzeba ich zmieniać - podkreślali dyskutanci.

Kwestionowano preferowanie kryterium zysku jako ważnego dla oceny działalności zakładu aktywizacji zawodowej. Ich produkcja zawsze będzie wiązała się ze stratami. Ktoś musi je pokrywać. Efekty ekonomiczne muszą odgrywać rolę drugoplanową. W przeciwnym wypadku trzeba je będzie zamykać, a ludzi wysyłać do domów pomocy społecznej - mówił dyr. WTZ w Gorzycach.

W tej kwestii wypowiedział się także gospodarz spotkania, ks. **Krzysztof Bąk**, założyciel i wieloletni dyrektor borowskiego Domu Miłosierdzia Bożego.

- Jestem przeciwny dotowaniu działalności ZAZ-ów w całości - powiedział. - Powinny być dotowane w pewnej części, którą trzeba jak najszybciej określić. Te rozważania nie mogą trwać zbyt długo. ZAZ-y są pilnie potrzebne. Moim zdaniem, przynajmniej w pewnej części muszą się podporządkować kryteriom zysku i rentowności. Tylko w WTZ możemy liczyć na dobroduszość i wspaniałomyślność nabywców.

ZAZ to próba wejścia na wolny rynek. Jego szef nie potrzebuje kwalifikacji psychologa, lekarza czy pedagoga, musi być businessmanem. Powinien tak działać, aby przynajmniej w pewnej części wypracować dochód.

Na kawalku pola postanowiliśmy uruchomić gospodarstwo działające na zasadzie ZAZ. Menadżer, który je poprowadzi, może hodować słonie, żyrafy lub przepiórki. Ważne, aby uzyskiwał jakiś dochód, a to, co produkuje, było komuś potrzebne. Wtedy będzie się to opłacało. Jeśli nasze przedsięwzięcie otrzyma dotację z PFRON, dajmy na to 1 miliard, to my powinniśmy zdobyć co najmniej pół. Dlatego szefowie naszych WTZ jeżdżą po Polsce i ciągle o coś walczą. Jeden przywiezie szmaty na zajęcia w pracowni rękodziela artystycznego, inny ryby dla pracowni gospodarstwa domowego, a trzeci dyskiety dla komputerowców. Muszą to wybrać lub wytargować. Terapią, dydaktyką i rehabilitacją zajmują się imi specjaliści. O wsparcie trzeba starać się nie tylko w Warszawie. Ludzie dobrej woli są w całym kraju.

Stanisław Grześkowiak, wicedyrektor WUP w Katowicach, prowadzący borowskie seminarium, zwrócił uwagę, że WTZ zgodnie z literą prawa jest samodzielnym podmiotem działającym niezależnie od instytucji, która inicjuje jego powstanie.

Tylko od ich szefów zależy, czy potrafią wyegzekwować postanowienia zapisu prawnego zgodne z intencją ustawodawcy.

- Jednym z ważniejszych problemów podniesionych przez dyskutantów - powiedziała **Renata Sadowska** z PFRON - a także dla Funduszu jest skonstruowanie siatki plac dla osób zatrudnianych i opłacanych przez Fundusz na terenie WTZ. Warsztaty są powoływane przez różne stowarzyszenia i resorty. W każdym z nich istnieją inne taryfikatory i różne wymagania. Sprawa nie jest prosta. Wnioski z nią związane pomogą nam w przyspieszeniu prac legislacyjnych.

Wiesława Kowalska z Biura Pełnomocnika zauważyła: - Należy przyklasnąć inicjatywie katowickiej. Województwa sąsiadujące ze sobą powinny wymieniać doświadczenia. To sprzyja dobrej współpracy. Wypowiedzi praktyków są cennym materiałem, który wzbogaci naszą argumentację związaną z nowelizacją nowego rozporządzenia w sprawie WTZ. Jesteśmy otwarci na postulaty. Cieszyć się, że owocem tego spotkania będzie publikacja opracowana przez organizatorów.

Henryk Szczepański
fot.: INA-PRESS

„Chcemy poprawić

Już w okresie wakacyjnym, bo 9 lipca br. Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów w Katowicach oraz ZUR-S zorganizowały spotkanie przedstawicieli administracji rządowej, Parlamentu i PFRON z reprezentantami ZPCh o różnych formach własności z regionu. Udział w nim wzięli:

min. Adam Gwara – Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych, posłowie Bogdan Krysiwicz – przewodniczący Komisji Polityki Społecznej, Janusz Jurek – jej członek, Andrzej Szarawarski – przewodniczący Komisji Transportu, Handlu i Usług, Roman Sroczyński – prezes Zarządu PFRON, Janina Zatawa – dyrektor WUP w Katowicach, Ewa Hrehorów – kierownik WOZiRON w Częstochowie, Wiesław Barski – przewodniczący Sekcji Osób Niepełnosprawnych NSZZ „Solidarność”.

★ Rzecznik prasowy PFRON na spotkanie prezesa Zarządu PFRON Romana Sroczyńskiego z laureatami III Plebiscytu na Najlepszego Niepełnosprawnego Sportowca Polski, 28 czerwca br. w siedzibie Funduszu.

★ Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów w Katowicach i katowicki ZUR-S na spotkanie poświęcone omówieniu projektów zmian do ustawy o zatrudnieniu i rehabilitacji, w dniu 9 lipca br. Uczestniczyli w nim min. A. Gwara, prez. Roman Sroczyński, posłowie B. Krysiwicz, J. Jurek, A. Szarawarski oraz przedstawiciele ZPCh z regionu.

★ Galeria „Promyk” gdańskiego Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym na otwarciu wystawy linorytów Andrzeja Kuźmicza, 11 lipca br., w siedzibie Galerii w Gdańsku.

★ Prezes SSI „Start” w Poznaniu na „Małą Malte” – spotkanie osób niepełnosprawnych, przedstawicieli 14. krajów Europy, organizowane przez Fundację św. Jana Jerozolimskiego działającą przy Polskim Stowarzyszeniu Kawalerów Maltańskich. Termin spotkania: 26.07 – 2.08. br. w ORW „Wielspin” w Wągrowcu.

★ Bogdan Krauze – szef Szkoły Alpinizmu na V Mistrzostwa Wspinaczkowe Wolnej Republiki Podlesickiej oraz I Mistrzostwa Wspinaczkowe Świata Osób Niepełnosprawnych. Miejsce imprezy: Podlesice k. Zawiercia, rozpoczęcie 15 sierpnia br.

★ Zarząd SI „Beskid” w Bielsku-Białej do odwiedzenia prowadzonego przez Spółdzielnię „Centrum Ortopedii” w Katowicach, przy ul. Mariackiej.

Spotkanie prowadził prezes ZUR-S – Henryk Zdebski. Było ono poświęcone głównie problemom pracodawców osób niepełnosprawnych, w tym projektowi nowej ustawy o rehabilitacji. Przebiegało nietypowo, bowiem najpierw problemy te prezentowali przedstawiciele ZPCh.

Adam Skowron – prezes Związku Rewizyjnego z Katowic przedstawił opieszale działanie PFRON, który nie był w stanie w długim okresie czasu sporządzić Aneksu do wniosku o pożyczkę, co skończyło się tym, iż niezbędną maszynę skredytował niemiecki dostawca. Fundusz natomiast błyskawicznie wyśtosował Aneks podnoszący kwotę odsetek od kredytu z 100 proc. na 200 proc., wobec niewielkiego opóźnienia w jego spłacie.

Jako region – powiedział – mamy w Radzie KIG-R siedmiu przedstawicieli i oczekujemy takiego ich wpływu na działalność Izby, by szła ona w konstruktywnym kierunku. Naszą wolą nie jest prowadzenie utarczek, lecz konstruktywnej współpracy z Pełnomocnikiem i PFRON. Zadeklarował też współpracę katowickiego Związku Rewizyjnego z sejmową podkomisją do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o rehabilitacji.

Wg opinii pracodawców i organizacji pracobiorców – powiedział Andrzej Pałka – z-ca prezesa ZUR-S – ustawa z 9 maja 1991 roku oceniana jest dobrze.

Jej podstawowe osiągnięcia:

- ratowanie miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych w spółdzielczych ZPCh, które bez niej by w dużej części „padły”,
- umożliwienie restrukturyzacji tych zakładów, która – dzięki ustawie – dokonywała się i nadal dokonuje,



Spotkanie otworzył Adam Skowron – Związek Rewizyjny Katowice

– możliwość tworzenia nowych stanowisk i powstawania nowych ZPCh; tylko w woj. katowickim funkcjonuje ich 170, z czego 3/4 to zakłady nowe.

Bez tej ustawy – kontynuował prelegent – system zatrudniania osób niepełnosprawnych należałoby budować w naszym kraju od początku, co trwałoby długi czas i pochłonęło ogromne środki.

Nie można nie wspomnieć również o mankamentach. Z punktu widzenia zakładów pracy chronionej główną bolączką jest brak stabilnego systemu wspomagania, w wyniku czego odczuwa się pewną akcyjność związaną z układem osobowym, czy sytuacją polityczną.

ustawę, nie utrwalając czy pogarszając”

Jest to zjawisko bardzo uciążliwe, podobnie jak system dystrybucji środków finansowych, który z powodu braku stosownych zabiegów informacyjnych i długotrwałej obróbki administracyjnej, nie jest w stanie sprostać oczekiwaniom biorców. /.../

Z praktyki, nie z ustawy, wynika jeszcze jeden nader uciążliwy element – coś, co przekształca się w nagonkę na ZPCh, na wszelkich biorców Funduszu. W jej wyniku wyrasta nowa paradoksalna jakość: atak na tych, którzy ustawę realizują.

Największe obawy zakładów pracy chronionej odnośnie nowelizacji ustawy z 1991 roku budzi zjawisko otwarcia się na nowe zadania nie związane z rehabilitacją zawodową, co może spowodować, że ze środków zabraknie na wszystko. Jesteśmy natomiast przekonani, że potrzebny byłby jasny i czytelny system działań państwa nastawiony na wspomaganie osób niepełnosprawnych we wszystkich dziedzinach życia. Trudno jest oczekiwać, że w ustawie nastawionej na rehabilitację zawodową można wyczerpać wszystkie zagadnienia związane z potrzebami całego środowiska. Tutaj nasuwa się pytanie do członków rządu i Parlamentu: czy istnieje możliwość lub zamiar podjęcia pracy nad tworzeniem takiego systemu? /.../

Wiedząc, iż rozpoczynają się prace nad ustawą w Parlamencie, chciałbym zadać pytanie:

– po pierwsze – czy pan minister Gwara widzi możliwość współpracy ze środowiskiem nad poprawkami, czy też pan minister ma zamiar sztywno trzymać się swojego stanowiska?

– po drugie – czy podkomisja zechce skorzystać z naszych uwag, wysłuchać opinii, zapoznać się z naszymi opracowaniami na temat niektórych zapisów projektu ustawy?

Wobec długotrwałych procedur PFRON i częstej konieczności szybkiego wspomoczenia ZPCh przez A. Pałka zaproponował – nie po raz pierwszy – dopuszczenie przez zarządzenie określające gospodarkę zakładowym FRON możliwości dobrowolnego centralizowania części tych środków (np. 10 proc.) w czymś w rodzaju kasy wzajemnej pomocy, wspomaganej przez PFRON.

Dałoby to możliwość samorządnego (i szybkiego!) decydowania przez same zainteresowane ZPCh o kierunku dystrybucji tych środków.

Stanisław Maśka ze Spółdzielni „Wyzwolenie” w Bielsku-Białej uznał, iż ustawa z 9.05.1991 r. była pionierska, nie towarzyszyły jej jednak ani reforma ubez-



Adam Filipczyk „Pabex” Tychy



pieczeń społecznych, ani służby zdrowia. Za konieczne uznał trwałe ulgi w podatku VAT (rozliczanego w skali roku, nie miesiąca) i zmiany, w zarządzaniu dotyczącym zakładowego FRON. W imieniu ZPCh z województwa bielskiego za absurdalne uznał on ich „przypisanie” do oddziału PFRON w Krakowie.

Władysław Madejczyk (Spółdzielnia „Jedność” w Będzinie) postulował możliwość dofinansowania – zgodnie z uchwałą nr 6/96 Rady Nadzorczej PFRON – reklamy wyrobów ZPCh w mediach, co mogłoby znacznie dopomóc w ich sprzedaży. Wystąpił z suge-

stią, by ZPCh pobierające kredyty miały obowiązek podpisywania kontraktów menadżerskich, co najmniej na czas ich spłacania. Przedstawił też przypadek swojej firmy, która po trzyletnim okresie rozpatrywania przez PFRON wniosku kredytowego otrzymała decyzję negatywną.

Barbara Lityńska z „Galmetu” w Szczekocinach szczegółowo omówiła wybrane zapisy z projektu noweli ustawy, dzieląc się swoimi wątpliwościami.

W przypadku gdy zakład tworzy po 2-3 stanowiska pracy dla osób niepełnosprawnych kilka razy w roku, WOZiRON żąda za każdym razem tych samych plików dokumentów, które się dublują. To absurd, który należy eliminować. Innym takim przykładem jest fakt, iż „Galmet” ma „swoją” spółdzielnię osób prawnych (ZUR-S) w Katowicach, WOZiRON w Częstochowie, a ostatnio „przypisany” został do oddziału PFRON w Opolu (sic!).

Adam Filipczyk („Pabex” S.C. w Tychach) uznał, że jego firma jest optymistycznym przykładem tworzenia ZPCh na mocy aktualnej ustawy. Powstała ona

3 lata temu w oparciu o precyzyjny harmonogram częściowego refinansowania kosztów tworzenia miejsc pracy. Spółdzielcze zakłady zabiegają o utrzymanie miejsc pracy, prywatne są na etapie rozwoju, co również jest bardzo kapitałochłonne. Dotychczas „Pabex” uzyskał 2,7 mld (st.) zł refundacji z PFRON, co stanowi 9 proc. rzeczywistych kosztów utworzenia miejsc pracy, zatem margines.

Zdaniem dyr. Filipczyka okresowa zmienność możliwości finansowych PFRON jest w trwałym konflikcie z planami rozwojowymi ZPCh. Skutkiem tego są ogromne zakupy inwestycyjne w czasie dla PFRON permanentnie „niewygodnym”, zatem ze środków własnych i kredytów.

Andrzej Gajdziński ze Spółki „Mieszko” w Raciborzu oświadczył, iż więcej nie utworzy już miejsc pracy na mocy porozumienia z WOZiRON, uzyskuje bowiem refundację na poziomie do 20 proc.

„Chcemy poprawić ustawę,

kosztów, co jest całkowicie niweczone przez czas stracony na obsługę licznych kontroli i traktowanie z najwyższą podejrzliwością.

Z braku miejsca przedstawiłmy jedynie niewielki wybór i skrót głosów w dyskusji.

Do przedstawionych problemów ustosunkował się Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych, min. **Adam Gwara**.

Robimy ustawę tak samo, tylko lepiej – powiedział. Porządkujemy to, co się da uporządkować, np. przenosimy w projekcie ustawy rehabilitację społeczną do oddziałów PFRON. Regulujemy sprawę zaniechania poboru podatku VAT, niezwykle ważną dla środowiska zakładów pracy. /.../

Generalnie jesteśmy otwarci na wiele uwag płynących ze środowiska będącego podmiotem i z zakładów pracy chronionej, będących przedmiotem – instrumentem polityki państwa – potrzebnym na tyle na ile realizują zadania na rzecz osób niepełnosprawnych. Oczekiwania są rozbieżne dlatego proces konsultacji jest długotrwały.

Jak dotąd nie udaje nam się zająć jednolitego stanowiska. Jest kilka stron, które ważą w uzgadnianiu tego aktu prawnego. Jest także rząd, który w swym wnętrzu jest reprezentowany przez parę opcji. /.../

Nie do końca jest prawdą, że to ja jestem autorem nowej ustawy. Ten akt prawny przygotowywałem w imieniu rządu. Rzeczywiście identyfikuję się z niektórymi zapisami np. dotyczącymi rehabilitacji społecznej, natomiast z niektórymi rozwiązaniami jak finansowanie z PFRON składki ZUS czy sprawa struktury orzecznictwa, nie do końca się zgadzam. Wszędzie tam widnieje para K. Świątkowskiego.

Wielką rolę przy pisaniu projektu ustawy miał sam Fundusz i jego ówczesny prezes Karol Świątkowski. Tak więc sprawa autorstwa jest to kompromis między wieloma stronami.

Ten projekt jest to przyszłość. W tej chwili oprotestowujemy coś co nie wiadomo w jakim kształcie realnym wyjdzie z Parlamentu. /.../

Jeżeli chodzi o mój stosunek do zakładów pracy chronionej, to jest on wyrażony szeregiem uchwał. Moje intencje niech tu określi moje działanie. Gdybym nie identyfikował się z pewnym kierunkiem, takie uchwały jak np. w sprawie podatku VAT czy utrzymania zagrożonych likwidacją miejsc pracy, nie ujrzałyby światła dziennego. „ZPCh jeszcze nigdy nie miały tak dobrze jak w tym roku” – mówią niektórzy. Statystycznie codziennie przybywa nowy zakład pracy chronionej, mimo gromkich narzekania, że to się nie oplaca.



Wypowiada się min. Adam Gwara

W moim przekonaniu priorytetem w dalszym ciągu jest rehabilitacja zawodowa. W założeniach polityki państwa na rok 1997, które przekazuję na mocy ustawy do Funduszu, wyraźnie piszę: „... na rehabilitację zawodową nie mniej niż 60 proc. środków finansowych...”. Tymczasem prez. Modrzejewski z KIG-R podpisuje umowę z Sylwestrem Perytem z Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych o podziale środków 50 proc. na 50 proc. na rehabilitację zawodową i społeczną... Jeśli Państwo o tym nie wiecie, to macie zły przepływ informacji również w swojej organizacji. /.../ Moim zdaniem nic nie ogranicza prozatrudnieniowego charakteru ustawy, nic mu nie zagraża. Jeżeli będzie taka wola środowiska mogę jako przedstawiciel rządu zgłosić poprawkę tak właśnie brzmiącą: „nie mniej niż 60 proc.”. /.../

Jest także propozycja m.in. KIG-R, aby dofinansować programy waszych organizacji. Ja również popieram tę propozycję i nie ma tu mowy o żadnym rewanżu. Uważam, że są to najpoważniejsze środowiskowe organizacje i nie

ma innej drogi jak tylko wspólne działanie, ale w ramach rzetelności, uczciwości i bez emocji. /.../

W moim przekonaniu ten projekt jest kompromisowy i zatrzymał się w pół drogi. Jednak jest to postęp w stosunku do ustawy z maja 1991 roku.

Zakładom pracy chronionej nie odbiera się w nowej ustawie żadnych przywilejów, przeciwnie jest kilka takich, które są nowe, łącznie z ustawowym zapisem o zaniechaniu poboru podatku VAT. Jednak dopóki nie wykształtuje się system polityki i działań państwa w odniesieniu do środowiska, to nie wolno koalicji, koalicji centrolewicowej zostawić osób niepełnosprawnych poza marginesem życia. Niezależnie od tego jak ustawa się nazywa, to osoby niepełnosprawne są podmiotem naszych działań. /.../

Z mojej inicjatywy w stanowisku rządu do sejmowego raportu Komisji Polityki Społecznej o sytuacji osób niepełnosprawnych, rząd zawarł zobowiązanie o dokonaniu przeglądu do końca br. całego obowiązującego prawa we wszystkich aspektach związanych z niepełnosprawnością, stworzenie „fotografii” stanu, określenia braków i pobrań. Także przy okazji umowy koalicyjne zapisujemy tam, jako pewien priorytet, że rząd rozpocznie prace nad jednolitym systemem finansowania potrzeb osób niepełnosprawnych. /.../

W momencie kiedy minister pracy Andrzej Bączkowski został pełnomocnikiem rządu ds. reformy zabezpieczenia społecznego, w większym niż dotychczas stopniu chce aby rozwiązania dotyczące osób niepełnosprawnych były bardziej kompatybilne z innymi aktami prawnymi i bardziej satysfakcjonujące dla środowiska. /.../

Już od pewnego czasu w swoich wypowiedziach podkreślam, że PFRON nie powinien być jedynym instrumentem państwa w odniesieniu do tego środowiska. Być może potrzebny jest jeszcze np. fundusz rehabilitacji społecznej. Z pewnością takie wnioski wypłyną z przeglądu prawa i będą brane pod uwagę przy konstruowaniu nowej ustawy.

nie utrzymywać czy pogarszać”

Nieprawdą jest, iż państwo nie łoży pieniędzy na osoby niepełnosprawne, poza tymi co są w Funduszu. Tylko same zakłady pracy chronionej z tytułu ulg podatkowych, odstąpienia od poboru podatku uzyskały kwotę ok. 12 bln zł w skali roku. Zgadzam się, że pieniędzy jest za mało, instrumentów jest za mało, że nie mamy wystarczająco rozpoznanych potrzeb, a nasze działania są nieskoordynowane. Jednak na to wszystko potrzeba czasu.

Projekt jest w Parlamencie. Jeżeli dojdzie do zmian systemowych to moim zdaniem będą się one kształtowały w bardzo długim okresie. W tym czasie przejściowym dajmy szansę osobom niepełnosprawnym do prawnej możliwości pełniejszego korzystania z tego Funduszu.

Następnie min. Gwara ustosunkował się do konkretnych wypowiedzi wygłoszonych na początku spotkania.

Uznał, iż być może ma miejsce coś w rodzaju „nagonki” na ZPCh, jednak działalność PFRON zawsze budziła wiele emocji a nie stać nas było na *vacatio legis* w rozpoczęciu jego działania, jak np. miało to miejsce we Francji. W rozmowach z min. Kubikiem – Głównym Inspektorem Kontroli Skarbowej prosił, by działania kontrolne wobec ZPCh nie były nacechowane złośliwością, syndromem „łapać złodzieja”.

Czy projekt ustawy skłóci środowisko? – *Być może, ale wyjdźcie Państwo z okopów Św. Trójcy, trzeba pójść na kompromis. Przy okazji przepraszam posłów, że projekt nie jest skończonym dziełem.*

Ma powstać fundusz ubezpieczeń od bezrobocia, który tworzyć będą pracodawcy. Być może tę składkę będzie można płacić z ZFRON.

Kasa wzajemnej pomocy – owszem, ale dlaczego ze środków zakładowego funduszu rehabilitacji? Min. Gwara poprosił o konkretną propozycję, wówczas obiecał się do niej ustosunkować.

Czy VAT dla ZPCh musi się zmieniać co roku? Nie, Zarządzenie ministra finansów jest bezterminowe, to jednak akt niskiej rangi, który w każdej chwili może być zmieniony. Dlatego w projekcie ustawy o rehabilitacji jest wpisany na trwałe. Krotność zaniechania może się zmieniać w zależności od potrzeb ZPCh.

50 proc. środków ZFRON na potrzeby indywidualne. Min. Gwara przedstawił resortowi pracy zmianę tego zapisu – na 10 proc..

„Budżetówka” nie płaci na PFRON, bo była to decyzja Sejmu. W projekcie ustawy jest traktowana jak każdy inny pracodawca.

Następnie głos zabrał prezes Zarządu PFRON **Roman Sroczyński**. Przedstawił dane, z których wynika, że 14 proc.



Prezes Roman Sroczyński odpowiada na pytania

ZPCh znajduje się w stanie likwidacji, bądź upadłości, podczas gdy na „otwartym” rynku gospodarczym tych podmiotów jest już tylko 1,75 proc.. Czy zatem zakłady pracy chronionej są wystarczająco chronione...?

Obecnie sam jestem na etapie zadawania sobie pytań. W kwestii „szybkiej ścieżki” kredytów dla zakładów pracy chronionej zasada jest prosta: im tańszy pieniądź tym większa ostrożność w podejmowaniu decyzji. „Szybka ścieżka” przy tanim pieniądzu jest niewykonalna – to wbrew zasadom gospodarki. Ja jestem za usprawnianiem związanych z tym procedur.

Dzisiaj konstrukcja gospodarki finansowej jest taka, że wszelkie pożyczki mogą być udzielane z nadwyżki. W obecnej sytuacji w roku 1997 najprawdopodobniej takiej nadwyżki nie będzie i w związku z tym pewnych celów ustawowych nie będzie z czego finansować.

W sierpniu przystąpi do działania firma leasingowa, która radykalnie skróci drogę nie do środków finansowych tylko

do urządzeń i maszyn, które kryją się za wnioskami o pożyczkę inwestycyjną. Skróci to całą procedurę z jaką mamy do czynienia obecnie.

Innym wyjściem z tej sytuacji, zamiast trwać przy obecnym systemie pożyczkowym, jest korzystanie z kredytu preferencyjnego. /.../

Pożyczek nie wyeliminujemy, będziemy jednak starali się je ograniczać. /.../ Rozwijany będzie dotacyjny, zmniejszany komercyjny strumień pieniądza z PFRON. Od komercyjnego są banki, których funkcji Fundusz nie może i nie chce spełniać.

Jeżeli chodzi o brak stabilnego systemu wspomagania, akcyjność, to do końca nie zgadzam się z taką opinią. Uważam, że postęp w zakresie stabilizowania wspomagania jest wyraźny, aczkolwiek pewnej akcyjności nie da się wykluczyć, jeżeli nie jest zapewnione wykonanie planu po stronie dochodów. Nie jest prawdą to, co głoszono kiedyś, że Fundusz dysponuje ogromnymi nadwyżkami, których nie potrafi zagospodarować. Niestety zaczyna być tak, jak w budżecie państwa. /.../

Prezes Sroczyński uznał, że jeśli Fundusz musi już zajmować się redystrybucją środków pochodzących z podatku VAT to wolałyby, by krążyły same dokumenty. Między 180 a 200 ZPCh odprowadzało VAT na PFRON, zmniejszy się ich liczba wobec zwiększenia kwoty (trzykrotność najniższego wynagrodzenia) pozostającej w ZPCh, żaden zakład nie zbankrutował jeszcze z powodu VAT, czy jego redystrybucji.

Terenowe oddziały PFRON pociągają za sobą określony koszt. Czy idealnie zrobiono z ich regionalizacją? Na pewno nie, bo tak byłoby wówczas, gdyby były w każdym województwie. Zostaną one wyposażone w pewne kompetencje finansowe – dyrektor oddziału będzie mógł przyznać środki do 40 tys. zł.

Kolejne zagadnienie dotyczy „porozumienia stalowego”. Jak wiadomo niektórzy twierdzą, że pomiędzy ustawą o podatku, która odnosi się do płatności na PFRON, a porozumieniem węglowym jest sprzeciw. Tego jednak nie balbym się i dążyłbym do rozszerzenia porozumienia na branżę stalową, w niedługim czasie zostanie podpisane takie porozumienie.

„Chcemy poprawić ustawę, nie utrwalając czy pogarszając”

Po informacji na temat działania PFRON głos zabrał poseł **Janusz Jurek**.

Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że jedne środowiska oczekują bardzo szybkiego działania Parlamentu w kwestii uchwalenia nowej ustawy, inne środowiska działają na zwłokę uważając, że dotychczas funkcjonująca ustawa jest dobra. To świadczy m.in. o tym jak rozbieżne są oczekiwania.

Ja myślę, że to nieprawda, iż Parlament nie pracuje nad ustawą, czego chociażby dowodem jest obecność pana Krysiwicza i moja na tego typu spotkaniach. Uważam, że takie spotkania robocze rozbudzają w nas więcej refleksji, niż spotkania w wąskim gronie najbardziej kompetentnych osób.

Moim zdaniem w obecnej sytuacji nie mamy możliwości (nawet przy usilnych staraniach koalicji centrolewicowej) zabezpieczenia wszystkich artykułowanych potrzeb. /.../

Nie trzeba nikogo przekonywać, że np. bez wspomaganie w trudnych sytuacjach sprzętem rehabilitacyjnym, ortopedycznym, osoby niepełnosprawne nie mogą realizować swojego podstawowego prawa do pracy. Także nie możemy bezkrytycznie patrzeć na wszystkie zakłady pracy chronionej, bo nie wszystkie jednostki w moim osobistym przekonaniu spełniają warunki i oczekiwania osób niepełnosprawnych. /.../

Bardzo ważnym problemem strategicznym (o czym mowa jest w ustawie) jest podnoszenie kwalifikacji osób niepełnosprawnych. Jeżeli poziom ich wykształcenia będzie wysoki to inwalidzi na rynku pracy będą zauważani i żaden pracodawca nie będzie potrzebował dodatkowego wspomaganie, ponieważ będzie patrzył przez pryzmat fachowości, a nie niepełnosprawności. /.../

Nawiązując do wypowiedzi ministra Gwary muszę powiedzieć jednoznacznie, że podmiotem naszych działań nie są zakłady pracy chronionej, żadne organizacje czy struktury, jeżeli nie będą realizowały podstawowego celu strategicznego, gdzie podmiotem będą osoby niepełnosprawne.

Na zakończenie jako przewodniczący podkomisji pracującej nad ustawą,

chcę Państwa zapewnić, że do naszych prac będą zaproszeni pracodawcy, organizacje pozarządowe, a także związki zawodowe, ich głos będzie wnikliwie wysłuchany.

Poseł **Andrzej Szarawarski** oświadczył, iż woj. katowickie jest największym w kraju i dobrze zorganizowanym środowiskiem ZPCh, jest też – niestety – ciągle największym „producentem” inwalidów. Jako poseł ze Śląska chce być w Parlamencie rzecznikiem spraw osób niepełnosprawnych, zapewnia, że tak będzie.



Posłowie: Bogdan Krysiwicz i Janusz Jurek

Mówiąc o projekcie ustawy o rehabilitacji za siłą Parlamentu uznał, iż to, co rząd do niego wprowadzi nigdy nie wychodzi w takiej samej postaci – posłowie są bliżej terenu i znają jego rzeczywiste potrzeby.

Dbajcie o naszą edukację, bo w ten sposób dbacie o swój interes – poseł nie jest omnibusem, nie może znać się na wszystkim – zakończył.

Na zakończenie głos zabrał przewodniczący Komisji Polityki Społecznej **Bogdan Krysiwicz**.

Dzisiaj zgromadził nas tutaj nowelizacja ustawy. Generalnie chciałbym, aby przyświecała nam zasada: razem z rządem i Zarządkiem, tzn. aby nie bezkrytycznie przyjmować to, co robi rząd i Zarząd Funduszu, lecz aby pamiętać, że powinien być stworzony system wszechstronnych działań państwa. Niestety system dzisiaj się tworzy, a my jesteśmy niecierpliwi.

Jest oczywiście kwestia drogi dojścia i tę drogę trzeba opracować. Uważam, że wszystkie wypowiedzi, uwagi na temat różnych etapów, w jaki sposób ma działać struktura PFRON, w jaki sposób poprawić tę efektywność – jest to fenomenem drogi dojścia i m.in. takie spotkania temu służą.

W Komisji jesteśmy wszędzie tam, gdzie nas zapraszają. Każdy problem, który Państwo podniesiecie, który wymaga naprawy, dodatkowej regulacji – podejmiemy. Możemy dyskutować ale musi to być w tych sytuacjach, kiedy zależy nam na tym, żeby rynek pracy osób niepełnosprawnych się rozwijał. To nie może być tak, że państwo będzie umyślało ręce i zostawiało problem do rozstrzygnięcia samym zainteresowanym.

Trzeba pamiętać o tym, że jeżeli mówimy o osobach niepełnosprawnych to należy rozróżniać dwa rodzaje inwalidztwa: inwalidztwo wrodzone, gdzie udział państwa musi być od samego początku i inwalidztwo nabyte, gdzie muszą być zastosowane pewne kompleksowe rozwiązania. Należy pamiętać również o tym, że nie da się pewnych kwestii traktować oddzielnie jak np. rehabilitacja zawodowa i rehabilitacja medyczna.

Uważam, że Komisja jest coraz lepiej przygotowana do podejmowania zadań przy rozwiązywaniu wielu kwestii w tym zakresie.

Na zakończenie chcę podkreślić, że chcemy zrobić i poprawić ustawę, natomiast nie chcemy ani utrwalić tego, co było słabe, ani pogorszyć. Gdybyśmy chcieli to robić, to byłibyśmy niepotrzebni. Propozycja ustawy jaką przedstawimy, będąca finałem i consensusem całego procesu legislacyjnego, jeśli nie uzyska aprobaty środowiska, jeśli uznacie Państwo, że nie jest to produkt najlepszy, to ja go zamrażam.

Dziękując Państwu za to długie spotkanie chciałbym podkreślić, że uważamy je za bardzo wartościowe, bowiem udało się uniknąć atmosfery utarczki, co pozwala przybliżyć różne stanowiska.

Oprac. **Andrzej Czuba, Ryszard Rzebko**
Serwis foto: INA-PRESS, „Nasze Sprawy”

Nowa forma finansowania przedsięwzięć inwestycyjnych

Założenia przyjęte przez Zarząd PFRON wskazują na potrzebę dalszej poprawy efektywności gospodarowania środkami Funduszu przeznaczonymi na realizację celów, które określa Ustawa z dnia 9 maja 1991 r. o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych.

Powyższe zadanie planuje się wypełniać poprzez wprowadzenie nowej, bezpieczniejszej formy finansowania przedsięwzięć inwestycyjnych zakładów pracy chronionej w postaci leasingu operacyjnego.

Będzie ono realizowane przez nowo powołaną Spółkę Prawa Handlowego z całościowym kapitałem PFRON. Proponuje się nazwę RON-Leasing Sp. z o.o., której pierwszy członek składa się z końcowych liter skrótu nazwy właściciela, drugi wskazuje na przedmiot działania Spółki.

Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach PFRON w zakresie gospodarowania funduszami przeznaczonymi na pożyczki dla zakładów pracy chronionej wykazano, że leasing maszyn i urządzeń będzie optymalną formą wspierania rozwoju i modernizacji tychże zakładów. Forma ta ogranicza ryzyko finansowe, wydatnie usprawnia procedury związane z realizacją przy pomocy środków Funduszu przedsięwzięć inwestycyjnych ZPCh, zapewnia lepsze spożytkowanie tych środków.

Realizacja niniejszej koncepcji uwolni Biuro PFRON od części obowiązków związanych z udzielaniem pożyczek, wspólnego z bankami administrowania umowami pożyczkowymi, wreszcie od podejmowania działań windykacyjnych w stosunku do pożyczkobiorców nie wypełniających swoich zobowiązań.

Przekazanie obsługi klientów Funduszu własnej firmie specjalistycznej pozwoli udrożnić system pomocy zakładom pracy chronionej i poprawić efektywność wypełnienia powinności statutowej.

Działając po myśli założeń Zarządu PFRON, starano się przestrzegać w koncepcji dyspozycji pełnej realizacji celów Funduszu, z możliwym ograniczeniem ponoszonych kosztów. Temu między innymi służy przyjęcie założenia, iż nowo utworzona firma będzie miała status zakładu pracy chronionej.

Dotychczasowy sposób finansowania zakładów pracy chronionej poprzez udzielanie im pożyczek charakteryzuje się m.in.:

- absorbowaniem licznego zespołu wysokokwalifikowanych pracowników, którzy mimo dużego osobistego zaangażowania nie mają możliwości - w obecnym systemie finansowania - wywiązywania się z zadań związanych z rozpatrywaniem bieżących wniosków o udzielenie pożyczki, a jednocześnie efektywnej współpracy z bankami w administrowaniu wieloma setkami udzielonych już pożyczek;
- przewlekłą i czasochłonną procedurę udzielania pożyczek wynikającą z konieczności zwiększenia bezpieczeństwa podejmowanych decyzji finansowych;
- obarczaniem Zarządu Funduszu ryzykiem związanym z podejmowaniem decyzji w każdej sprawie związanej z udzielaniem pożyczki;
- brakiem przejrzystości - ze względu na skalę działalności pożyczkowej oraz pośrednictwem wielu banków i ich oddziałów - w zakresie sposobu ostatecznego przeznaczenia pożyczek, jak i wywiązywania się pożyczkobiorców ze swoich bieżących zobowiązań;

Powołana spółka leasingowa będzie wyspecjalizowanym, finansującym się przedsiębiorstwem utworzonym do zaspokajania potrzeb inwestycyjnych zakładów pracy chronionej w zakresie objętym dotychczasowym systemem pożyczek preferencyjnych, udzielanych ze środków PFRON.

Spośród wielu zalet wynikających z jej utworzenia i funkcjonowania należy zwrócić uwagę na następujące:

1. W wyniku podjęcia przez Spółkę całkowitej obsługi dotychczasowych pożyczkobiorców PFRON nastąpi uproszczenie i skrócenie procedur związanych z realizacją przedsięwzięć inwestycyjnych na rzecz ZPCh.
2. Zaangażowanie wyspecjalizowanego, profesjonalnego zespołu nie tylko zmniejszy skalę błędów w momencie podejmowania decyzji, lecz przede wszystkim zapewni stałą kontrolę realizacji umowy leasingowej.
3. Oddanie w ręce leasingobiorcy przedmiotu leasingu pozwoli inwestorom na natychmiastowe wykorzystanie urządzeń.
4. W przypadku niewywiązania się leasingobiorcy (ZPCh) z warunków umowy leasingowej przedmiot leasingu może w krótkim czasie zostać oddany w leasing innemu zakładowi.
5. Umożliwienie leasingobiorcom uzyskania dóbr inwestycyjnych bez konieczności ponoszenia jednorazowo dużych nakładów.
6. Zaspokajanie potrzeb inwestycyjnych zakładów pracy chronionej poprzez leasing operacyjny i finansowy - mimo zachowania warunków daleko idącej pomocy finansowej - bliższe będzie regułom gospodarki rynkowej.

Odchodzenie od pożyczek na rzecz leasingu operacyjnego i finansowego prowadzonego przez wyspecjalizowaną firmę PFRON, jest rozwiązaniem korzystnym dla zakładów pracy chronionej, skutecznym sposobem efektywnego ich wsparcia, służącym modernizacji i rozwojowi.

Powyższe rozwiązanie jest ważnym czynnikiem usprawniającym system gospodarowania środkami Funduszu w zakresie finansowania potrzeb zakładów pracy chronionej w sferze inwestycyjnej.

Opracowano na podstawie uzyskanego zarysu koncepcji utworzenia i funkcjonowania firmy leasingowej z kapitałem PFRON.

Od Redakcji:

Założenia powołania przez PFRON i funkcjonowania Spółki RON-Leasing niewątpliwie mogą napawać optymizmem. Szczególnie ważna jest możliwość skrócenia procedur związanych z realizacją przedsięwzięć inwestycyjnych i szybkie pozyskanie niezbędnych maszyn i urządzeń. Procedury ubiegania się ZPCh - bowiem tylko te podmioty obsługiwać będzie Spółka - są jeszcze w opracowywaniu, faktyczne rozpoczęcie jej działalności może mieć miejsce około połowy września br.

Nadmiernych optymistów od razu należy jednak ostudzić: z faktu powołania przez PFRON nowego podmiotu do obsługi ZPCh nie przybędzie w Funduszu środków na ten cel. Przed twórcami Spółki stoi zatem nader trudne zadanie takiego dopracowania kryteriów, wg których przyznawany będzie leasing, by były one maksymalnie zobiektywizowane, sprawdzalne oraz odporne na uznaniowość i wszelką manipulację z zewnątrz. Czego nowo powołanej Spółce i zakładom pracy chronionej życzymy; z nadzieją i uwagą obserwować będziemy jej poczynania.



Sejm o pomocy społecznej

● **12 czerwca 1996 r.** Sejm przystąpił do rozpatrzenia sprawozdania Komisji Polityki Społecznej, Komisji Samorządu Terytorialnego oraz Komisji Ustawodawczej o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o pomocy społecznej.

Posłanka-sprawozdawczyni **Joanna Staręga-Piasek** (UW) stwierdziła, iż o skali i zakresie zmian świadczy fakt, iż nad ustawą pracowały trzy komisje. Przypomniała, że pomoc społeczna jest jednym z elementów zabezpieczenia społecznego, przy czym istotne jest jej dostosowanie do indywidualnych sytuacji rodzin. /.../

Następnie posłanka omówiła poszczególne zmiany w ustawie. Zwróciła uwagę na tzw. słowniczek, zawierający m.in. określenie rodziny, dochodu rodziny, niesprawności, niezdolności do pracy z tytułu inwalidztwa. /.../

Ważną sprawą w ustawie są zadania zlecone gminom. Pojawiają się nowe zadania, wynikające m.in. z realizacji ustawy psychiatrycznej. Dotyczą one usług opiekuńczych, organizowania i prowadzenia środowiskowych domów samopomocy.

Kolejna kwestia, którą zajmuje się ustawa, to zadania wojewody w zakresie pomocy społecznej.

Szczególne znaczenie ma poprawka wprowadzająca rentę socjalną. Dotychczas to uprawnienie nazywało się zasiłkiem stałym. Jest to renta dla osób całkowicie niezdolnych do pracy z powodu inwalidztwa, które powstało po 18. roku życia, ale w okresie studiów. Renta ta wynosi 250 zł miesięcznie i jest waloryzowana cenowo.

14 czerwca br. Sejm odbył trzecie czytanie projektu ustawy. W ostatecznym głosowaniu Sejm 294. głosami, przy 6. wstrzymujących się i braku przeciwnych, **uchwalił ustawę o zmianie ustawy o pomocy społecznej oraz ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu.**

Spotkanie Stowarzyszenia „Razem”

● **17 czerwca 1996 r.** wicemarszałek Sejmu Olga Krzyżanowska spotkała się w Pucku z władzami miasta i członkami Puckiego Stowarzyszenia Wspierającego Osoby Niepełnosprawne Umysłowo „Razem”. Na spotkaniu poruszone zostały problemy osób niepełnosprawnych i ich rodzin oraz szeroko rozumiane sprawy samorządowe. W trakcie spotkania odbyło się wręczenie świadectw ukończenia kursu „Rehabilitacja osób

niepełnosprawnych” członkiniom Stowarzyszenia. Omówiono również problemy związane z budową ośrodka adaptacyjnego.

Ulgowe przejazdy dla niepełnosprawnych

● **26 czerwca 1996 r.** Sejm rozpatrzył sprawozdania Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, Komisji Transportu, Handlu i Usług oraz Komisji Ustawodawczej o poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o uprawnieniach do bezpłatnych i ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego.

Sprawozdanie przedstawił poseł **Andrzej Szarawarski** (SLD), który poinformował, że w trakcie prac komisje zapoznały się zarówno z opiniami ekspertów, jak i stanowiskiem rządu w sprawie proponowanej przez posłów nowelizacji, polegającej na rozszerzeniu zakresu ulg w przejazdach środkami publicznego transportu zbiorowego dla dzieci i młodzieży dotkniętych inwalidztwem lub niepełnosprawnych oraz ich rodziców lub opiekunów, w celu dojazdu tam i z powrotem z miejsca i do miejsca zamieszkania lub miejsca pobytu, do przedszkola, szkoły, placówki opiekuńczo-wychowawczej, ośrodka rehabilitacyjnego, ośrodka rehabilitacyjno-wychowawczego, domu opieki społecznej, zakładu opieki zdrowotnej, ośrodka leczniczego bądź poradni psychologiczno-pedagogicznej. Poseł powiedział, że potrzeba otoczenia szczególną troską dzieci i młodzieży upośledzonej fizycznie i umysłowo generalnie nie była przez posłów kwestionowana, a zasadność rozszerzenia uprawnień do ulg w przejazdach środkami transportu publicznego została przez posłów niemal jednomyślnie zaakceptowana.

Mówca zauważył natomiast, że projektodawcy zmiany w ustawie nie przedstawili ani przewidywanych kosztów jej wdrożenia, ani źródeł pokrycia. W opinii rządowej, według szacunkowych danych wyliczonych przez Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej, tylko w tym roku straty przewoźników z tego tytułu mogą wynieść ponad 7 mln zł.

W budżecie na 1996 r. nie uwzględniono środków na pokrycie strat, jakie spowoduje u przewoźników wdrożenie dodatkowych ulg do bezpłatnych przejazdów. Rząd wskazał źródło dofinansowania tych ulg ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Przy ustawie budżetowej na rok 1997 należy uwzględnić tę kwestię – stwierdził poseł-sprawozdawca.

Poseł **Janusz Jurek** (SLD) powiedział, że Klub SLD jest za uchwaleniem zmiany. Rehabilitacja społeczno-zawodowa w przyszłości umożliwi dzieciom i młodzieży samodzielne zarobkowanie, co w konsekwencji przyczyni się do zmniejszenia obciążeń budżetu państwa. Poseł wskazał też, że ustawa o ochronie zdrowia psychicznego nakłada obowiązek poddawania zajęciom rewalidacyjno-wychowawczym dzieci i młodzieży. /.../

● **27 czerwca 1996 r.** Sejm przyjął poprawkę, a następnie 373. głosami, przy jednym wstrzymującym się, **ustawę o zmianie ustawy o uprawnieniach do bezpłatnych i ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego.**

● **29 czerwca br.** poseł **Tadeusz Tomaszewski** (SLD) spotkał się z 40-osobową grupą uczestników turnusu rehabilitacyjnego w Rudnie, organizowanego przez Stowarzyszenie Młodych Wielkopolan.

Wpłynęły następujące interpelacje poselskie:

Posła Czesława Pogody w sprawie zaliczania wpłat na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych do kosztów uzyskania przychodu przez podmiot gospodarczy – do Ministra Finansów;

Posła Siergieja Plewy w sprawie możliwości uzyskania mieszkania przez osoby niepełnosprawne – do Prezesa Rady Ministrów.

● **29 czerwca br.** poseł **Kazimierz Pańtak** (SLD), jako prezes Stowarzyszenia Lubuskich Prezentacji Dzieci i Młodzieży Specjalnej Troski, wziął udział w koncercie galowym IV Prezentacji Wokalnych, który odbył się w Zielonej Górze. W czasie tego wzruszającego i stojącego na wysokim poziomie widowiska, dzieci i młodzież specjalnej troski przekazały posłowi wdzięczność za starania, ufundowane nagrody i pomoc w organizowaniu Prezentacji.

● **W lipcu** poseł **Mirosław Pawlak** (PSL) odbył spotkanie z rodzicami i dziećmi z porażeniem mózgowym w Warsztatach Terapii Zajęciowej w Minowie.

„Kronika Sejmowa” n-ry 124-127

Posłowie łaskawi dla PFRON

Niegospodarność bez skandalu

Najwyższa Izba Kontroli oceniła negatywnie realizację planu finansowego w 1995 roku przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Jest to już kolejna negatywna ocena działalności Funduszu. Po raz kolejny też zmienił się prezes PFRON, któremu trudno jest odpowiadać za decyzje poprzednika. Wczoraj sejmowa Komisja Polityki Społecznej zaopiniowała pozytywnie, choć nie bez zastrzeżeń, realizację planu finansowego PFRON za 1995 rok.

Inspektorzy NIK zarzucają Funduszowi m.in. inwestowanie pieniędzy w przedsięwzięcia gospodarcze, które nie dawały gwarancji zwrotu zaangażowanych środków. Zarząd Funduszu udzielał poręczeń kredytów bankowych zaciąganych przez zakłady pracy chronionej. Nie prowadzono jednak rejestru podmiotów, którym udzielono poręczeń. W związku z niewywiązywaniem się pożyczkobiorców z zobowiązań Fundusz wypłacił bankom w ubiegłym roku blisko trzy mln nowych złotych. To, zdaniem autorów raportu, uzasadnia zarzut niegospodarności PFRON. Za niecelowe i niegospodarne NIK uznała również przyznawanie dotacji przeznaczonych na zakup nieruchomości tym podmiotom gospodarczym (chodzi przede wszystkim o jednostki gospodarcze Polskiego Związku Niewidomych), które nie dawały gwarancji utrzymania miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych. Zdaniem NIK podział środków na tworzenie nowych miejsc pracy dla niepełnosprawnych lub dostosowanie stanowisk już istniejących „odbywał się często w sposób arbitralny i nieracjonalny, z naruszeniem zasad równego dostępu do środków Funduszu”.

Ponadto PFRON przy wydawaniu decyzji preferował określone środowiska osób niepełnosprawnych. Nieprawidłowościom w gospodarowaniu – zdaniem autorów raportu – sprzyjały niejasne i niespójne przepisy o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych.

Aktualny prezes PFRON zapytany podczas posiedzenia komisji przez Jana Rulewskiego (UW), czy zgadza się z zarzutami NIK, przyznał, że trudno byłoby się z nimi nie zgodzić. Dodał jednak, że nie chce oceniać działalności swojego poprzednika.

Posłowie w dyskusji podkreślali, że rozbieżności między planem finansowym Funduszu, a realizacją są (nie po raz pierwszy) duże. Wielu posłów skłonnych było jednak uznać, że działalność Funduszu poprawiła się w stosunku do poprzednich lat (Bogdan Krysiwicz z SLD przypomniał, że ocena działalności Funduszu w ubiegłych latach odbywała się w atmosferze skandalu, bowiem NIK wykazywał duże nadużycia finansowe) i dlatego opowiadali się za warunkowym udzieleniem absolutorium PFRON.

Jedynie posłowie Unii Wolności dowodzili, że celem komisji jest ocena realizacji założeń finansowych, te zaś nie zostały zrealizowane i dlatego nie można ocenić działalności Funduszu pozytywnie.

E.O.

„Rzeczpospolita”
nr 184 z dn. 8.08.96 r.

Zapomniane Przemysły

W Encyklopedii Powszechnej na kilku stronach opisane są różne przemysły, takie jak: ceramiki szlachetnej, chemiczny, drzewnopapierniczy, drzewny, elektromaszynowy, elektrotechniczny, energetyczny, lekki, maszynowy, metalurgiczny, odzieżowy, paliwowo-energetyczny, poligraficzny...

Na samym końcu tej wymienianki znajduje się hasło „Przemysł II (1257-96), książę wielkopolski, król Pol. od 1295, syn Przemysła I...” Jak wynika z krótkiej notki, w tym roku mija 700. rocznica śmierci Przemysła II. Król naraził się kilku możnowładcom, którym nie podobał się jego poznański sposób bycia. Chciał zaprowadzić trochę porządku i zjednoczyć kraj rozdarty na kilka dzielnic. Niestety, ta cecha zawsze stanowiła zagrożenie dla polityków lubiących bałagan. Król musiał zginąć.

Rocznica zamordowania króla Przemysła II jest więc jednocześnie rocznicą polskiego partykularyzmu. Cechuje się on tym, że każdy kto zabiera głos, czyni to w słusznej sprawie. Wszyscy mają na uwadze jedynie dobro narodu i biją przeciwnika wyłącznie w trosce o lepszą przyszłość kraju. Tak z pewnością tłumaczyli swój czyn Nałęczowie i Zarębowie, którzy wespół z margrabią brandenburskim dokonali mordu na królu.

Przemysł II pochodził z porządnej poznańskiej rodziny. Jego ojciec, książę Przemysł I, połączył w jedno księstwo Poznań, Gniezno i Kalisz. Dokonał lokacji Poznania na prawie niemieckim. Popierał handel... Miał więc wszystkie cechy uważane do dziś za typowo poznańskie, czy raczej wielkopolskie.

Nic więc dziwnego, że obaj Przemysłowie zostali przez historię zapomniani. Polski patriotyzm objawia się umiłowaniem do celebracji rocznic „najmłodszych”. Z wielkim pietyzmem obchodzona jest rocznica poznańskiego czerwieca. Niewiele osób uczestniczy w imprezach poświęconych martyrologii okresu II wojny światowej. W grudniu pod pomnikiem powstańców

wielkopolskich spotykają się już tylko przedstawiciele władz miasta i kilku starszych panów w rogatywkach.

Wiatr historii (nie mylić z innymi Wiatrami) jest nieublagany i za kilka lat wywieje z pamięci poznański czerwiec. Nikt bowiem nie uczy młodzieży historii i szacunku do tradycji.

W dniu 26 czerwca w porannej audycji „Sygnały Dnia” przypomnianno, że mija właśnie 701 rocznica ustanowienia polskiego godła – orła białego. Nastąpiło to w dniu koronacji Przemysła II na króla Polski.

Encyklopedia Powszechna podaje, że orzeł to znak herbowy wielu narodów, może być jedno- lub dwugłowy, najczęściej z rozpostartymi skrzydłami. Później pisze o tym, że Orzeł to obwód w europejskiej części Rosji, że orzeł może być przedni lub podwodny (ORP „Orzeł”). Dalej jest już tylko o orzeszkach ziemnych i Orzeszkowej Elizie.

Orzeł piastowski, choć nie miał co prawda korony, ale był biały i spoglądał w prawo. Może choć z tych względów warto czasem o nim pamiętać?

Piotr Janaszek

Na życzenie Czytelników zamieszczamy Zarządzenie ministra finansów z 14.06.1996 r. dotyczące zwiększenia kwoty podatku VAT, którego pobór od ZPCh został zaniechany.

ZARZĄDZENIE MINISTRA FINANSÓW z dnia 14 czerwca 1996 r. zmieniające zarządzenie w sprawie zaniechania poboru podatku od towarów i usług od zakładów pracy chronionej

Na podstawie art. 8 ust. 1 ustawy z dnia 19 grudnia 1980 r. o zobowiązaniach podatkowych (Dz.U. z 1993 r. Nr 108, poz. 486 i Nr 134, poz. 646 oraz z 1995 r. Nr 5, poz. 25 i Nr 85, poz. 426) zarządza się, co następuje:

§ 1.

W zarządzeniu Ministra Finansów z dnia 7 grudnia 1995 r. w sprawie zaniechania poboru podatku od towarów i usług od zakładów pracy chronionej (M.P. Nr 64, poz. 700) w § 1 w ust. 3 wyraz „dwukrotnego” zastępuje się wyrazem „trzykrotnego”.

§ 2.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1996 r.

Minister Finansów
W zastępstwie Ministra Finansów
Sekretarz Stanu
Jan Kubik



Żadna praca?

W 1994 roku – co chyba nie wszyscy już pamiętają – ukazywał się w „NS” stały czterokolumnowy dodatek **Kraków** w „**Naszyc** **Sprawach**”, który zainicjował i redagował **Wojtek Tatarczuch**. *Clou* tego dodatku były znakomicie napisane, cięte i bezkompromisowe felietony podpisywane **Krakauer**, wychodzące w stałym cyklu „**Pawim piórk**” i ze swoją winieta. Teraz mogę już ujawnić, że ich autorem był właśnie **Wojtek**, którego nagłe odejście było nie tylko dla nas ogromnym wstrząsem. Pretekstem do odgrzebania nazwy i winiety cyklu, pretekstem już chyba ostatnim, było zamieszczenie w pierwszym numerze kwartalnika **krakowskiej Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych** jego felietonu, jakby żywcem adresowanego do „**Naszyc** **Spraw**”. Nic nie stracił na aktualności, a **Ela Maślana** energicznie szefująca **Fundacji** z pewnością nie weźmie nam tego za złe. A może na „**wardzielu**” **Wojtkowego** komputera kryją się jeszcze inne znakomite materiały publicystyczne?...

Ryszard Rzebko

Coraz częściej dowiadujemy się, że świetlane zdobycze socjalizmu czyli minionej epoki, wcale nie były jego wytworem. Że system bezpłatnej opieki zdrowotnej powstał w Anglii na wiele lat przed założeniem w PRL-u sławetnej „ubezpieczalni”. Że najstarszy urząd opiekuna nad niepełnosprawnymi pochodzi jeszcze z czasów prawie że feudalnych i wymyślono go w Skandynawii. Że renty wypłacano od niepamiętnych czasów, kiedy to kapitalista rozpoczął eksploatację nieświadomej klasy robotniczej. Dowód? Jeśli dobrze pamiętacie wspaniałą powieść **Emila Zoli** „**Germinal**”, to utkwiała wam z pewnością bardzo drażniąca i naturalistyczna scena wypadku w kopalni, po której właściciel martwi się, że będzie musiał z własnej kieszeni płacić świadczenia pieniężne uszkodzonym.

W odchodzącym w niepamięć systemie, którego apogeum przypada chyba na okres opiekuńczego **Edzia**, część społeczeństwa przyjmowała wcale wygodną postawę okradania państwa. Nie zdawali sobie oni z tego sprawy, że wyciągają sami sobie pieniądze z lewej kieszeni i przekładają je do kieszeni prawej. Jak pierwsza – równie dziurawej... Ale do rzeczy. W tamtych latach utarła się moda pasożytowania „na rencie”. Dorabiali się jej nie tylko osiłkowie, którzy w papierach mieli notatkę „psychiczny”, ale również i ludzie, którzy nigdy nie ubrudzili swych rąk żadną pracą. Oczywiście cały ten proces musiał wpłynąć na spłaszczenie wysokości świadczeń, co rykoszetem odbiło się na osobach najbardziej potrzebujących. W sumie na rentę chodziło się powszechnie, traktując ją jako ekwiwalent za niskie, niegodne pracownika zarobki.

I z pustego **Salomon** nie należy. Aby zmniejszyć ogólne wypadki, zaczęto w pracowniczych gremiach stosować przepisy, niezrozumiałe pod innymi szerokościami geograficznymi. I tak na blankietach, opiewających przynależność do I grupy inwalidzkiej pojawiło się – do dzisiaj kontrowersyjne – hasło: „żadna praca”.

W tym momencie niech mi będzie wolno przytoczyć dwa przykłady z szerokiego wojaży zagranicznych. **Norymberga**. Kooperatywa (nie mylić z polskim odpowiednikiem przegranego w rzeczywistości tworu, zwanego „Spółdzielnią”) zajmująca się eksportem twórczości plastycznej chorych psychicznie za **Ocean** – do dzisiaj istnieje tam moda na „schizofreniczne malarstwo”, za które płaci się horendalne sumy. Szefową niemieckiej spółki jest pani **Hilda** – zna biegle trzy języki, przynajmniej raz w tygodniu odwiedza kontrahentów w Nowym Jorku i Detroit. Niewyobrażalny zmysł do interesów. Propagatorka integracji poziomej – jak to nazwała – a więc wspólnych kontaktów i życia ludzi upośledzonych i całkowicie zdrowych (przed czterema laty rozpoczynała stawianie dużego osiedla domków jednorodzinnych, w których dzisiaj mieszka prawie 500 osób – i jednych, i drugich...). Według naszej nomenklatury z pewnością sympatyczna kobieta z **Norymbergii** posiadałaby wspomniany placet „żadna praca”. Albowiem jest pozbawiona trzech kończyn, jeździ na inwalidzkim, elektrycznym wózku, pisze językiem, zaś polecenia wydaje często posługując się dwoma zdrowymi palcami i... laserową drukarką komputera **IBM**.

Kiedy **Europejska Orkiestra Młodzieżowa** zawitała pod **Wawel**, jeden z organizatorów niegrzecznie zwrócił się

do francuskiego impresaria z pretensją, dotyczącą „tych dwóch na wózkach”. Pięćdziesiątka roześmianych dziewcząt i chłopców z całego niemal kontynentu – potrafiła zrozumieć. Ale cóż robią ci dwaj panowie i jak ich zatransportować po schodach w wydawałoby się ekskluzywnym hotelu „**Pod Różą**”. Owi panowie wcale się nie obrazili, traktując miasto, ubiegające się o miano europejskiej stolicy kultury, z podobną atencją jak oazę tubylców w australijskim buszu. Okazało się bowiem, że jeden z nich to znakomity dyrygent, pod batutą którego właśnie ci zdrowi ze skrzypcami i obójkami osiągnęli sztukę, dający im przepustkę do największych sal koncertowych nie tylko **Starego Kontynentu**. Natomiast kiedy ten drugi zagrał dwa dni potem w porywającym stylu koncert fortepianowy **b-moll Czajkowskiego** oczarowana publiczność biła przez kwadrans brawa na stojąco.

Pora na wnioski. Nawiązując do pierwocin systemu emerytalnego miał on za zadanie zrekompensować jakieś niedogodności, związane z mniej wydajną pracą. A więc starość, niesprawność fizyczną, postępującą sklerozę. Niemniej jednak w żaden sposób nie odbierał możliwości poprawy swego losu, chociażby bytu materialnego. Po sześćdziesiątce zdarzają się nie raz i nie dwa przypadki, że wschodzi nowa literacka gwiazda, zabłyśnie talent wynalazczy lub zmaterializują się dawne marzenia o plastycznej wienie. Wśród niepełnosprawnych pojawić się może taki, który musi przesiąść się na wózek, ale za to wejdzie na owocną drogę kariery artystycznej lub też nawet politycznej. Renta powinna zatem dać podstawy do egzystencji, ale nigdy nie zamykać szansy poprawienia własnego losu.

Zatem pracujcie! Może to właśnie wy, dzięki własnym mózgom i talentowi pchniecie znajdującą się wciąż w marazmie Ojczyznę na lepsze tory? Zdobędziecie rzecz bardzo ważną: zadowolenie z sukcesu. Staniecie się także potrzebni. Nie tylko najbliższemu pokoleniu. Dodatkowe pieniądze przeznaczone albo na nowe stroje, albo na lepsze jedzenie. Z tymi zaś, którzy zdołają więcej, chętnie spotkam się na warszawskim **Okęciu**. Na kilka chwil przed odlotem w obce światy.

Wojciech Tatarczuch
„Słowem i Kształtem” Nr1/96

Niepełnosprawność jako „inność” kulturowa

Kultura to – zdaniem A. Kłoskowskiej – „swoiście ludzki aparat przystosowania do środowiska, dzięki któremu człowiek góruje nad otaczającym go światem zwierzęcym”. E. Nowicka wspomina, iż „[adaptacyjny] aspekt zjawisk kulturowych jest badany w ramach ekologicznego kierunku w antropologii”. Niepełnosprawność jednostek w skali całych społeczeństw zawsze była cechą ich demograficzno-biologicznej charakterystyki, wymagającą takich czy innych przystosowań lub rozwiązań.

I.

Niepełnosprawność jako „inność” („odmienność”) kulturowa może być więc m.in. analizowana z uwagi na obecne w kulturowych całościach ich obszary lub aspekty, które uwzględniają potrzeby jednostek nią obciążonych. W społeczeństwie pewnie od niemal początków swojej historii zachodzi jakiś zakres tego, co M. Sokołowska określiła kiedyś mianem „odpowiedzialności za grupy zależne”, zwłaszcza takie, których podstawę identyfikacji stanowi „zmienna medyczna – fizjologiczna lub kliniczno-patologiczna”: ludzie starzy, przewlekle chorzy, kaleki i inwalidzi, chorzy umysłowo, kaleki dzieci. Adaptacyjne w stosunku do niepełnosprawności funkcje kultury dostrzegać można w różnych ich płaszczyznach powiązań strukturalno-funkcjonalnych: w instytucjach, wzorach działań, wytworach produkcji materialnej, kanonach myślenia potocznego, formach świadomości społecznej, ideologiach, teoriach naukowych. D. Niklas pisze m.in. o roli organizacji formalnych w rozwiązywaniu problemów życiowych osób niepełnosprawnych, zaznaczając, iż tworzą się one niejako w nadbudowie „instytucji potocznych, powstałych dla uporańia się z trudnościami w życiu potocznym”. Organizacje te, zdaniem autora, mają głównie znaczenie rekompensujące, dopiero w dalszej kolejności – rehabilitujące, a to dlatego m.in., iż „całościowa rehabilitacja obejmuje zaledwie część osób jej oczekujących”. Ważną część kultury związanej z niepełnosprawnością odsłonimy wtedy, gdy zwrócimy uwagę na rozmiar oddziaływań usprawniająco-edukacyjnych ukierunkowanych na młodocianych i dorosłych niepełnosprawnych, którymi oni są poddawani w placówkach i instytucjach najrozmaitszego typu, aby możliwe stało się ich zafunkcjonowanie w różnych sferach aktywności socjokulturowej. Tu tytułem przykładu wskażemy na wspomniane m. in. przez A. Hulka „nauczanie inwalidy technik potrzebnych mu w społecznym bytowaniu i pozwalających mu partycypować w życiu grupy”. W rehabilitacji osób niepełnosprawnych ogromne znaczenie ma, wg określenia O. Kowalczyk, „zastosowanie środków, które ułatwiają (...) przystosowanie do zatrudnienia, rodziny, społeczności i innych aspektów życia”, w tym zwłaszcza

wytworów produkcji materialnej, projektowanych i wykonywanych specjalnie dla zaspokojenia potrzeb ludzi dotkniętych wszelkimi postaciami niepełnosprawności. Niepełnosprawność zatem znajduje swój korelat w kulturze materialnej społeczeństwa czy też, jak proponuje E. Nowicka, w „materialnym aspekcie zjawisk kulturowych”. W świadomościowo-psychologicznej płaszczyźnie funkcjonowania kultury korelatem niepełnosprawności są tkwiące głęboko w jednostkowej i zbiorowej psychice kulturowo uwarunkowane dotyczące niepełnosprawności wzory zachowań, kanony potocznego myślenia, znaczenia i symbole, wzory reakcji na odchylenia od norm w wyglądzie ludzkiego ciała i w wykonywaniu przez jednostkę codziennych ludzkich czynności.

II.

Osoba z niepełnosprawnością w społeczeństwie postrzegana jest jako osoba chora i kulturowa „odmienność” czy „inność” niepełnosprawności może być identyfikowana w dużej mierze poprzez wyłonienie funkcjonujących w potocznym życiu ludzi danego kręgu, czy obszaru kulturowego, względnie stałych norm i oczekiwań społecznych, związanych z jednostkami uznanymi za chore, czyli dotknięte jakąś postacią choroby. W nawiązaniu do Parsonsofskiej koncepcji choroby jako dewiacji zupełnie innej aniżeli przestępstwo, M. Sokołowska i A. Ostrowska wymieniają cztery cechy złożone w oczekiwanym przez zbiorowość wzorcu czy modelu człowieka chorego:

- niewykonywanie wszystkich lub niektórych czynności,
- nieuznanie go za obciążonego odpowiedzialnością za zaistniały stan rzeczy i uznanie, iż będzie potrzebował pomocy,
- założenie, iż będzie pragnął wyzdrowieć,
- właściwa mu gotowość współpracy z osobą kompetentną do udzielenia mu pomocy.

Z funkcjonującego w społeczeństwie statusu chorego określone korzyści w wielu sytuacjach życia codziennego odnosi osoba dotknięta jakimś typem niesprawności. Przytoczone za autorkami składowe tego statusu nie znalazły w ich numeracji żadnego konkretnego czasoprzestrzennego odniesienia, jednakowoż skutkiem korzystania przez niepełnosprawnego z owego statusu chorego, niezależnie od tego, jak konkretnie zostaje on świadomościowo zakreślony w konkretnym społeczeństwie, jest m.in. to, iż jak pisze D. Niklas, „stawia ona sobie mniejsze wymagania co do efektywności wykonywania ról oraz spodziewa się słabszych sankcji za nieudolność lub porażkę”. Doświadczenia europejsko-amerykańskiego kompleksu kulturowego wskazują jednak jednocześnie, iż model czy wzorzec chorego zawiera w sobie również treści restrykcyjne domagające się od niepełnosprawnych, aby jak to określała w swoim czasie B.W. Wright, „uważali się i czuli za istoty mniej uprzywilejowane i zgodnie z tym postępowali”. U podstaw tego rodzaju oczekiwań tkwi żądanie „domagania się postawy żalu” (‘requirement of mourning’), żądanie „trwałego poddania się tragedii swojego losu”. W głośnej i dość już dawno pisanej książce „Stigma...” E. Goffman przedstawił wiele sytuacji zastosowania przez otoczenie reakcji korygujących zachowanie osób z wyraźnie zaznaczającym się stanem niesprawności,

Niepełnosprawność jako „inność” kulturowa

podejmowanych wskutek wykraczania przez niepełnosprawnego człowieka poza oczekiwania w wyznaczonej mu przez otoczenie „roli inwalidy”. Dochodzi w takich sytuacjach, zdaniem D. Niklasy, do „rozbieżności oczekiwań i faktycznie postrzeganych cech sytuacji społecznych”, wywołujących stany emocjonalne, takie jak: zdziwienie, niedowierzanie, zaskoczenie, ciekawość, zmęczenie, rozczarowanie, przerażenie, rozpacz.

III.

W kulturze rozumianej przez A.L. Kroebera i T. Parsonsa jako „przekazane i wytworzone treści i wzory wartości, idei i innych symbolicznie znaczących systemów, będące czynnikami kształtującymi ludzkie zachowania, oraz wytwory (»artifacts«) stanowiące produkt zachowania” społecznie utrzymywane wyobrażenia i oczekiwania dotyczące miejsca chorego w społeczeństwie występują jako elementy stereotypów, dotyczących poszczególnych rodzajów schorzeń, kalectw czy innych stanów niepełnosprawności, a także pewnych ogólnych wizerunków i modeli odnoszących się do cech i możliwości osób dotkniętych niepełnosprawnością.

W empirycznych badaniach nad postawami polskiego społeczeństwa wobec ludzi niepełnosprawnych w 1992 roku A. Ostrowska stwierdziła m. in., iż czwarta część osób badanych nie odrzuciła jednoznacznie opinii sugerującej istnienie irracjonalnych przyczyn występowania chorób i kalectw, tzn. łączącej genezę kalectwa z karą za grzechy czy złe uczynki. D. Niklas mówi o instytucjonalizacji stereotypowych oczekiwań, sądów czy opinii, odnoszących się „wobec osób widomie upośledzonych”, tzn. o ich „uprawomocnianiu się jako obiektywnego składnika rzeczywistości społecznej”. Stereotypy dotyczące niepełnosprawnych dlatego też zachowują dużą żywotność, niekiedy ulegając powieleniu nawet w decyzjach podejmowanych w instytucjach działających w rehabilitacji, czego interesujący przykład przytoczył A. Rychard w swoich badaniach, m.in. obejmujących w dużej mierze dotknięte biurokratyzacją polskie spółdzielnie inwalidów lat siedemdziesiątych; w jego opinii, w pewnym stopniu miejsce niepełnosprawnych w strukturze zachodzących w nich stosunków produkcyjnych zostało w nich określone przez sam tylko rodzaj inwalidztwa – przejawu tego zjawiska autor dopatrywał się m.in. w przestrzeganiu tam zasady niepowierzania wyższych stanowisk osobom z zaburzeniami psychicznymi: wszyscy oni oznaczeni są w dokumentach kategorią „PS”, mimo iż „jest to kategoria niezwykle szeroka i oprócz osób z poważnymi zaburzeniami obejmuje ona także osoby ze stosunkowo łagodnymi typami zaburzeń”. Dotknięty tu został problem roli stereotypów w procesie naznaczania, etykietowania, stygmatyzowania, który swój swoisty kształt otrzymuje w psychiatrii. Tkwiące w kulturze stereotypowe wyobrażenia choroby psychicznej, wg A. Axera, „opisują chorego psychicznie w sposób tak bardzo przejawiskowy, iż trudno sobie wyobrazić, by nadawały się do trafnej identyfikacji konkretnego przypadku”, jednak w opinii cytowanego przez niego Scheffa, z racji swojego „negatywnego emocjonalnego naładowania” „bez wątpienia mają swój znaczący udział w potwierdzeniu psychiatrycznej etykiety” i tworzeniu się dewiacyjności „wtórnej” u osoby psychicznie niepełnosprawnej. Niepełnosprawność, ułomność,

kalectwo, wg D. Niklasy, „powszechnie identyfikowane są jako zło, nieszczęście dla tych, których dotknęły”, zło, zdaniem autora, „w przypadku ułomności posiada, tak rzadko kiedy indziej spotykana, konkretną formę”.

W słowach tych, być może, tkwi wspólny mianownik wielu identyfikowanych stereotypowych ujęć znaczenia niepełnosprawności w wielu kręgach czy obszarach socjokulturowego bytowania ludzi, jednak zachodzi w społeczeństwach racjonalizacja owego zła ucieleśnionego w niepełnosprawności, a nawet wytłumaczenia jego sensu istnienia ludzkiej populacji, tak jak w opisanym niegdyś przez E. Maisela m.in. pewnym wschodnioafrykańskim plemieniu, uważającym, iż kalectwem są dotknięte zawsze tylko niektóre osoby, aby zadowolić złe duchy, dzięki temu inni mogą pozostać normalni.

IV.

W badaniach i rozważaniach nad „innością” czy też „odrębnością” kulturową niepełnosprawności pomocne wydaje się nawiązanie do „etnicznego” czy też raczej „mniejszościowego” paradygmatu analiz rozpowszechnionego w literaturze dotyczącej psychospołecznych determinant położenia życiowego jednostek obarczonych trwałymi postaciami funkcjonalnych ograniczeń organizmu. Wielu badaczy poszukiwało analogii między sytuacją społeczną osób niepełnosprawnych i sytuacją innych mniejszości: rasowych, narodowościowych (etnicznych) czy religijnych. We wszystkich takich typach zbiorowości zawsze kształtują się zjawiska i procesy osobliwe kulturowo, w różny sposób odmienne w stosunku do otoczenia społecznego, w których egzystują. U osób niepełnosprawnych, jak i innych zbiorowości mniejszościowych, w których charakterystyce ważne miejsce zajmują zmienne kulturowe, odnotowujemy wiele związków pomiędzy funkcjonującymi w społeczeństwie i związanymi z nimi stereotypami a różnymi formami i stopniami dystansu społecznego, utrzymującego się w stosunku do „uprzywilejowanej” większości tego społeczeństwa. W stosunku do innych mamy poczucie obcości – odnosi się to zarówno do niepełnosprawnych, jak do innych grup czy zbiorowości mniejszościowych; powodem tego stanu rzeczy jest głównie posiadanie o nich informacji na ogół skąpych, niepełnych, ogólnikowych, stereotypowych właśnie. Stereotypy, wg A. Majewskiej, „dotyczą kategorii ludzi, których nie znamy z bezpośrednich kontaktów i wobec tego mało jest okazji do sprawdzenia, czy nasze wyobrażenia o tych grupach są prawdziwe”. Zdaniem autorki, z samej treści stereotypów wynika niekiedy uzasadnienie ich społecznej segregacji (o niepełnosprawnych są formułowane takie m.in. opinie: „inwalidzi najlepiej czują się między sobą”, „unikają kontaktów ze zdrowymi” itp). „Niepełnosprawni – pisze A. Ostrowska – podobnie jak inne grupy mniejszościowe – są częściej oceniani na podstawie kategorii, do której należą (niepełnosprawnych, inwalidów) niż na podstawie jakichkolwiek cech osobniczych, kwalifikacji, zdolności. Bez względu na to, czy osoba niewidoma jest pianistą lub prawnikiem, to przede wszystkim jest osobą niewidomą – niewidomym pianistą, niewidomym prawnikiem”. Dystansowi społecznemu, marginalizacji i dyskryminacji podlegają poszczególne rodzaje niepełnosprawności w różnym stopniu. „Postawy wobec niewidomych – zauważa A. Majewska –

dokończenie na str. 25

IX KRAJOWE TARGI ODZIEŻY ZAWODOWEJ




pod patronatem:

- WOJEWODY ŁÓDZKIEGO
- OKRĘGOWEGO INSPEKTORATU PRACY W ŁODZI

przy wsparciu:

- KRAJOWEJ IZBY GOSPODARCZO-REHABILITACYJNEJ
W WARSZAWIE

ŁÓDŹ 25–27 WRZEŚNIA 1996 R.
HALA K.S. „SPOŁEM”, ul. Północna 36

- 75. wystawców, w tym zakłady pracy chronionej – ulgi na PFRON
- przegląd nowości w odzieży roboczej i ochronnej, obuwiu, bieliźnie, odzieży dla służby zdrowia i chorych
- pokazy wyrobów (prezentacja firm)
- konkurs „Najciekawsza aranżacja stoiska”
-  objęte są programem Wspierania Promocji Produktów Zakładów Pracy Chronionej zgodnie z Uchwałą Nr 6/96 Rady Nadzorczej PFRON z dnia 18 kwietnia 1996 r.

ORGANIZATOR:



INRO® PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWO-USŁUGOWE

„INRO” Spółka z o.o.

91-817 Łódź, ul. Zielna 8

tel. (042) 56-85-85; 56-89-89 tel./fax: (042) 56-88-55

Zapraszamy



Te słowa wypowiedziane przez prezesa Władysława Szalbierza szefującego Spółdzielni Inwalidów „Wiosna Ludów” (SIWL) we Wrześni najlepiej oddają to, co działo się w tej firmie w ostatnich latach. Od 1953 roku przeszła ona długą i krętą drogę – rozpoczynając od handlu piwem i papierosami – stać się potentantem w produkcji z tworzyw sztucznych, kooperantem producentów obudów dla górnictwa, czy takich firm jak Ferrero, Fiat Auto Poland czy Danfoss, pracodawcą dla 610. osób, w tym dla 408. inwalidów.

Znalazła się też w „Złotej 500.” polskiego przemysłu prywatnego w rankingu pisma „Home & Market”, na miejscu 474. Jest to lista 500. największych prywatnych przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego w 1995 roku.

To oczywiście nie nastąpiło od razu. Początkowo prócz handlu pracownicy SIWL świadczyli usługi szewskie, szklarskie i inne, by poważniejszą produkcją zająć się od 1965 roku, gdy zakończono budowę obiektu przy ul. Przemysłowej 4. Rozwój Spółdzielni spowodował, że pomieszczenia te wkrótce okazały się za ciasne, po długotrwałych zabiegach zakupiono zatem w 1982 roku teren wraz ze szkieletem hali, przy ul. Leśnej 10. Budowa ta przeciągała się jednak niesłychanie długo, jej zakończenie nastąpiło dopiero w 1992 roku. W tym okresie byli chyba jedyną spółdzielnią inwalidów, która inwestowała własne środki w budowę nowych obiektów, podczas gdy znacząca ich większość nie potrafiła wykorzystać już posiadanych i uruchomić w nich rentownej produkcji.

Ratowały nas wówczas – mówi prezes Władysław Szalbierz – posiadane zapasy materiałów i surowców, podstawowe jednak znaczenie miała postawa załogi, która – acz nie od razu – uwierzyła w plany rozwoju przedstawione przez Zarząd. Rozwój wymagał nie tylko środków lecz permanentnej edukacji kadry kierowniczej i załogi. Kiedyś po powrocie ze szpitala stwierdziłem, że pracują tylko 3 wtryskarki, na posiadanych 65. To było marnotrawstwo, bowiem jedynym wyjściem była produkcja. Na nią też postawiliśmy. Ustaliliśmy limity wyrobów gotowych, które muszą być



w magazynie, utworzyłem Komórkę Rozwoju, dokonałem zmian kadrowych, szczególnie w Dziale Techniczno-Produkcyjnym. To zaczęło owocować.

★ ★ ★

Łatwo powiedzieć: stawiamy na produkcję. Trzeba jednak produkować asortyment, który znajdzie nabywców. Były nimi – i nadal pozostają w przewadze stanowiąc prawie 35% produkcji – uszczelki do siłowników hydraulicznych wykorzystywane w zmechanizowanych obudowach w górnictwie. Są one kupowane zarówno przez producentów obudów („Glennik” Gorlice, „Fazos” Tarnowskie Góry) jak i same kopalnie. By być bliżej nabywcy SIWL uruchomiła na Śląsku trzy hurtownie, gdzie można nabyć wszelkie typy uszczelnień. By pozyskać tę produkcję należało wygrać przetarg ogłoszony przez Centrum Badawcze „Komag” w Gliwicach, podolać bardzo rygorystycznym wymogom jak chodzi o parametry techniczne, uzyskać odpowiednie atesty. To potrafił zrobić we Wrześni, eliminując z rynku producenta francuskiego i pozostając jedynym krajowym producentem uszczelnień.

Bano się jednak produkcyjnej „monokultury” i związania tylko z jednym odbiorcą. Komórka Rozwoju szukała i znalazła. Na zaproszonych przedstawicielach włoskiej firmy „Ferrero” Spółdzielnia i jej możliwości produkcyjne zrobiły dobre wrażenie; ulokowali tu produkcję opakowań do popularnych „Tic-tac”-ów („tyle słodczy i tylko dwie kalorie...”), dodatkowo są to również stojaki do ekspozycji tych cukiereczków i czekoladek dla dzieci. Zainstalowane wtryskarki pozwalają uzyskać wydajność 26 mln sztuk pudełeczek miesięcznie, co w pełni pokrywa potrzeby „Ferrero”.

Opakowania te stanowią 27% wartości produkcji Spółdzielni, za nimi (10,2%) plasują się plastikowe obudowy i gniazda klamek do „Fiata 126 p” i „Cinquecento.”

SIWL była też największym krajowym producentem pedałów rowerowych, trochę pozostała w tyle za konkurencją.



Po poprawieniu jakości i uruchomieniu produkcji pedałów do rowerów górskich (m.in. dla „Rometu” i Czechowic) zaczynają powoli wracać na rynek.

Produkowane są też elementy do zaworów firmy „Danfoss”, urządzenia odblaskowe do pojazdów, przyczep i słupków drogowych (w związku z budową autostrad jest nadzieja na znaczne zwiększenie ich produkcji), cała gama latarek i innej – jak to określają – drobnicy.

W perspektywie jest duża produkcja nakrętek do butelek „Pet”, docelowo nawet do 500 mln sztuk rocznie, trwają też przymiarki do produkcji obudów i koreczków do akumulatorów.

★ ★ ★

Ta systematycznie rosnąca produkcja wymagała oczywiście kolosalnych nakładów i inwestycji nie tylko w obiekty, również w park maszynowy, infrastrukturę. W 1994 roku uzyskano pożyczkę z PFRON w wysokości 21,7 mld (starych) zł, natomiast wydatki inwestycyjne – głównie na zakup wtryskarek do produkcji opakowań do „Tic-tac”-ów – tego roku zamknęły się kwotą 36,4 mld zł. Rok 1995 to koszt inwestycji prawie 23 mld zł, natomiast tylko w pierwszej połowie br. wydano na inwestycje niepełna 20 mld zł. Świadczy to nie tylko o „głodzie inwestycyjnym” Spółdzielni ale również o jej możliwościach rozwojowych, bowiem żadnego z maszyn i urządzeń nie zakupiono na wyrost, wszystkie są w pełni „obłożone” na dwie zmiany.

Zakupy dużej ilości sterowanych numerycznie wtryskarek o niebagatelnych parametrach, o ogromnej wydajności pociągają za sobą konieczność wydatków na zabezpieczenie energetyczne (możliwy pobór mocy do 1,5 MW) oraz budowę i unowocześnienie systemu przepompowni, obiegu i schładzania wody.

Skąd środki? Działalność operacyjna SIWL przynosi określony dochód, jednak tak duże inwestycje możliwe są dzięki temu, że VAT pozostaje w zakładzie. Bez tego firma nie miałaby szans rozwoju.

Poważni kontrahenci wymagają produktów najwyższej jakości, do niej też przywiązuje się tu ogromną wagę. Przygotowania do uzyskania certyfikatu jakościowego ISO 9001 trwają już czas jakiś, ukończone zostaną z końcem tego roku i wdrożone na początku przyszłego.



★ ★ ★

Produkcja to również – w gruncie rzeczy przede wszystkim – ludzie. Postawiono na młodą załogę o wysokich umiejętnościach, nie przejadając zysku tworzy się coraz lepsze i perspektywiczne warunki pracy, średnia płaca osiągając 1.100 zł też jest niebagatelna. Nie może zatem dziwić, że w Spółdzielni leży stos podań chętnych do przyjęcia do pracy. By pomóc rodzinom w okresie wakacyjnym zatrudniane są dzieci pracowników – młodzież w wieku 16-18 lat – na okres 10-14 dni.

Pracownicy, w tym osoby niepełnosprawne mają zapewnioną pełną opiekę medyczną i rehabilitacyjną w przychodni przy ul. Przemysłowej. Nowy kompleks rehabilitacyjno-administracyjny stoi już przy ul. Leśnej, jest w trakcie wykańczania.

Z Zakładowego Funduszu Rehabilitacji niewiele idzie bezpośrednio do kieszeni pracowników, dano im bowiem alternatywę: albo rozdawnictwo, albo nowe dobre stanowiska pracy. Załoga, będąc u siebie gospodarzem, wybrała to drugie. Pomoc z FRI udzielana jest jedynie w ciężkich przypadkach, bądź są to pożyczki na samochody. Nowe miejsca pracy tworzone są stale, jednak ze środków własnych, bez angażowania środków będących w dyspozycji WOZIRON. Kierownictwo uznało, że procedura ubiegania się o refundację jest zbyt czasochłonna i skomplikowana.

★ ★ ★

Zarząd SIWL ucziwie przyznaje, że nie widzi momentu, w którym miałyby zakończyć się proces inwestycyjny. Dewiza, że dla zapewnienia stabilizacji konieczne są zmiany jest to wzorcowo realizowana. Mimo tego nie widać we Wrześni czegoś, co można by nazwać placem budowy. Prace modernizacyjne i inwestycyjne w niczym nie niweczą czystości i uporządkowania całego kompleksu produkcyjnego (7,5 ha, w tym 1,5 ha „pod dachem”!), gdzie wszędzie czuje się gospodarską rękę.

Bez obawy o los miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych opuszczamy gościnną Wrześnię. Jest jednak kropla goryczy: co stoi na przeszkodzie by tak wyglądało i takie miało perspektywy wiele innych firm zatrudniających inwalidów?

Ryszard Rzebko
Foto: Archiwum SIWL
INA-PRESS

NADBAŁTYCKIE
TARGI
ZAKŁADÓW
PRACY
CHRONIONEJ

GDYNIA



Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe
„WYBRZEŻE” i Zakłady Odzieżowe „WYBRZEŻE”
Spółdzielnia Inwalidów w Gdyni, ul. Spółdzielnia 1
– mają przyjemność zaprosić Państwa do wzięcia udziału

w V Nadbałtyckich Targach
Zakładów Pracy Chronionej,

które odbędą się w Gdyni przy ul. Tadeusza Wenedy 7/9
w „WORLD TRADE CENTER GDYNIA – EXPO”
w dniach 16-18 października 1996 r.

przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji
Osób Niepełnosprawnych i współpracy z Krajową Izbą
Gospodarczo-Rehabilitacyjną w Warszawie.

Celem targów jest promocja wyrobów zakładów pracy chronio-
nej, nawiązanie nowych kontaktów handlowych oraz prezentacja
ich osiągnięć, możliwości, jak i korzyści wynikających ze współpracy
z nimi. Na targach będą prezentowane wszystkie branże zakładów
pracy chronionej i istnieje możliwość sprzedaży kiermaszowej swo-
ich produktów.

**Termin nadsyłania zgłoszeń do udziału
w targach 23 września 1996 r.**

Informacji w sprawie Targów udziela:

DYREKTOR **JOLANTA TANDEK**

Telefon: (058) 248-140

Tel./fax (058) 200-849

Tel. centr. (058) 248-023 wew.116 i 165

TARGI w 1997 roku

14-16 maja – wiosenne
15-17 października – jesienne

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

Niepełnosprawność jako „inność” kulturowa

dokończenie ze str. 20

są bardziej tolerancyjne niż wobec ludzi niesłyszących. Widok człowieka niewidomego na ulicy częściej wywołuje wśród przechodniów chęć pomocy niż widok człowieka głuchego usiłującego bezskutecznie porozumieć się gestami z ludźmi zdrowymi”. Z badań prezentowanych przez A. Ostrowską wynika, iż największym dystansem społecznym charakteryzują się osoby z chorobami psychicznymi i upośledzeniami umysłowymi, najmniejszym – ludzie z poważną chorobą serca i deformacjami cielesnymi. Z przytoczonych przez autorkę wniosków za interesujące trzeba uznać m.in. te, które mówią o różnicach pomiarów owych dystansów w zależności od właściwości środowisk, z jakich wywodzili się respondenci. Stwierdzono zwłaszcza zmniejszenie się dystansu wobec osób opóźnionych umysłowo wraz ze zmniejszającą się wielkością miejsca zamieszkania – najsłabiej jest on odczuwany na wsi. „Wpływ na tę sytuację – pisze autorka – może mieć kulturowo ukształtowana tradycja, gdzie osoby upośledzone umysłowo na wsiach żyją blisko społeczności, a także starano się je czynić produktywnymi – poprzez umożliwienie wykonywania niskokwalifikowanych prac w rolnictwie (np. pasanie krów)”. Podobieństwo sytuacji niepełnosprawnych do położenia innych grup mniejszościowych prawdopodobnie tkwi m.in. w tym, iż poczucie obcości w stosunku do nich maleje w miarę wzrostu intensywności wchodzenia z nimi w kontakty interpersonalne. „W przypadku wszystkich kalektw – pisze A. Ostrowska – im bliższe są te kontakty, tym mniejszy odczuwany dystans, niezależnie od tego, z jakimi rodzajami niepełnosprawności badani mieli kontakty”. Z moich osobistych obserwacji wynika, iż w środowiskach profesjonalnie czy też emocjonalnie związanych z osobami niepełnosprawnymi wyobrażenia i opinie o ludziach z kalektwami zarówno treściowo, jak i konstrukcyjnie są o wiele bogatsze, aniżeli zachodzące w szerszych społecznościach, kładące, zdaniem D. Niklasy, nacisk głównie na „ich nieprzydatność i piętno”.

V.

Niepełnosprawni będący zbiorowością ujmowaną jako kategoria ogólnospołeczna, z punktu widzenia całego społeczeństwa, na pewno nie dają się wyróżnić z uwagi na jakąś istotną cechę kulturową czy też jakieś łączące ich wszystkich poczucie wspólnoty. W określonych sytuacjach przynależność do kategorii osób niepełnosprawnych, mimo iż istniejąca faktycznie i potwierdzona formalnie stosownymi dokumentami, zostaje przesłonięta przez identyfikację z instytucją i piastowaną w niej funkcją, np. kiedy wspomniany przez A. Rycharda pracownik związku spółdzielni inwalidów wypowiadał się o niepełnosprawnych pracujących w tychże spółdzielniach w trzeciej osobie („Oni”), mimo że sam był posiadaczem orzeczenia o inwalidztwie drugiej grupy (!). Inwalida, wg R. Barkera, nie jest członkiem jakiejś prawdziwej społecznej czy psychologicznej grupy, utworzonej na podstawie samego tylko istnienia kalektwa; jest to sytuacja innego typu niż sytuacja członka jakiejś mniejszości etnicznej czy religijnej, który nawet pomimo samotnego życia może w niej pozostawać przez przyjmowanie właściwych dla niej aspiracji i wartości oraz uczestniczenie w jej zbiorowych działaniach. Słuszność tego rozumowania H. Larkowa ocenia jedynie jako częściową, ponieważ, jak pisze,

„wielu inwalidów, organizując swoje inwalidzkie stowarzyszenia (niewidomych, głuchych, paraplegików itp.), tworzy dość zwarte grupy społeczne, stanowiące oparcie dla swych członków”. Skazani do jakiegoś stopnia na różne przejawy i formy swojej marginalizacji i dyskryminacji ze strony „zdrowej” większości społeczeństwa oraz na przebywanie w swojej znacznej części w miejscach większych skupień ludzie niepełnosprawni od jakiegoś momentu w mniejszych lub większych grupach zaczęli tworzyć – o własnych siłach i przy pomocy osób i organizacji z nimi zaprzyjaźnionych – autentyczne, sobie właściwe formy życia zbiorowego. Tym samym jak gdyby swe potwierdzenie wydają się znajdować do pewnego stopnia stereotypowe poglądy o tkwiących w niepełnosprawnych tendencjach do tworzenia przez nich własnych skupień, do stronięcia od ludzi nieobarczonych jakimś bardziej znaczącym defektem. Tylko trzeba w tym miejscu konieczności zauważyć, iż w tworzonych przez nich różnorodnych związkach, stowarzyszeniach, klubach, organizacjach samopomocowych itp. znaczącą rolę pełnią osoby pełnosprawne, w różny sposób zaznajomione z niepełnosprawnymi czy też z racji wykonywanej profesji zainteresowane obecnością i działalnością w strukturach gromadzących osoby niepełnosprawne. Tworzone przez nich i dla nich, ostatnio licznie powstające – mniej lub bardziej ukierunkowane na osiągnięcie określonych celów – formy życia zbiorowego wydają się dlatego zyskiwać coraz więcej zwolenników, zwłaszcza wśród ludzi z cięższymi upośledzeniami, iż stają się one dogodnym dla nich terenem ich integracji z przeciętnie zdrowymi. Bardzo już osadzoną w wieloletniej tradycji osób niepełnosprawnych w Polsce formą ich zbiorowych działań jest powoływanie przez nich wspólnych przedsięwzięć gospodarczych pod postacią spółdzielni. Polskie spółdzielnie inwalidów i spółdzielnie niewidomych stanowią z kulturoznawczego i socjokulturowego punktu widzenia ciekawe obiekty penetracji badawczych, albowiem na pewno dałoby się w dużej mierze pozytywnie zweryfikować wypowiedzianą kiedyś przez A. Ostrowską opinię, iż „inwalidzi w spółdzielniach, przebywając stale ze sobą, stają się dla siebie grupą odniesień społecznych, wzorów kontaktów, są częścią świata stworzonego (...) dla osób kalekich i niepełnosprawnych”. Tak może być obiektywnie, całkiem niezależnie od tego, iż można byłoby przytoczyć wiele wypowiedzi osób egzystencjalnie ściśle związanych ze spółdzielczością inwalidów i spółdzielczością niewidomych, przeciwstawiających się uproszczonemu i niestety rozpowszechnionemu w społeczeństwie widzeniu spółdzielni jako „gett dla inwalidów”. Podobnego typu zjawiska możemy z pewnością zidentyfikować natomiast również w innych miejscach zintensyfikowanego gromadzenia się i przebywania razem osób niepełnosprawnych: w klinikach rehabilitacyjnych, domach pomocy społecznej, zakładach rehabilitacji zawodowej, ośrodkach szkolno-wychowawczych. Wyjątkowo dobrze w kilkunastu ostatnich latach rozwinęły się turnusy rehabilitacyjne jako forma spędzenia letniego i zimowego wypoczynku, a jednocześnie poprawienia psychofizycznej kondycji. Wg moich obserwacji, wykształciły się ogromnie różnorodne formy tych turnusów, zaś niektóre z nich doczekały się już tradycji kilkudziesięcioletniej, niekiedy wręcz swoistego kulturowego klimatu z międzypokoleniową trans-

Niepełnosprawność jako „inność” kulturowa

misją wartości i symboli. Do interesujących zjawisk należą małżeństwa zawierane między osobami, które zapoznały się właśnie podczas trwania turnusu. Turnusy rehabilitacyjne są współcześnie odbywane w bardzo dużej mierze siłami i z inicjatywy samych ludzi niepełnosprawnych i zrzeszających ich organizacji, trzeba je traktować jako wyraz również w ostatnim czasie silnego wśród niepełnosprawnych ruchu samopomocowego, o którego istnieniu w początkach pisała u progu lat osiemdziesiątych M. Sokołowska: „zyskuje ona (tzn. samopomoc) na znaczeniu w miarę gromadzenia dowodów, z których wynika, że niemal wszyscy potrzebujący opieki mogą ją sobie zapewnić sami; nawet ci, którzy wymagają pomocy z zewnątrz, potrzebują jej tylko w niektórych dziedzinach życia”. Wychoząc z tych przesłanek, „w niektórych krajach zaczęto intensywnie popierać działalność umożliwiającą ludziom efektywną samopomoc”, co zdaniem M. Sokołowskiej, wyraziło się w programie niezależnego życia osób z poważnymi kalectwami. Dziś już wiemy, iż zasady INDEPENDENT LIVING najlepiej przyjęły się w USA, Niemczech i Szwecji, że dobre rezultaty daje łączenie samopomocy z działalnością profesjonalną. Przejawem tego są istniejące w Niemczech ośrodki szkolenia i doradztwa w pokonywaniu wymogów samodzielnego życia w zbiorowości, gdzie, jak pisze O. Kowalczyk, „zgłaszający się niepełnosprawni czują się rozumiani, ponieważ osoby pomagające są w podobnym stopniu niepełnosprawne” i „doradca z porównywalną niepełnosprawnością może udzielić bardziej adekwatnej i wiarygodnej pomocy, niż jest to kiedykolwiek w stanie zrobić najlepszy pełnosprawny ekspert do spraw rehabilitacji”.

VI.

Podjęte tu rozważania, w dużej mierze chaotyczne i robocze, dotyczą problematyki antropologii kultury i socjologii kultury, jednocześnie ich oddzielenie w odniesieniu do problematyki niepełnosprawności jako „odrębności” czy „inności” kulturowej wydaje się trudne i chyba mało obiecujące: z całą pewnością korzystne wydaje się w tej warstwie problemowej łączenie punktów widzenia obu dyscyplin. „Jąkający się dyrektor przedsiębiorstwa, kulejący kelner czy „wielki człowiek” na imieninach są – zdaniem D. Niklasa – przykładami osób przekraczających granice oczekiwań potocznych”, ale poza tak mniej więcej rozumianą kulturową „innością” niepełnosprawności starałem się jeszcze mówić o innym jej pojmowaniu, tzn. o niepełnosprawności jako o przesłance tworzenia się w kulturze odpowiadających jej zjawisk kulturowych, powstających wskutek przyjmowania przez społeczeństwo w różnorodnych sferach swej egzystencjalnej aktywności rozwiązań mających na celu przystosowanie się do utrudnień wywołanych niepełnosprawnością swoich członków. Uwagi niniejszej pracy nie odnoszą się zapewne do wszystkich przypadków niepełnosprawności stwierdzonej na drodze formalno-prawnej, lecz raczej do tych, o których O. Kowalczyk mówi jako o „inwalidach o bardzo już zdecydowanych cechach niepełnosprawności” czy też o „osobach z ciężkimi postaciami niepełnosprawności”. Ich udział w zbiorowości osób niepełnosprawnych wzrasta i wzrasta również we współczesnych rozwiniętych krajach globalny odsetek niepełnosprawnych w populacji tych społeczeństw.

Kulturowy paradygmat analiz nadaje się dobrze do wychwylenia zjawisk i procesów, zachodzących w związku z tym zarówno w Polsce, jak i innych państwach o rozwiniętym, przemysłowym typie struktur gospodarki. Integracyjny kierunek polityki społecznej w stosunku do osób niepełnosprawnych w Polsce i w krajach od nas bogatszych nie budzi wątpliwości w oficjalnych wypowiedziach, jednak problematyka niepełnosprawności inaczej wygląda u nas niż gdzieś indziej. Warunkiem pomyślności procesów integracyjnych jest maksymalnie idące zwiększenie samodzielności i niezależności osób niepełnosprawnych w otoczeniu. W tym kierunku zmierza rozwijający się w 90. państwach świata ruch na rzecz niezależnego życia ludzi fizycznie upośledzonych, którego celem jest zwłaszcza zapewnienie możliwie największej liczbie osób niepełnosprawnych zamieszkiwania w swoim domu.

BIBLIOGRAFIA

- [1] Axer A., Niektóre cechy reakcji społecznej na chorobę psychiczną. (Na marginesie teorii naznaczania społecznego). STUDIA SOCJOLOGICZNE, nr 3 (78), s. 67-86, Warszawa 1980.
- [2] Hulek A., Teoria i praktyka rehabilitacji inwalidów. (Analiza w aspekcie fizycznym, psychologicznym, społecznym i zawodowym). PZWL Warszawa 1969.
- [3] Kłosowska A., Socjologia kultury. PWN Warszawa 1983.
- [4] Kowalczyk O., Rehabilitacja osób niepełnosprawnych – nowe rozwiązania. Wydawnictwo ORPHA. Wrocław 1993.
- [5] Larkowa H., Postawy otoczenia wobec inwalidów. PZWL Warszawa 1970
- [6] Majewska A., O zastosowaniu teorii zachowania w socjologii kalectwa. STUDIA SOCJOLOGICZNE nr 3 (82), s. 54-67, Warszawa 1981.
- [7] Niklas D., Zależność i piętno w życiu osób niepełnosprawnych. STUDIA SOCJOLOGICZNE nr 3 (62), s. 149-166, Warszawa 1976.
- [8] Nowicka E., Świat człowieka – świat kultury. Systematyczny wykład problemów antropologii kulturowej. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 1991.
- [9] Ostrowska A., Co separuje, a co integruje? NASZE SPRAWY – Pismo Rehabilitacyjno-Gospodarcze Zakładów Pracy Chronionej, nr 10 (33), s. 3, Katowice 1992.
- [10] Ostrowska A., Niepełnosprawni w społeczeństwie. Postawy społeczeństwa polskiego wobec ludzi niepełnosprawnych. Praca zlecona i sfinansowana przez PFRON. Warszawa 1994.
- [11] Rychard A., Organizacyjne ideologie i interesy. (Przypadek instytucji rehabilitacyjnych), STUDIA SOCJOLOGICZNE nr 3 (82), s. 29-41, Warszawa 1981.
- [12] Sokołowska M., Odpowiedzialność społeczna za grupy zależne. STUDIA SOCJOLOGICZNE, nr 3 9820, s. 7-27, Warszawa 1981.
- [13] Sokołowska M., Ostrowska A., Socjologia kalectwa i rehabilitacji. Wybrane problemy. OSSOLINEUM. Wydawnictwo PAN. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1976.

Muciej Sieradzki

Referat wygłoszono na konferencji Instytutu Socjologii UAM w Poznaniu – „Między teorią a możliwościami praktycznymi”. Czerniejewo, 11-12 kwietnia 1996 r.

Śląski Wernyhora

*Wśród legendarnych postaci z panteonu śląskich patriotów
znalazł się niewidomy poeta
i kompozytor Wawrzyniec Hajda, zwany Śląskim Wernyhora.
Był już sędziwym starcem, gdy spełniły się jego marzenia.
Jemu przypadło w udziale uroczyste
powitanie Wojska Polskiego powracającego na ziemię
przodków po zakończeniu powstań śląskich.
Historyczna ceremonia miała miejsce w Piekarach przed bazyliką
Matki Bożej Królowej Nieba i Górnego Śląska.*

Działo się to latem 1922 r. Na czele żołnierzy i oficerów wjeżdżał generał broni Stanisław Szepetycki - wnuk Aleksandra Fredry. Przed bramą triumfalną wyszedł mu naprzeciw ociemniały bard. Powitał wodza w imieniu ludu śląskiego.

W 1683 r., w tym samym miejscu, u stóp Madonny modlił się Jan Sobieski podążający z odsieczą pod Wiedeń. Niewidomy pisarz i patriota był inicjatorem usypania w Piekarach kopca upamiętniającego królewskie modły.

Marszałek Józef Piłsudski pielgrzymował również do Piekar. Tym razem wiekowy bard liczący 78 wiosen nie wziął udziału w uroczystościach. Opuściły go siły. Zmarł w marcu 1923 r.

Urodził się w roku 1844, w Bobrownikach nie opodal Tarnowskich Gór. Był jednym z siedmiorga rodzeństwa. Rodzina należała do najuboższych w okolicy. Najpierw ojciec, a potem matka osierocili go w 12. roku życia. Wiódł żywot wiejskiego parobczaka. Pasał krowy i tęsknił do książek. Ta zdumiewająca pasja nie opuszczała go do ostatnich dni.

Sztukę czytania opanował samodzielnie przy pomocy przypadkowych „korepetytorów”. Jego elementarzem był matczyzny modlitewnik i „Żywoty Świętych” ks. Piotra Skargi.

Odczuwał specyficzny głód polskich publikacji. W liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego prosił o książki: „choćby takowe były już zużyte, poplamione nawet i wpółobdarte”.

Był człowiekiem wybitnie uzdolnionym. Sam nauczył się gry na skrzypcach i wiolonczeli. Skomponował ponad 300 melodii do pieśni religijnych i świeckich. Organizował życie muzyczne Górnoślązaków. Młodzież uczyła się u niego śpiewu, a jednocześnie mowy polskiej i literatury.

Na tych ziemiach stał się prekursorem „Eleuzis”, zanim jeszcze Wincenty Lutosławski otworzył krakowskie seminarium wychowania narodowego

i zainicjował działalność Związku Pracowniczej Wstrzemięźliwości. Skupiał młodzież przeciwstawiając się inwazji dekadentyzmu. Zachęcał do powściągliwości wobec alkoholu, tytoniu, swobód seksualnych i gier karcianych. Celem organizacji było kształcenie woli i charakteru młodego pokolenia.

„Hajdowcy” wychodzili z założenia, że wyrobienie moralne prowadzi do wzrostu świadomości narodowej, a rozwój ducha narodowego przyczynia się do wzrostu poziomu etyki. Hajda propagował ideał Polaka cnotliwego - bez wad i narowów. Promował wartość cierpienia i ascezy. Zakładał, że z takiej gleby odrodzi się życie narodowe.

Podobne treści wypełniają też jego utwory poetyckie. Podyktował, bo wtedy już nie widział, ponad 200 wierszy, przypowieści i tekstów publicystycznych. Napisane prostym i niewyszukanym językiem były niezwykle ekspresyjne i sugestywne. Odegrały znaczącą rolę w budzeniu świadomości narodowej w czasach Kulturkampf.

Przeszedł do legendy jako utalentowany gawędziarz. Był niewyczerpaną krynica berów i bojków. Z wielkim zapałem rozwijał szarady. Posiłkował się ciągle literaturą ojczystą. Sprowadzał książki z Warszawy, Krakowa i Poznania.

Za publiczne i prasowe wypowiedzi w obronie prawa ludu do ojczystej mowy trafił przed sąd. Izba karna w Bytomiu oskarżyła go o „podburzanie do gwałtu”. Proces trwający ponad 9 miesięcy był sensacją tamtych czasów.

Najbardziej fascynującym akcentem jego wystąpień były proroctwa o zmartwychwstaniu państwa polskiego i wskrzeszeniu polskości na germanizowanym Śląsku. Temu zawdzięcza swój przydomek - Śląskiego Wernyhory.

W Piekarach mieszkał od 1858 r. Gdy się tu przeniósł miał 14 lat. Podjął pracę w kopalni. Pracował jako ciskacz, ładowacz i rębacz.

Mając 27 lat założył rodzinę. Miał siedmiu synów, którzy zmarli w młodym wieku. Niestety, doszło do tragicznego wypadku w kopalni - podczas odstrzału został okaleczony. Nabój wypalił mu oczy. Życiowa katastrofa nie osłabiła uczuć patriotycznych i zamiłowania do czytelnictwa. Wręcz przeciwnie, wyzwoliła dodatkową energię do twórczego zaangażowania w działalność artystyczną, oświatową i niepodległościową. Oczarowały go wzorce mickiewiczowskiego romantyzmu, ofiarności i dyscypliny moralnej.

Po wypadku znalazł się w zakładzie dla ociemniałych we Wrocławiu. Uczył się wyplatania koszyków i krzesel z wikliny. Z Knapzafatu otrzymywał 15 marek zasiłku stanowiącego odpowiednik renty wypadkowej, a kopalnia wypłacała mu dobrowolnie taką samą kwotę odszkodowania jako dodatek z tytułu szczególnie ciężkiego kalectwa. Dla współczesnego inwalidy wzroku jest to interesująca notatka zachęcająca do porównań. Daje wyobrażenie o zabezpieczeniu socjalnym człowieka niewidomego przed ponad stu laty.

Jego żona Paulina z Bednorzów pełniła rolę lektora. Czytała książki i prasę lokalną. Prenumerowali także polskie czasopisma spoza regionu. Zapisywała teksty jego wierszy, opowiadań i pieśni. Uczestniczyli w wykładach z zakresu literatury ojczystej organizowanych przez „Alojzjanów”.

Wawrzyniec Hajda pisał dla czasopism lokalnych. Jest autorem opowieści, rozprawek oraz licznych utworów okolicznościowych adresowanych do bliskich osób lub nawiązujących do aktualnych wydarzeń. Im zawdzięcza ogromną popularność w środowisku alojzjańskim.

Śląski Wernyhora spędził prawie całe życie w granicach powiatu bytomskiego. Jednym z jego pierwszych uczniów był Maksymilian Jasionowski. Pożegnał wieszczą uroczystym sonetem:

„Głosząc, nam pracy nie wolno porzucić
w zarodku tłumiąc zgubny jad zwątpienia
spieszyles braci z letargu wciąż cucić,
koić cierpienia
i zapatrzony wciąż w Boże promienie
kazales braciom ich przyszłość szczęśliwą
wieszcząc, że światło porozpycha cienie
nad naszą niwą.”

Dziś mistrz i uczeń spoczywają obok siebie na cmentarzu przy piekarskiej bazylice.

Henryk Szczepański

Kompleks hydrauliczny

W „Sygnałach Dnia” w dniu 8 lipca gościł prof. Bogdan Michalski. Mówiąc na temat nowelizacji prawa prawnego powołał się na przykład amerykański. Stwierdził, że w USA nawet hydraulicy muszą przejść trudne egzaminy, aby uzyskać zezwolenie na pracę. Przykład ten był profesorem potrzebny do zobrazowania swojej tezy, że należy poddać dziennikarzy weryfikacji.

Nie wdając się w polemikę z profesorem na temat egzaminowania dziennikarzy muszę jednak zaprotestować przeciwko rozpowszechnianiu nieprawdziwych danych na temat hydraulików. W USA, aby zostać hydraulikiem, cieślą, mechanikiem samochodowym itp., trzeba posiadać własną skrzynkę z narzędziami. Nikt nie przyjmie faceta z ulicy, który będzie wymachiwał jakimś dyplomem. Mile widziane są referencje, które zawsze pomagają w identyfikacji kandydata.

Nawet bardzo rygorystyczny INS (urząd emigracyjny) wymaga od osób ubiegających się o stały pobyt w USA przedstawienia dokumentów stwierdzających dwuletnie doświadczenie w zawodzie. Nikt nikogo nie egzaminuje z umiejętności przykręcania kranów, zakładania spłuczek czy łączenia rurek.

Weryfikacja przy pomocy skrzynki z narzędziami ma wiele zalet. Po pierwsze pozwala od razu odrzucić tych, których nie stać na kupienie sobie narzędzi. Odpadają też ci, którzy nie wiedzą, jakie narzędzia są w danym zawodzie niezbędne. Właściciel nie musi się martwić, że zgina mu jakieś śrubokręty czy młotki, gdyż każdy pracownik pilnuje własnej skrzynki...

Temat rozmowy z profesorem Michalskim dotyczył niekompetencji dziennikarskich. Problem jednak jest głębszy. Co ma zrobić dziennikarz, gdy jego utytułowany rozmówca gada głupstwa? A tak się niestety często dzieje. Wiele osób powołuje się na zagraniczne przykłady (najczęściej amerykańskie), nie mając o nich zielonego pojęcia. Nie wiadomo skąd profesorowi wziął się nagle hydraulik? Może wynika to z kompleksu, jaki naukowcy mają wobec osób o zawodach praktycznych?

W tym momencie przypomniała mi się historyjka o hydrauliku wezwanym do naprawy kranu. Po kilku minutach pracy zażądał 50 zł. Prerażony młody lekarz, właściciel mieszkania, zawołał: *panie, u nas w klinice profesor bierze za wizytę 25 zł. Hydraulik odparł spokojnie: nie denerwuj się, młody człowieku. Gdy ja pracowałem jako profesor, też brałem 25 zł.*

Morał z tej historyjki może być taki, że aby dobrze zarabiać trzeba się uczyć. Tak jest przynajmniej w Polsce. W USA wystarczy mieć skrzynkę z narzędziami i referencje z poprzedniej pracy.

Piotr Janaszek

Uchwała nr 9/96

Krajowej Rady Federacji Związków Zawodowych Pracowników Spółdzielczości Inwalidów z dnia 19 czerwca 1996 roku

w sprawie: udzielenia votum nieufności dla Pana Adama Gwary – Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych

Krajowa Rada Federacji, której członkowie uczestniczyli w Kongresie Zakładów Pracy Chronionej w dniu 3 czerwca 1996 r. po zapoznaniu się z opiniami przedstawicieli zakładowych organizacji związkowych dotyczących opinii nt. rządowego projektu ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych postanawiają: uznać, że Pan Adam Gwara – Sekretarz Stanu – Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych w okresie prac nad projektem ustawy, bez konsultacji z przedstawicielami zakładów pracy chronionej, jak również bez konsultacji wymaganej przez ustawę o związkach zawodowych skierował projekt ustawy do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Pełnomocnik swoimi działaniami nie zabezpieczył udziału przedstawicieli związków zawodowych w posiedzeniu Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów poświęconego m.in. ocenie sytuacji w zakładach pracy chronionej. Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych nie skonsultował tak ważnych zmian w ustawie, jak: tworzenie zakładów aktywizacji zawodowej, wpłat z PFRON składki na rzecz ZUS-u za osoby niepełnosprawne, które nabyły prawa do świadczeń, nie skonsultował i nie uwzględnił opinii dotyczącej orzecznictwa w sprawie niepełnosprawności, jak i w sprawie rent.

Zdaniem Krajowej Rady Federacji metody pracy Pełnomocnika ze środowiskiem osób niepełnosprawnych prowadzą do dezintegrowania tego środowiska i wyłącznie akceptuje te opinie, które są zgodne z opiniami Pana Pełnomocnika. Brak w Jego pracy podmiotowego traktowania osób niepełnosprawnych, w związku z czym Rada Federacji jednogłośnie podjęła uchwałę jak wyżej, a o powyższym informujemy Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej – Pana Włodzimierza Cimoszewicza i Ministra Pracy i Polityki Socjalnej – Pana Andrzeja Bączkowskiego.

Krajowa Rada Federacji
ZZPSI

W takt serca

Na warsztatach twórczych zwanych popularnie „plenerem” w Wągrowcu w maju spotkało się około 80. osób. W większości byli to niepełnosprawni twórcy z dysfunkcjami narządu ruchu. Poeci, satyrycy, malarze, rzeźbiarze i zajmujący się rękodziełem artystycznym przedstawiali w uprawianej dziedzinie zróżnicowany poziom.

Zainteresowanie ze strony organizatorów przebiegiem turnusu, warunkami, było pełne troskliwości a zarazem tak ciche, że wydawało się, iż wszystko samo się dzieje, jakby za naciśnięciem guzika. Wiele ciepłych słów jak zwykle należy się Andrzejowi Grzelachowskiemu – „Adze”, który był sercem turnusu i w takt tego serca turnus żył.

Wydarzeniem, a jednocześnie miłym spotkaniem towarzyskim był przyjazd Marszałka Sejmu – Marka Borowskiego. Po obejrzeniu wystawy prac w prostych serdecznych słowach zapewnił, iż uczyni wszystko, by tego typu imprezy stały się faktem niemalże oczywistym, a tego typu obiekty jak Wągrowiec stały się wizytówką właściwie pojętego miejsca, jakie winni znaleźć w społeczeństwie wszyscy, którzy są trochę inni od innych, ale rzeczywiście tacy sami.

Czy warto zachęcać do przyjazdu do tego ośrodka? Tam trzeba być, aby się przekonać, iż są jeszcze ludzie, którzy bardzo dużym wysiłkiem potrafią tworzyć dobry świat, swą pracą mogą dać radość innym. Wielu z obecnych analizując swój stosunek do ludzi niepełnosprawnych i swoje podejście do tematu rehabilitacji przez twórczość i kulturę zrozumiało, iż nie wszystko, co rodzi pieniądze daje satysfakcję.

Choć pogoda nie była ciekawa, każdy dzień był pełen wrażeń. Zakończono plener podsumowaniem pracy wszystkich uczestników turnusu – końcową wystawą prac oraz przyznaniem przez satyryków dyplomu dla największego „upierdnika turnusu” (gaudy) i wymianą upominków.

Grupa literacka, która pracowała pod bacznym okiem Pani Jolanty Nowak-Węklarowej, była również bardzo twórcza. Z efektów pracy plenerowej powstanie następny „Almanach poezji”. Wszyscy uczestnicy pleneru otrzymali od organizatorów w prezencie tomik poezji „Po stronie życia”, bardzo ładnie wydany, a będący dorobkiem twórczości naszej w roku ubiegłym.

Jerzy Pietrus

Inwestycje niewidomych

Polski Związek Niewidomych oraz Regionalna Fundacja Pomocy Niewidomym z siedzibą w Chorzowie są organizacjami społecznymi. Specjalizują się w działalności rehabilitacyjnej na rzecz inwalidów wzroku. Opiekują się ludźmi całkowicie pozbawionymi zdolności widzenia oraz słabowidzącymi. Szczególną troską otaczają niewidomych z dodatkowymi schorzeniami. Ich integracja ze społeczeństwem bywa bardzo trudna, a czasami wręcz niemożliwa. W tych przypadkach proces rehabilitacyjny jest wyjątkowo kosztowny - wymaga dobrego przygotowania i wysokich kwalifikacji.

Budżet nie zawsze pozwala na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Dotacje z funduszu wojewódzkiego i centralnego nie wystarczają. W tej sytuacji niebagatelne znaczenie ma pomoc zagraniczna. Otrzymują ją z Niemiec. Od kilku lat z dużym powodzeniem współpracują z Instytutem dla Niewidomych w Würzburgu.

Program współpracy obejmuje kształcenie kadry i wyposażanie górnośląskich ośrodków w specjalistyczny sprzęt rehabilitacyjny.

- W ostatnich dniach - powiedział mgr Norbert Gala, prezes Zarządu okręgu PZN w Chorzowie - trafił do nas sprzęt dla dzieci niewidomych z dodatkowym kalectwem. Ma wartość 30 tys. DM.

Powstający w Chorzowie Ośrodek Wczesnej Interwencji dla małych niewidomych dzieci otrzymał 35 tys. DM na sprzęt i wyposażenie, a kwota 60 tys. DM została przeznaczona na modernizację Ośrodka Rehabilitacyjnego w Rudoltowicach.

Generalnie pomoc niemiecka w roku 1996 sięgnie kwoty 240 tys. DM. Podjęto także wspólną inwestycję budowy Ośrodka dla Niewidomej Młodzieży i Dorosłych ze Złożonym Kalectwem w Ziemięcicach w gminie Zbrosławice.

Wszystkie przedsięwzięcia mają na celu stworzenie nowoczesnego i sprawnego systemu rehabilitacji inwalidów wzroku. Będzie to jeden z bardziej nowoczesnych kompleksów mieszkalno-edukacyjno-rehabilitacyjnych w kraju.

H.Sz.

„Wakacje na kółkach”

Tak zatytułował swoje wspomnienia z wakacji (lipiec 1993) pan Marek Sikorski z Warszawy. I tak rzeczywiście było. Wyprawa liczyła co najmniej 240 km, miała dwa etapy pociągiem, pięć etapów rowerowych i pięć wycieczek.

Trasę bardzo starannie zaplanował. Rozpoczął w Warszawie jadąc pociągiem do Szczytna. Potem już rowerem Szczytno-Spychowo-Pisz-Szczuczyn-Guty Rożyńskie (jezioro)-Grajewo. Powrót z Grajewa do Warszawy pociągiem.

Praca Pana Marka jest szczegółowo udokumentowana, opisuje rzeczowo poszczególne etapy swojej wakacyjnej rowerowej wędrowki. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, bo przecież akcję „Wakacje na kółkach” znamy doskonale z radia - już od wielu lat organizuje ją i reklamuje Henryk Sytner. Ale to był niezwykle rower i niezwykle rowerzysta. Nie spełniał dwóch podstawowych warunków konkursu tj. wiek powyżej założonej granicy (43 lata), rower na trzech (a nie dwóch) kółkach, mimo to przyłączył się do tej świetnej wakacyjnej zabawy. I przeżył piękną przygodę!

Jest absolwentem Politechniki Warszawskiej, żonaty, ma dwóch synów. Od 23. lat choruje na SM, lecz nie bierze żadnych leków i preparatów. Świadomie walczy ze swoją chorobą poprzez intensywną, aktywną rehabilitację ruchową. Wie, że musi wciąż pokonywać bariery psychiczne, własny wstyd. *Motywacją jest dla mnie - pisze M. Sikorski - ciągła walka z chorobą, wykazanie, że można i trzeba się podjąć tej walki po odpowiednim przygotowaniu, walka ze stereotypami i zachęcanie innych „trójkołowców” do wzięcia udziału w tej zabawie.*

oprac. Ika

(na podst. materiału M. Sikorskiego)

Ogłoszenie o naborze na rok szkolny 1996/97

Zespół Szkół Górniczych i Stowarzyszenie Pomocy Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo w Normie Intelktualnej w Katowicach ogłasza nabór na rok szkolny 1996/97 do Policealnego Studium Zawodowego dla Niepełnosprawnych Ruchowo.

Studium przeznaczone jest dla niepełnosprawnej ruchowo młodzieży z wszystkich grup inwalidzkich zamieszkałych na terenie gminy Katowice. **Pierwszeństwo mają osoby nie mogące się samodzielnie obsłużyć.**

Młodzież z innych gmin może być przyjęta do szkoły pod warunkiem:

- przedstawienia zgody właściwej gminy na naukę w naszej szkole i zobowiązania się tej gminy do finansowego udziału w kosztach kształcenia, rehabilitacji i dowozu do szkoły,
- dostarczenia informacji, że na swoim terenie nie ma szkoły o takim samym profilu lub że nie ma możliwości przyjęcia do tego typu szkoły, np. z powodu barier architektonicznych.

Wymagane dokumenty:

- podanie o przyjęcie adresowane do Zespołu Szkół Górniczych w Katowicach przy ul. Mikołowskiej 131,
- kserokopia orzeczenia KIZ-u,
- świadectwo ukończenia szkoły średniej,
- 3 zdjęcia.

Dodatkowe informacje pod numerami telefonów: Zespół Szkół Górniczych - tel. 032/157-40-71, Stowarzyszenie Pomocy Młodzieży Niepełnosprawnej - tel. 032/104-50-96.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Przed drugą Atlantą

Polski Komitet Olimpijski nie zajmuje się sportem niepełnosprawnych. W przeciwieństwie do niektórych innych państw nie istnieje też u nas komitet paraolimpijski. Obowiązujące od 15 sierpnia zarządzenie prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki (M.P. nr 46, poz. 449) przekazało - do czasu powstania Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego - jego zadania i uprawnienia Polskiemu Związkowi Sportu Niepełnosprawnych „Start” w Warszawie.

To „Start” zatem przygotował wyjazd sportowców niepełnosprawnych na igrzyska paraolimpijskie do Atlanty.

„Start” został w ten sposób uprawniony do reprezentowania kraju w Międzynarodowym Komitecie Paraolimpijskim oraz wobec narodowych komitetów paraolimpijskich i innych organizacji międzynarodowych zajmujących się sportem niepełnosprawnych. Przepisy te zobowiązują PZSN „Start” m.in. do organizacji, upowszechniania sportu niepełnosprawnych, opracowywania rocznych i wieloletnich programów działań mających na celu zapewnienie udziału reprezentacji naszego kraju w igrzyskach paraolimpijskich, uzgadnianie ich z Urzędem Kultury Fizycznej i Turystyki, koordynowanie tych programów, nadzór nad ich wykonaniem. Związek ten ustala wspólnie z Urzędem Kultury Fizycznej i Turystyki skład reprezentacji kraju na igrzyska paraolimpijskie i zapewnia jej uczestnictwo w zawodach. Jego obowiązkiem jest też analizowanie i ocenianie wyników szkolenia reprezentacji w zawodach, koordynowanie prac zespołu szkoleniowców oraz - co też istotne, ponieważ sport niepełnosprawnych jest subsydiowany - przygotowywanie do zatwierdzenia przez Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki planów finansowych i rozliczeń kosztów realizacji powierzonych zadań. Przepisy zarządzenia zobowiązują też PZSN „Start”, by dokumentację związaną z wykonaniem tych zadań przekazał Polskiemu Komitetowi Paraolimpijskiemu najpóźniej w ciągu trzech miesięcy od dnia jego powstania.

Ż.S.

„Rzeczpospolita” z 16.08.1996 r.

Od flamastra do komputera

Kto po raz pierwszy widzi mego rozmówcę, przypuszcza, że ma przed sobą osobę niezdolną do wykonania jakiegokolwiek pracy. Już od wczesnego dzieciństwa choruje na zanik mięśni. Po przeszło 30 latach schorzenie zrobiło swoje. Zamknięty w czterech ścianach mieszkania położonego na piętrze w domu bez odpowiedniej windy rzadko pojawia się na ulicach i w miejscach publicznych. W zeszłym roku zaledwie trzy razy przekroczył jego progi.

Już na wózku inwalidzkim zdobył maturę. Jest człowiekiem o licznych zainteresowaniach. Dzięki dobroci i uczynności domowników pozwala sobie na wypadki „między ludzi”. Rodzina załatwia mu sprawy w urzędach. W towarzystwie wujka wyjeżdża na wczasy i przy jego pomocy prowadzi biuro ogłoszeń. On jest znakomitą „skrzynką kontaktową”, a wujek kurierem lokującym anonsy w gablotach.

We wczesnych latach siedemdziesiątych był ambitnym nastolatkiem. Pasjonowała go muzyka młodzieżowa, a dla swej wybranki, tak jak w modnym szlagierze z tamtych lat, był gotów zdobyć posadę dyrektora General Motors. Nikomu nie mówił o swych hardych marzeniach, bo obawiał się, że wysmieją go rówieśnicy.

Dzisiaj jest „głową” biura ogłoszeń.

- Zaczęło się bardzo zwyczajnie - mówi - kiedyś dowiedziałem się, że gdzieś na ulicy jest gablota pełna reklam i anonsów. Myślałem o tym trochę i w końcu powiedziałem sobie, a może by tak spróbować?

Potem wypadki potoczyły się dość schematycznie. Najpierw formalności w urzędach, a następnie inwestycje. Zafundowałem sobie dwie tablice. Gdy już stanęła pierwsza, w mojej głowie skłębily się myśli o rozwoju. Kombinowałem, jak z małego „żołędzia” wyhodować wielki dąb. Tym pragnieniem towarzyszyły pasje, jakie przeżywają polawiacze perel. Każdy klient i każda wpłata stawały się źródłem satysfakcji.

Niczym sknera ograniczałem pieniądze na konsumpcję. Prawie wszystkie przeznaczałem na reklamę. Pragnąłem maksymalnie i jak najszybciej rozbudować biuro.

Zorientowałem się, że w okolicy wciąż powstają podobne firmy. Zgromadziłem adresy biur funkcjonujących w innych miastach. Postanowiłem stworzyć sieć. Byłem przekonany, że wzajemna wymiana anonsów pozwoli rozkręcić interes na większą skalę. Próbowałem z kilkoma miastami wojewódzkimi. Włożyłem w to sporo energii i cierpliwości. Raz układało się lepiej a raz gorzej. Wreszcie wszyscy łącznie z klientami stracili zainteresowanie dla kooperacji. Do dziś współpracują tylko z biurem z sąsiedniej miejscowości. Niestety, najbardziej zawodni okazali się klienci. Jest ich coraz mniej.

Najniższy dochód uzyskałem przed dwoma miesiącami. Na czysto zarobiłem aż 4 złote - w ciągu całego miesiąca! Bywało lepiej, ale nigdy nie za dobrze. Na przestrzeni ostatnich 5 lat największa miesięczna intrata wyniosła 120 złotych. Zyski są niewielkie i pewnie lada dzień skończą się zupełnie. Biura ogło-

żeń prowadzone na tablicach ulicznych przegrywają w konkurencji z prasą zamieniającą się gwałtownie w tubę reklamową. Najgroźniejsze są gazety skrzynkowe.

Godzę się z sytuacją. Buntowałbym się, gdyby skape zarobki trzeba było okupić znacznym nakładem wysiłku. Poza pieniędzmi istnieje jeszcze satysfakcja i radość z wizyty interesantów przynoszących wieści ze świata.

Ze względu na bariery architektoniczne, jakimi grzeszy moja kamienica, rzadko wydostają się na ulice. Wiem jednak, że czytanie ogłoszeń bywa dość popularnym hobby osób czekających na tramwaj lub autobus. Z widocznym zaciekawieniem studiują zawartość gabloty będącej swego rodzaju dziurką od klucza, przez którą można podglądać ludzkie potrzeby, kłopoty, zmartwienia i radości. Szkoda tylko, że maleje liczba tych, którzy chcą informować o tym, czego potrzebują.

Gabloty mogą mieć „widoki” na przyszłość. Musiałbym jednak zwiększyć ich atrakcyjność. Atutem powinna być cena, szybkość informacji, ładny i przyciągający oko wygląd oraz funkcjonalność. Większe szanse miałyby działając w sieci na terenie co najmniej trzech lub czterech miast. Aby spełnić te wymagania należałoby zainwestować kilkadziesiąt milionów. Nie mam ich w moim inwalidzkim portfelu. Renta socjalna (około 120 zł) wystarcza zaledwie na chleb i gorącą herbatę. O kredytach bankowych nawet nie myślę. Są zbyt drogie.

Przed rokiem, dzięki subwencji pewnej organizacji dobroczynnej, wszedłem w posiadanie komputera. Wzmocnił moje biuro. Szkoda, że nie miałem go na początku. Łatwiej byłoby uporać się z rywalami na rynku reklamowym. Dawniej wszystko robiłem ręcznie. Schorowane dłonie i ramiona pracowały wolniej. Malowanie ulotek flamastrami i pisanie ogłoszeń na maszynie to prawdziwa mordęga w porównaniu z możliwościami „peceta” i kolorowej drukarki.

- Już jako dorosły mężczyzna zapragnąłem rysować i malować. Miałem jednak zbyt słabe ręce. Z pomocą przyszedł mi komputer. Zgłębiałem sekrety perspektywy i proporcji. Z przyjemnością modeluję kulę na ekranie monitora. Uczę się takiego operowania barwą, aby robiła wrażenie nie tylko idealnie okrągłej, ale także aby była z jednej strony błyszcząca, a z drugiej zaciemniona. Zabieram się do rysowania wtedy, gdy muszę wykonać projekt ulotki lub ogłoszenia reklamowego. Jeśli z taką zabawą łączą się korzyści materialne, to bardziej mnie mobilizuje i sprawia większą satysfakcję. Grafika i malowanie jest tylko moim miłym hobby i okazją do relaksu.

Bohater tej relacji pozostanie postacią anonimową. Nie dlatego, że jest osobą przesadnie skromną lub nieśmiałą, lecz tylko z tego względu, że podobnie jak wielu innych niepełnosprawnych, on także jest narażony na dyskryminację. Nie daj Boże, aby wieść o tym, że dorobił 50 zł dotarła do tak zwanej „opieki społecznej”. Natychmiast zawiesiłaby „symulantowi” rentę socjalną wynoszącą aż - setkę z groszami!

Podobnie jak wielu innych inwalidów z I grupą został skazany na ukrywanie aktywności. Takie są bowiem praktyczne konsekwencje orzeczenia KIZ, która wiąże im ręce stanowczym stwierdzeniem „żadna praca”. To ograniczenie pogarsza sytuację materialną niepełnosprawnych, ale i fatalnie wpływa na ich stan ducha.

Henryk Szczepański

Gadające urządzenia z Mielca

Komputerowy rejestrator parametrów pracy środka transportu i kierowcy to oficjalna nazwa AUTOKOMPUTERA produkowanego przez Zakład Elektroniki i Mechaniki Precyzyjnej - R & G z Mielca. Został on nagrodzony przez naszą Redakcję na ubiegłorocznej Prezentacji OPECH, był też prezentowany na naszych łamach.

Unikalne i pionierskie urządzenie wspomaga funkcjonowanie komunikacji miejskiej - autobusowej i tramwajowej. Pomaga także niepełnosprawnym pasażerom. Głusi korzystają ze specjalnych tablic informacyjnych, a niewidomi z komunikatów akustycznych. Dzięki niemu mogą swobodnie korzystać z usług miejskich przewoźników.

Firma wyprodukowała już półtora tysiąca autokomputerów. Niektóre polskie zajezdnie wyposażyły w nie wszystkie linie. Jednak osoby niepełnosprawne nie mają z nich większego pożytku.

Przedsiębiorstwa komunikacyjne wybierają wariant oszczędnościowy. Kupują tylko moduł podstawowy kontrolujący pracę pojazdu, kierowcy i innych urządzeń. Rezygnują z zakupu dodatków akustycznego i wizualnego umożliwiających informowanie pasażerów o trasie podróży. Cena modułu mówiącego wynosi - 2900 złotych, a tablicowego - 5300. Moduł podstawowy kosztuje - 3800 zł. Oszczędzanie na niewygodach niepełnosprawnych pasażerów jest ewidentne i ma swoją wymowę nie wymagającą komentarzy. Nie trzeba przypominać, że z tych, z pozoru nadzwyczajnych udogodnień, chętnie skorzystają wszyscy podróżni.

Miejskie służby komunikacyjne wolą inwestować w wątpliwej przydatności przyciski do otwierania i zamykania drzwi w ramach pasażerskiej samoobsługi.

Jak nas poinformował Kazimierz Strugała z działu marketingu „R&G”, w Polsce pracuje około 1000 autokomputerów. Służą pasażerom podróżującym środkami komunikacji miejskiej na

terenie Zielonej Góry, Legnicy, Szczecina, Katowic, Krakowa i kilku innych miast. Ich popularność rośnie za granicą. Cieszą się dobrą sławą w Czechach, Słowacji, Bułgarii, Izraelu i na Węgrzech. Mają za sobą pomyślne testy w Finlandii.

Producent i konstruktorzy apelują do przedsiębiorstw komunikacyjnych o opiniowanie urządzenia niezwykle przydatnego osobom niepełnosprawnym. Zyskało wysoką ocenę kilku organizacji inwalidów. Miejmy nadzieję, że zwróci na nią uwagę Rada Nadzorcza PFRON i zechce dofinansować przedsiębiorstwa, które

do jednego dekagrama. Przy obciążeniu do jednego kg osiągamy dokładność do jednego grama. Głos asystuje użytkownikowi podczas tarowania, włączenia i wyłączenia. Wynik ukazuje się również na miniaturowym monitorze.

Waga ma niewielkie gabaryty. Jest uruchamiana przez zwykłą baterię 9V lub przez popularny zasilacz sieciowy. Jest to doskonały asystent i pomocnik każdej gospodyni lubiącej pracę w kuchni i kulinarne eksperymenty. Dla człowieka pozbawionego wzroku jest urządzeniem znacznie doskonalszym niż wagi z oznakowaniem brajlowskim.

Takie urządzenie przydałoby się w każdym sklepie. Wynik ważenia byłby bardziej jawny i łatwiej zauważalny przez klienta - nawet wtedy gdy sprzedawca bardzo się spieszy!

Wyprodukowano już około 1500 egzemplarzy. Docierają do hurtowni sprzętu AGD. Cena fabryczna jednej wagi wynosi 160 zł. Uzyskała atest Państwowego Zakładu Higieny i pozytywną ocenę Polskiego Związku Niewidomych. Jest urządzeniem oryginalnym, ładnym i niezawodnym.

W mieleckich Zakładach Elektroniki i Mechaniki Precyzyjnej skonstruowano prototyp wielofunkcyjnego zegara, z którego można korzystać z zamkniętymi oczami. Głosem informuje o minucie, godzinie i dacie. Budzi pianiem kogoś. Reaguje na dotyk ręką lub na klaśnięcie w dłoń. Ma kształt niewielkiej pudernicy o rozmiarach 125/65 mm. Waży około 15 dag. Jest zasilany przez trzy powszechnie używane baterie nazywane paluszkami.

W odróżnieniu od zegarków importowanych mówiących w językach obcych - mielecki mówi po polsku. Niestety, jego cena jest kilkakrotnie wyższa niż tych, które sprowadzamy z zagranicy. Porównywalnie wysokie koszty wytwarzania i sprzedaży przyczynią się pewnie do zaniechania produkcji. Spotka go los podobny do mówiącego zegarka wyprodukowanego przed kilkoma laty przez firmę VOX, a polski niewidomy wciąż będzie poliglotą z przymusu. Producent może obniżyć cenę, jeśli rynek krajowy zadeklaruje zamówienie co najmniej na kilka tysięcy sztuk.

Henryk Szczepański

ZPCh w „Złotej 500”

W „Złotej 500.” pisma „Home & Market” znalazły się również zakłady pracy chronionej. Jest to lista 500. największych prywatnych przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego w 1995 roku.

Wymienionym zakładom serdecznie gratulujemy znalezienia się w ścisłej elicie polskiej gospodarki. Gdyby okazało się, że na tej liście znajdują się inne, nierozszyfrowane przez nas ZPCh, badzo prosimy o tę informację, z pewnością ją opublikujemy.

Lista ZPCh ze „Złotej 500.” z podaniem pozycji:

- 92. Zakłady Kablowe „Tele-fonica” S.C. B. Cupiał Myślenice
- 224. Spółdzielnia Pracy „Solidarność” Lublin
- 347. Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Mieszko” Sp. z o.o. Racibórz
- 414. Spółdzielnia Inwalidów Przemysłu Cukierniczego „Walter” Warszawa
- 425. Spółdzielnia Inwalidów „Postęp” Zabrze
- 458. Spółdzielnia Inwalidów „Jedność” w Grójcu
- 474. Spółdzielnia Inwalidów „Wiosna Ludów” Września
- 496. Cukiernicza Spółdzielnia Inwalidów „Słowianka” Szczecinek.

podejmą inicjatywę adaptacji autobusów i tramwajów do potrzeb osób z dysfunkcjami słuchu i wzroku.

„R&G” rozpoczyna adaptację kolejnych urządzeń do potrzeb osób niepełnosprawnych - szczególnie przydatnych dla ludzi z wadami wzroku.

Skonstruowano tu wagę mówiącą. Miły i naturalnie brzmiący głos komunikuje o wszystkich poleceniach użytkownika i czynnościach związanych z ważeniem. Na szali z kompletem pojemników można zważyć produkty o ciężarze do pięciu kilogramów, z dokładnością

Sport szkodzi?

Stare maksymy ludowe od zarania dziejów głoszą, iż lekarstwem na wszelkie choroby duszy i ciała są kobiety, wino i śpiew. Niczego lepszego, jak dotąd, nie wymyślono, choć różne dawano recepty. W 1968 roku w Ameryce wydano pracę dr Kennetha Coopera pt. „Aerobics”, która stała się manifestem rewolucji odnowy fizycznej. Kult młodości i tężyzny fizycznej w miarę upływu czasu doprowadził do zmiany stylu życia i bycia. Niestety, zbyt wielu ludzi zbyt gładko przeszło od aerobiku do sportowego wyczynu. Uprawianie sportu stało się w Ameryce nałogiem. Ruch „fitness” (kondycja fizyczna) doprowadził do wypaczenia idei odnowy fizycznej poprzez sport. Nadmierny wysiłek sportowy może wielu przynieść więcej szkody niż pożytku. Amatorzy, chcący dorównać zawodowcom, uprawiają ten rodzaj ćwiczeń, który nadwęża ścięgna, muskuly i cały organizm człowieka. W efekcie może to doprowadzić do zmian chorobowych, a potem śmierci.

W ubiegłym roku dr Kenneth Cooper w nowej książce przyznał, że był w błędzie. Jego credo: „Jeśli ćwiczysz regularnie, nie musisz sobie zawracać głowy specjalną dietą” nie było słuszne. Owszem, należy uprawiać sport i ćwiczenia gimnastyczne, ale na równi z selektywnym odżywianiem się. Musi to być dieta bogata w warzywa i owoce oraz witaminy (C, E, beta caroten). Zamiast biegu – szybki chód, który nie niszczy mięśni i stawów i jest bardzo korzystny dla serca.

Wiecznie młoda skóra

John Sampson – dyrektor Collagen International Incorporated w Brukseli twierdzi, że jedynym efektywnym środkiem na zmarszczki jest kolagen – najbezpieczniejsza i najbardziej naturalna metoda na młode ciało. Kolagen jest produktem naturalnym i podlega zwykłym procesom metabolicznym, jest wchłaniany przez organizm. Zabieg trzeba powtarzać, by utrzymać stan młodej skóry, a niestety jest kosztowny. Po implanty z kolagenu najczęściej sięgają Amerykanki, ale jeśli chodzi o zużycie „na głowę” to pierwsze miejsce zajmuje Szwajcaria.

Jak walczyć z epilepsją?

W szpitalu Johna Hopkinsa w Centrum Epilepsji Dziecięcej w Baltimore oraz Klinice Mayo w Minnesocie w USA zde-

cydowano się leczyć dzieci chore na epilepsję dietą tłuszczową. Ustąpienie objawów choroby zanotowano w 20-30 proc. leczonych tą dietą dzieci. Nie wiadomo na pewno, jakie jest jej działanie, ale wiadomo, że wszystko to, co dietetycy odradzają, a więc duże ilości jajek, masła, tłustych kremów itp. produktów pomagają niektórym dzieciom cierpiącym na padaczkę. Dieta obfita w tłuszcze nie jest jakimś cudownym panaceum na padaczkę. Znana już była przed 70. laty. Daje efekty zauważalne, choć niestety nie służy zdrowiu ogólnemu i nie sprzyja szczupłej sylwetce.

Mimo wszystko warto spróbować, bo jeśli nie wyleczy, to na pewno zmniejszy liczbę ataków.

Lepiej być młodym i pięknym

Od dawna wiadomo, że osoby lepiej się prezentujące, wzbudzają sympatię. Latwiej im znaleźć przyjaciół, wzbudzić zaufanie szefów bądź kontrahentów czy podwładnych. Coraz częściej panowie są klientami gabinetów kosmetycznych i pacjentami gabinetów medycyny estetycznej.

Zdrowy, młody wygląd to połowa powodzenia w przeprowadzanych przedsięwzięciach. Ale tak naprawdę to decyduje biologia. U mężczyzn najbardziej liczy się wysoki wzrost, szerokie czoło, wystające kości policzkowe, silny podbródek, mocno uwypuklone mięśnie klatki piersiowej, a przede wszystkim symetryczna budowa. U kobiet zupełnie odwrotne cechy decydują o ich atrakcyjności. Niezmiennie i niezależnie od gustów i zmieniającej się mody (np. na coraz szczuplejsze sylwetki) największe znaczenie w ocenie kobiet mają talia i biodra.

Bardziej szczęśliwi, zadowoleni z własnego życia i odnoszący rzeczywiście większe sukcesy są osobnicy symetrycznie zbudowani.

Tym niesymetrycznym mogą pomóc gabinety kosmetyczne i medycyny estetycznej, bo brzydota i starość wciąż nie są akceptowane. Lepiej jednak być młodym i pięknym...

Nowa choroba?

Coraz więcej osób popada w pułapkę nadmiernego objadania się. Napady obżarstwa nie są bulimią – tę chorobę już znamy. Dotknięty nią osobnik objada się,

po czym powoduje torsje lub stosuje leki przeczyszczające. Wciąż na zmianę tyje i gwałtownie chudnie, doprowadzając do wyniszczenia organizmu. Na chorobliwe objadanie się narażone są osoby, które odruchowo jedzą szybko, mimo iż wcale tego robić nie muszą. Wielu nie kojarzy swoich napadów obżarstwa ze stresami, niepowodzeniami czy zranionymi uczuciami. I wielu nie zdaje sobie sprawy, że jest to choroba. Gdy nie potrafimy sobie poradzić z narastającymi problemami, oddajemy się uciechom kulinarnym bądź... alkoholowym. W drugim przypadku zdecydowanie przeważają panowie.

Jak to leczyć? Przede wszystkim przebudować swojego stosunku do otaczającego nas świata, terapią antydepresyjną. Człowiek pogodny i zadowolony nie sięgnie po kieliszek, by „zalać robala” ani po czwartego kotleta, gdy pierwszy dostatecznie go już nasycił. Musimy próbować nawet największe problemy i kłopoty rozwiązywać bez popadania w histerię i depresję. Wszak „po burzy zawsze świeci słońce”. Ta stara maksyma jest nadal prawdziwa.

Aby czuć się bezpiecznie

Zaroiło się w ostatnim czasie w Polsce od wiadomości o wybuchach gazu. Wciąż oglądamy katastroficzne obrazy zburzonych domostw, zdemolowanych pomieszczeń, słyszymy o kolejnych ofiarach gazowych wybuchów. Jak sobie z tym problemem radzić? Jest prosty sposób – poszukać w sklepach z urządzeniami alarmowymi i zakupić czujnik dymu, wyposażony w sygnalizator dźwiękowy. W razie stwierdzenia zagrożenia pożarowego (również gazowego) urządzenie emituje dźwięk na poziomie 85 dB. Dla słyszących wspaniała, pewna ochrona.

A co z niesłyszącymi? Oni też się boją pożaru!... W Stanach Zjednoczonych wprowadzono do sprzedaży czujnik dymu wyposażony również w układ sygnalizacji optycznej – lampę stroboskopową. Zamontowany bezpośrednio nad posłaniem osoby niesłyszącej potrafi wyrwać ją ze snu za pomocą błysków światła o odpowiedniej mocy. Urządzenie technicznie bardzo proste, by nie rzecz banalne, ale trzeba najpierw zrozumieć, że świat wokół nas to nie tylko ludzie pełnosprawni.

Oprac. kolumny: **IKa**

Strzelców było wielu...

Już czwarte Zawody Strzeleckie Usługowych Spółdzielni – zakładów pracy chronionej świadczących usługi ochrony mienia odbyły się 22-23 czerwca br. na strzelnicy w Lublińcu. Ich organizatorem była tym razem Spółdzielnia „ERA” z Chorzowa.

Pierwsze zawody – traktowane jako trening, ćwiczenie i sprawdzian umiejętności strzeleckich – odbyły się w Piotrkowie Trybunalskim, zorganizowane przez tamtejszą MUSI. Dwie kolejne edycje zorganizował zwycięski zespół „Domeny” z Bielska Białej. Z roku na rok impreza cieszy się coraz większym powodzeniem, w przyszłości ma być ona firmowana przez Branżowe Porozumienie Usługowych Spółdzielni Inwalidów.

Jednym z jej niezamierzonych efektów jest fakt, iż olsztyńska MUPSI, która w ubiegłym roku brała udział w zawodach po raz pierwszy, poszerzyła zakres świadczonych usług na ochronę z bronią, zwiększając dzięki temu sprzedaż.

Piotr Pluszyński, prezes bielskiej „Domeny”, który już po raz drugi zwyciężył w tych zawodach w klasyfikacji indywidualnej, stwierdził, iż wynika to – zarówno jego zwycięstwa, jak i drużyn „Domeny” – z pewnej tradycji w odbywaniu treningów. W spółdzielni tej od lat odbywały i odbywają się wewnątrzspółdzielniane zawody strzeleckie, w których może wziąć udział każdy pracownik. Gdy wyniki są lepsze z roku na rok, jest możliwość treningu – to wciąga. A umiejętności strzeleckie można doskonalić tylko przez trening i udział w zawodach.

Tegorocznym zawodom towarzyszył przenikliwy ziąb i deszcz. Być może aura miała wpływ na osiągnięte wyniki, lecz nie na nastrój uczestników. Wszystkie drużyny stawiały się na komendę: „Na rubież otwarcia ognia...”, wojskowa grochówka smakowała znakomicie. Na strzelnicy najlepiej prezentowały się dwa zespoły organizatora – chorzowskiej „ERY”, umundurowane w kamizelki i czapki z firmowymi emblematami oraz wyposażone w palatki – tym razem absolutnie nieodzowne.

Tekst i foto: WAR („Ina-Press”)

WYNIKI INDYWIDUALNE (pierwsza dziesiątka)

Miejsce	Imię i Nazwisko Zawodnika	Nazwa drużyny	Ilość pkt. uzyskana w konkursie			Łączna ilość pkt.
			P 64	P 83	T T	
1.	Pluszyński Piotr	DOMENA I Bielsko	77	71	52	200
2.	Laszczak Jan	- „ -	69	63	64	196
3.	Bolesta Mirosław	- „ -	73	58	63	194
4.	Koźdoń Zbigniew	- „ -	66	56	68	190
5.	Nowak Roman	ERA I Chorzów	48	72	69	189
6.	Bratkowski Jacek	ODRA Wrocław	73	63	52	188
7.	Panek Władysław	MUSI Piotrków Tryb.	51	55	53	159
8.	Skrzycki Ryszard	ERA I Chorzów	48	52	58	158
9.	Bieniek Artur	DOMENA II Bielsko	69	36	48	153
10.	Białkowski Ryszard	MUSI Piotrków Tryb.	49	40	63	152



WYNIKI ZESPOŁOWE

MIEJSCE	NAZWA DRUŻYNY	ŁĄCZNA ILOŚĆ PKT.
1.	DOMENA I BIELSKO	780
2.	ERA I CHORZÓW	585
3.	DOMENA II BIELSKO	552
4.	MUSI PIOTRKÓW TRYBUNALSKI	503
5.	ODRA WROCŁAW	455
6.	ERA II CHORZÓW	371
7.	MUSI KRAKÓW	332
8.	UNIKOL ZABRZE	265



Vivaldi w „Marconim”, a FOZI w „Nidzie”

Dystygowany „Marconi”, kameralna „Zielona Willa”, gigantyczny „Włókniarz”, „Górka” dla dzieci, „Krystyna”, „Radek”, „Rafał” i wiele innych pensjonatów i sanatoriów w starym parku i na jego obrzeżach tworzą Busko Zdrój. Nieodłącznymi „atrybutami” kurortu są również unoszące się w powietrzu opary „piekielnie zdrowej siarki” oraz... niezliczone stada natrętnie skrzeczących gawronów i kawek. Kinomanom kojarzą się one z Hitchcockiem, a co wrażliwszym odbierają sen. Oto najbardziej lapidarna charakterystyka uzdrowisk o dwuwiekowej bez mała tradycji.

A jak wygląda Busko latem A.D. 1996? Zanim Czytelników tam zaproszę, dorzucę kilka aktualnych szczegółów: Miasto, a wraz z nim i uzdrowisko również ulegają „systemowej transformacji”, która podobnie jak gdzie indziej ma swoje plusy i minusy. Są przykłady solidnej roboty, lecz sporo widać pozornie efektywnej, ale tandetnej fasadowości, a i przykładów niedbalstwa rodem z głębokiego „peerelu” nie brakuje.

Sanatorium „Nida” znane jest wielu Czytelnikom. Dawniej było to jedno z bardziej popularnych sanatoriów spółdzielczości inwalidów, zaś obecnie funkcjonuje w ramach Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów. Dla podopiecznych tejże instytucji opracowano 14-dniowe „intensywne” turnusy balneologiczne, kontrowersyjne (ze względu na skrócony czas trwania) w opinii zarówno lekarzy, jak i kuracjuszy. Niewątpliwą korzyścią jest bez wątpienia spora liczba ludzi mogących skorzystać z tej formy leczenia i wypoczynku. Korzyścią dla sanatorium jest wysoki stopień „obłożenia” i pewność stałego dopływu środków.

Jakimi atutami i niedostatkami wyróżnia się zatem „Nida” w oczach przeciętnego uczestnika turnusów rehabilitacyjnych tego rodzaju? Niewątpliwie wielkim atutem „Nidy” jest personel, a głównie panie z zakładu przyrodoleczniczego – niezwykle sympatyczne i opiekuńcze – a przecież właśnie z nimi kuracjusze stykają się najczęściej. Jeżeli turnus przebiega bez zdrowotnych zakłóceń, to delikwent spotyka się z lekarzem dwu-, trzykrotnie. Balneolog pełni wówczas rolę kompetentnego i życzliwego doradcy w zakresie optymalnego doboru i wykorzystania zaordynowanych zabiegów. Jest to istotne szczególnie dla nowicjuszy.

Na wysoką ocenę zasługuje również wyżywienie. Jednym zdaniem: nikt tu nie wstaje od stołu głodny ani niezadowolony. Z roku na rok widoczna jest w tym względzie wyraźna poprawa (a drożdżowe rogaliki – paluszki lizać!).

Trudne warunki pracy mają panie pokojowe. Duża rotacja kuracjuszy (zmiana turnusu następuje w tym samym dniu) oraz fakt, że część budynku sanatoryjnego nie została objęta dotąd remontem i znajduje się w złym stanie technicznym, zadania nie ułatwiają.

Do budynku wiodą dwa wejścia: jedno po łagodnej dla wózków pochylni, przez samoczynnie rozsuwane drzwi do przestronnego holu, a drugie przez „Cafe Poniemie” o modnym wystroju. W nie lada kłopotcie znajduje się służba zdrowia, jak wytłumaczyć podopiecznym: co zrobić, by pogodzić tu niezbędną dla prawidłowej kuracji wstrzemięźliwość od mocniejszych trunków z pokusami czyhającymi na kuracjuszy, pod jednym dachem? Jak wyegzekwować minimum dyscypliny? A zatem i w tej dziedzinie komercja wychodzi na plan pierwszy, a regulatorami pozostają silna wola i ...zasobność kieszeni bywalców. Na szczęście w okresie swojego w „Nidzie” pobytu nie zauważyłem negatywnych skutków tego rozwiązania, co więcej, sam z lubością delektowałem się szklanką zimnego, orzeźwiającego piwa. Szkoda jedynie, że zawężeniu uległ asortyment dostępnych towarów (dawniej funkcjonował tu kiosk oferujący również inne artykuły pierwszej potrzeby: prasę, kosmetyki itp.). Zmusza to ludzi o ograniczonej swobodzie poruszania się do wypraw do odległych o kilkaset metrów sklepów. Bywa to niekiedy uciążliwe, zwłaszcza przy złej pogodzie.

Wąskim gardłem jest mimo modernizacji winda. Ciasna i duszna, pracująca bez mała non stop, stanowi znaczne utrudnienie dla niesprawnych ruchowo. Marzyłaby się druga: na przykład taka szklana, obszerna klatka w zewnętrznym szybie od strony południowej, łącząca wszystkie cztery kondygnacje obiektu... Mimo rozbudowy w dalszym ciągu niezadowolające są warunki panujące w sali gimnastycznej. Rozłożona na lata sukcesywna modernizacja obiektu powoduje, że obok efektywnego wystroju kawiarni czy holu widzimy grzyb na ścianach pozbawionych wentylacji toalet i łazienek w niektórych „numerach”.

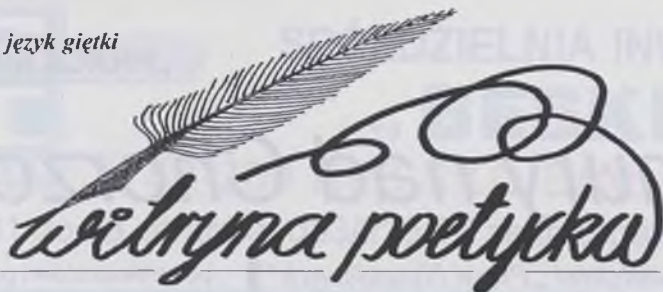
Zastrzeżenia budzić może jeszcze jedna sprawa, wszak „Nida” przewidziana jest w głównej mierze dla chorób somatycznych z niesprawnością narządu ruchu na czele. Tymczasem spektrum kuracjuszy jest chyba zbyt szerokie. Być może chodzi tu o tak modną obecnie integrację środowisk albo też przepustowość zakładu przyrodoleczniczego znajduje się w dysproporcji w stosunku do części hotelowej? Przyznam, że nie zdążyłem zgłębić tego problemu. W sumie jednak idzie ku lepszemu i z czystym sumieniem można polecić każdemu turnus w buskiej „Nidzie”.

A co dla ducha? Otóż, obok „standardowych” uzdrowiskowych rozrywek, Busko zgotowało melomanom prawdziwą ucztę na przelomie czerwca i lipca. Wtedy to bowiem odbył się już II Międzynarodowy Festiwal Muzyczny imienia Krystyny Jamroz (urodzonej w Busku i przedwcześnie zmarłej, światowej sławy śpiewaczki operowej). Występowały orkiestry symfoniczne filharmonii z Tomka na Syberii (doskonali instrumentalisci, grający „wszystko” – od Vivaldiego do Gershвина) oraz kieleckiej. Grali i śpiewali soliści o międzynarodowej renomie (m.in. laureat ostatniego konkursu chopinowskiego Philippe Guisiano z Francji). A i na widowni wiele znanych osób, a między innymi miłośniczka i bywalczyni buskiego Zdroju Barbara Wachowicz, a także Maria Fołtny i Tadeusz Mazowiecki.

Efekty kąpieli w siarkowych solankach przebijają wszystkie blaski i cienie, o których wspomniałem, zatem zapraszam do Buska!

Janusz Kocyński

„Chodzi mi o to, aby język giętki
powiedział wszystko,
co pomyśli głowa”



„VOX”

Polski sampling

Od kilku lat w wielu miejscach publicznych słyszymy komunikaty słowne emitowane z dyskretnej ukrytych urządzeń. Czasem jest to winda, niekiedy zegarek na ręce, a tu i ówdzie coś w rodzaju staroświeckiej pozytywki umieszczonej nad wejściem lub przy sklepowej wadze.

- „Zaczynaliśmy od mówiącej summiarki - wyjaśnia **Marcin Bogdan** z Warszawy - robiliśmy to z myślą o inwalidach wzroku. Później władze Polskiego Związku Niewidomych przestały wykazywać zainteresowanie dla naszej działalności. Związaliśmy się z szerokim rynkiem użytkowników. Rozszerzyliśmy ofertę. Czujniki informacyjno-ostrzegawcze zastępują dawne dzwoneczki umieszczone nad drzwiami. Osoby przekraczające próg sklepu lub gabinetu są przyjmowane słowami powitania. Człowiekowi niewidomemu mogą sygnalizować zbliżanie się do schodów. Przy każdej wadze sklepowej można zainstalować płytkę dźwiękową, dzięki której klient usłyszy informacje o ciężarze towaru i wysokości rachunku.

Instalujemy i konstruujemy duże systemy sygnalizacji słownej montowane w windach. Mogą ułatwić życie nie tylko ludziom mającym kłopoty z widzeniem. Informują o wybranej kondygnacji i o aktualnej pozycji dźwigu.

Sygnalizacja akustyczna jest doskonałym sposobem na likwidowanie barier architektonicznych ograniczających publiczną swobodę niewidomych. Coraz częściej w instytucjach i urzędach buduje się windy ułatwiające lokomocję osobom na wózkach inwalidzkich. Inwestorzy nie zawsze jednak pamiętają, że przy tej okazji i dla niewidomych można by coś zrobić”.

Firma VOX wyprodukowała pierwszy zegarek mówiący po polsku. Zawiesiła jednak produkcję. Nie było chętnych. Sporą partię czasomierzy sprzedali Szwedom. Oczywiście z komunikatami w ich języku.

- „Nasze urządzenia mówią naturalnym ludzkim głosem utrwalonym przez komputer – kontynuował przedstawiciel firmy. Brzmi to o wiele lepiej niż mowa syntetyczna. Prace nad polskim samplingiem rozpoczynaliśmy kilkanaście lat temu wspólnie z Janem Grembeckim, niewidomym pracownikiem Uniwersytetu Warszawskiego. Jak działają można się przekonać w wielu ośrodkach PZN - w Olsztynie, Bydgoszczy, Ciechocinku, Ustroniu Śląskim i Jarogniewicach pod Poznaniem. Udźwiękowiliśmy także windy w hotelu „Sobieski” w Warszawie”.

H.Sz.

Samotnia

Górskie zacisze
zgiełk blisko
dorastają myśli
dociera arcyzm

Odtwarzam chwile
na pustym papierze
zadaję pytania
odpowiedzi czekam
tajemnicze piękno
oferująca wszystko
poezja żywa
rozumiejąca kochająca
bez teatru dzisiejszego
cywilizacji

Ciepło

Otwieram okno
przed pomyłką
to tylko pościel daje
poczucie miłości mija
zimny poranek dopiero
ujawnia gorycz pomyłki
zostaje następna
głęboka serca drzazga
szukam winy

przetarg codzienności trwa
bez daty ostatecznej
zazdrosny – nieubłagalnego
czasu nie pogodzę
ze sobą obrazu
pamięci

„dziki kwiat”

Czekam długie lata
na inny pocałunek gorący
do dna duszy paraliżujący
jednak pełen nienawiści
kwiaty dziwne widzę
zagubione... w wazoneczku
mające jeszcze wodę
baczne oczy rozszerzone
płaczesz cicho kroplami
spadającymi z dzbanuszka
jeszcze młoda i świeża
w zapachach już kobiety
gorąca przez sukienkę
i wargi – wilgotne
dajesz duszę czekającą
może już na mnie
biorę w usta wysuszone
każdą kroplę ciebie
– zadomowić...

Bogusław MIAZGA

Dzięki Eli Maślanej z Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych w Krakowie możemy dzisiaj zaprezentować piękne utwory Bogusława Miazgi – poety z Hrubieszowa. Autora również odważnych erotyków, poety wrażliwego i dojrzałego, aczkolwiek również kontrowersyjnego.

Podziw

Skropiony wieczór rosą
rano – czy był deszcz
mokra droga dachy
jeszcze ognisko dymi
pionowo między szczytami
gdzie limba stoi
kosodrzewina rośnie –
ukryci w świerki
idą poszukiwacze piękna

Szykowane pańniki
polany z miedziami
czekają wiosennego siewu
tablice ostrzegawcze
nieznane grzyby upadek
szyszki z kolumny
wiecznie zielonej
upiększana kolorem
najpiękniejszą jesienią
każdego roku inna

Wschód

Ciągle jaśniejszy poranek
jeszcze spowity chłodem
w delikatnej niebieskawej mgiele
przysłaniającej romantycznie góry
aż welon uniesie słońce
by przyspieszyć zbiory
patrzą w odległe pola
czekające też żniwiarzy
i z kosą może sierpem
już kopaczem kartofli
siano zwożąc na zimę
tchnące wilgotną świeżością
umierającej rosy mgieł
parujące dalekie szczyty
zapomniane ubrania schną
po nowej kąpieli
pod drzewa spadają krople
spływające po liściach

Wracam ze spaceru

Czarne chmury nad Chorzowem

Niepełnosprawni z chorzowskiej spółdzielni „Praca Niewidomych” montowali telewizory, kasy fiskalne, a poza tym tradycyjny asortyment typowy dla zakładów zatrudniających osoby pozbawione wzroku.

Wiodło się im przeciętnie aczkolwiek statystycznie znajdowali się wśród krajowej czołówki - 500. przedsiębiorstw osiągających największe obroty. Zaciągnęli znaczną pożyczkę.

Tymczasem kooperanci ogłosili upadłość. W międzyczasie okazało się, że w gospodarce finansowej spółdzielni miały miejsce nadużycia, które małymi kroczkami, ale konsekwentnie popychały firmę na skraj likwidacyjnej przepaści.

Na początku ubiegłego roku w „Pracy Niewidomych” pojawili się kontrolerzy z różnych instytucji. Wreszcie zjawiał się prokurator. Okazało się, że to, co delikatnie nazywano nieprawidłowościami, jest dość prymitywnym oszustwem. Prezes i jego zastępca znaleźli się w więzieniu. Lada miesiąc sprawa trafi na wokandę sądową.

Na hale produkcyjne weszli pracownicy PFRON, który był poręczycielem wielomiliardowej pożyczki bankowej. Opieczętowali maszyny stanowiące zastaw. Prawie 400 osób zatrudnionych w spółdzielni, w tym około 200. niewidomych i kilkunastu niepełnosprawnych z innymi dysfunkcjami, przeżywa lęk przed utratą pracy.

Rada Nadzorcza zdominowana przez ludzi spoza środowiska inwalidów łągodziła sytuację ukrywając całą prawdę. Wyniki prowadzonych lustracji były podawane fragmentarycznie lub fałszywie. Nawet aresztowanie prezesów ukrywano przed załogą przez kilka dni. Gdy rosło napięcie, wtajemniczono przedstawicieli związków zawodowych. Zażądali, aby wszystko ujawnić.

Wcześniej na skutek namów i manipulacji związkowcy napisali poręczenie społeczne dla zatrzymanych. Dali sobie wzmówić i uwierzyli, że jeśli byli prezesi będą odpowiadali z wolnej stopy, to wykorzystają szansę, aby naprawić to, co popsulo się w spółdzielni.

Chorzowska afera jest dość popopolita. Opierała się na bezkrytycznym przeświadczeniu, że uda się oszukać fiskusa i wyprowadzić w pole gromadę niedoinformowanych inwalidów. Spółdzielnia wspólnie z IPC Corporation i innymi przedsiębiorstwami stwo-

rzyła zagmatwaną sieć kooperacji, w której miał się zawierzyć podatek VAT i związane z nim korzyści przysługujące zakładom pracy chronionej. Na kolejnych progach rozliczeń międzyzakładowych, w trakcie naliczania ustawowych zwolnień oraz ulg podatkowych, pieniądze - które powinny trafić do Urzędów Skarbowych lub być przeznaczone na potrzeby osób niepełnosprawnych - trafiały najczęściej poza konta spółdzielcze. Odsetki od fikcyjnego kapitału wykazywanego w papierach dostawały się do chytrze nadstawionej kieszeni.

Niewidomych nabijano w butelkę. Czują się wymanewrowani. Są rozżaleni. Mają wrażenie, że teraz dopiero poznali całą prawdę o przyczynach swych zawsze niskich zarobków.

Tylko nieliczni członkowie Rady Nadzorczej skłaniają się do samokrytyki i obiektywnej oceny sytuacji. Pozostali, w zupełnie absurdalny sposób, całą winą usiłują obciążyć niepełnosprawnych robotników i działacze związkowych, którzy stają w obronie kolegów, protestując przeciw zwolnieniom z pracy. Rada Nadzorcza nie czuje się winna. Jej przedstawiciele twierdzą, że na tyle na ile pozwalały uprawnienia kontrolowali prezesów i Zarząd.

Działacze komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” są odmiennego zdania. Przypominają, że wielokrotnie zwracali uwagę na przestoje w produkcji powodowane arytmia dostaw. Ile razy prosili o wyjaśnienie, dowiadywali się, że wynika ona z zawilych i tajemniczych umów kooperacyjnych. Dziwili się, że niektórzy kooperanci wykonują to, co należało wykonać w zakładzie macierzystym. „Tiry”

pełne elementów i podzespołów przyjeżdżały tylko po to, aby je przeladować na inny samochód.

Zarząd i administracja manifestowali poczucie wyższości wobec niewidomych. Ważne osoby „zza biurek” dawały do zrozumienia, że „nieszczęśniki i nieboraki” nie są w stanie pojąć skomplikowanych decyzji ekonomicznych. Tak było gdy przeciwstawiali się przenoszeniu inwalidów wzroku do chałupnictwa, o którym było wiadomo, że wkrótce może być całkowicie zlikwidowane. Wyczuwali, że Zarząd podstępnie usiłuje pozbywać się ludzi mniej sprawnych. Oburzali się, że z zakładowego funduszu rehabilitacji inwalidów wypożycza się i unowocześnia stanowiska robocze, na których pracują ludzie bez grup inwalidzkich. Jednocześnie niewidomi otrzymują propozycje pracy na miejscach najmniej atrakcyjnych. Łaskawi chlebodawcy twierdzą bowiem, że ludzie pozbawieni wzroku nie są w stanie przystosować się do zwiększonych wymagań.

Rada Nadzorcza nie ogłosiła konkursu na wakujące stanowisko prezesa. Zatrudniła doświadczonego fachowca z wieloletnią praktyką. Robił co mógł. Starał się jak najlepiej. Po trzech tygodniach zrezygnował. Złożył wypowiedzenie. Nie potrafił znaleźć optymistycznej perspektywy dla firmy. Twierdzi, że likwidacja wielu stanowisk pracy jest nieuchronna, a wykonanie bolesnej operacji kadrowej i tak nie gwarantuje jeszcze pomyślności.

Działacze związkowi są zaniepokojeni. Liczą na pomoc PFRON. Nie chodzi im o kolejną pożyczkę ale o wsparcie sensownej restrukturyzacji, która pozwoliłaby utrzymać dotychczasową produkcję i zatrudnienie na poziomie zbliżonym do obecnego. Chcą, aby w system zarządzania majątkiem spółdzielczym zostały wmontowane nowe mechanizmy skutecznego kontrolowania i sygnalizowania działań niezgodnych z prawem.

Liczą też na współpracę z solidnym i uczciwym kooperantem. Oferują pracowite dłonie i spory bagaż doświadczeń. „Praca Niewidomych” jest najstarszą w kraju spółdzielnią inwalidów wzroku. Myślę, że można na nich postawić.

Henryk Szczepański



SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „BESKID”

43-300 BIELSKO-BIAŁA, ul. 1 Maja 21

tel. 033/210-81 do 83 centrala, 033/225-76 sekretariat, fax 033/279-71, tlx 035313

PRODUCENT SPECJALISTYCZNEGO SPRZĘTU ORTOPEDYCZNO-REHABILITACYJNEGO OFERUJE:

- buty ortopedyczne,
- kule pachowe i łokciowe, laski,
- aparaty i tutory ortopedyczne,
- poduszki „Frejki”, rozwórki dr. Koszli
- pasy: przepuklinowe jednostronne, obustronne, brzuszne pooperacyjne męskie, damskie, seryjne i miarowe, brzuszne męskie na opuszczenie trzewi, bytomskie, sznurówki „Hohmana”
- pończochy kikutowe,
- suspensorium,
- wkładki ortopedyczne w różnych rozmiarach:
z poprzeczkami i bez, na ostrogę, metalowo-skórzane, ortopedyczne typ Steingler'a,
- gorsety i sznurówki,
- kołnierze szyjne,
- protezy piersi,
- materace i poduszki przeciwodleżynowe,
- inne, według zamówień i zleceń specjalistów oraz według wskazań lekarza.

*Usługę możemy wykonać w domu pacjenta lub w szpitalu.
Przyjmujemy do wykonania również wszystkie przedmioty
ortopedyczno-rehabilitacyjne wg wskazań lekarza.*



**ZAKUPIONY U NAS SPRZĘT ORTOPEDYCZNO-REHABILITACYJNY
MOŻE BYĆ SFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU REHABILITACYJNEGO
(Dz. U. Nr 52, poz. 240 z 1992 r oraz Dz. U. Nr 9, poz. 52 z 1996 r.)**

Ponadto Spółdzielnia oferuje:

- ◆ **Opakowania z tektur falistych** 3 i 5 warstwowych mikrofalli, szare i bielone – także jako: pudełka składane, pudełka wleczkowe, pudełka z wykrojnika.
- ◆ **Opakowania z tektur litych** szarych, jedno- i dwustronnie krytych: z nadrukiem i bez nadruku.
- ◆ **Papier toaletowy**
- ◆ **Wyroby kaletnicze** m.in. torby ze skóry, saszetki, plecaki szkolne.
- ◆ **Usługi introligatorskie:** oprawa ksiąg, rejestrów, dowodów księgowych.



**WDRAŻAMY SYSTEM ZAPEWNIENIA JAKOŚCI ISO 9000
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY**

Radość



W okresie wakacji niepełnosprawne dzieci i młodzież coraz częściej wyjeżdżają w inne regiony, bo coraz więcej fundacji, stowarzyszeń i organizacji zajmuje się ich wypoczynkiem.

W wielu turnusach rehabilitacyjnych uczestniczą samodzielnie – bez rodziców. Jest to bardzo ważny egzamin dojrzałości i samoobsługi. Różnie sobie radzą ze swoimi problemami. Początkowo lekko przerażone, po raz pierwszy bez pomocy najbliższych, nie potrafią znaleźć sobie miejsca. Powoli „wchodzą” w atmosferę turnusu, poddają się wszechogarniającej radości z bycia razem.

Wspaniale, niezapomniane przeżycia będziemy łączyć ze wspomnieniem pobytu w Ośrodku Rehabilitacyjnym Fundacji MIELNICA.

Obiekt stary, wymagający zdecydowanie odnowy i modernizacji (szczególnie pion sanitarny), pogoda niestety fatalna (jak w całym kraju wówczas), a tu temperatura bliska wrzenia! To dzieci (i dyskretnie stymulująca je kadra) żywiłowo i spontanicznie przeżywają swoje i przyjaciół występy w „Randce w ciemno”. Luz, radość, rozpromienione twarze na co dzień – oto oblicze tego właśnie Ośrodka. Przyjechaliśmy nie zapowiedziani, to był jeden ze zwykłych dni na turnusie – a przecież zupełnie niezwykły. Występy, konkursy aż do wieczora. Na zakończenie dnia dyskoteka – aż dech zaparło! Nam oczywiście, bo dzieci po prostu bawiły się po swojemu. Wirowały wózki, stukwały kule, rozbrzmiewał radosny śmiech. Dyskoteka niby zwyczajna – a przecież zupełnie inna.

Mała dziewczynka z dysfunkcją narządu ruchu, prześliczna, delikatna jak wschodząca roślina, miała niezwykle wzięcie. Tulący ją w ramionach chłopcy – wolontariusze i wychowawcy, co trzy „kawalki” muszą się pogodzić z „odbijaniem”. Nieopodal dwie dziewczyny wolontariuszki porywają inną z wózka. Trzymają ją razem, przytulone balansują ciałem w takt muzyki.



Orkiestra – trzech wspaniałych młodych ludzi, grających dobre melodie do tańca – dwoi się i troi. Sprawia im to prawdziwą frajdę. Są wzruszeni, dają z siebie naprawdę wszystko. Grają w ośrodku nie pierwszy raz i nie wyobrażają sobie, że mogłoby ich tu nie być.

Nie sposób tego opisać. To trzeba przeżyć. A przecież nasz zachwyt i wzruszenie nie są uczuciami ludzi „z zewnątrz”. Od dwudziestu bez mała lat jesteśmy wewnątrz środowiska ludzi niepełnosprawnych. Pochlebiam sobie, że znamy jego problemy, widzieliśmy również wiele i doświadczyliśmy wielu wzruszeń.

Niegdyś ośrodek w Mielnicy „pękał w szwach”. Dzisiaj ma wolne miejsca (choć przyznaję, że niewiele!). Mają już dużą konkurencję ośrodków świetnie wyposażonych, a dzieci i tak wołają przyjeżdżać tutaj. Mały Dawid, siedzący na wózku praktycznie od zawsze, potrzebujący stałej opieki – tutaj jest samodzielny! Po raz pierwszy w życiu bez mamy! Jest szczęśliwy, gdy mówi: *błyszczącą łazienkę, łśniący pokój to ja mam na co dzień. I zamknięte ściany – dodaje. Tutaj poznaję życie inaczej. To szczęście być razem.*

Cóż tu można jeszcze dodać? Może to, że wciąż przybywa zdrowej młodzieży do pomocy. Ich działań nie sposób przecenić. Spełniają chyba jakąś swoją osobistą misję, są zaangażowani i autentyczni w tym, co robią. Wolontariusze to prawdziwy skarb MIELNICY wespół z wykwalifikowaną kadrą, oddaną całkowicie dzieciakom – i sercem, i duszą. Razem potrafią wykrzesać ze swoich maluchów i tych trochę większych podopiecznych ogromne siły. Każdemu dziecku tutaj poświęca się uwagę i czas.

Komendantką obozu jest dziewczyna wyrosła z MIELNICY. Dawna wolontariuszka, później wychowawczyni, dziś komendantka obozu. W MIELNICY jest już 19. raz! Nie wygląda zbyt dojrzałe. Dziewczęca buzia, roześmiane oczy

bycia razem

należą jednak nie do dziewczątka tylko do Pani profesor i pielęgniarki równocześnie. **Danuta Grodzka** – bo o niej mowa – jest wykładowcą w szkole medycznej będąc zresztą wykwalifikowaną pielęgniarką. Takie wspaniałe „dwa w jednym”. Tutaj, na tak specyficznych turnusach niezwykle przydatne kwalifikacje. W Mielnicy turnusy organizowane są na wzór harcerskiego ruchu „Nieprzetartego szlaku”. Dzieci zdobywają różne sprawności, które wymagają od nich pokonania wielu trudności. Ich zdobycie jest prawdziwym osiągnięciem, sprzyjającym autentycznemu dowartościowaniu.

I właściwie mogłabym już skończyć reminiscencje z MIELNICY, gdyby nie nurtujące mnie pytanie – co dalej? Jak pomóc temu rewelacyjnemu Ośrodkowi, który przecież wymaga remontu?

W bliskości z naturą, przyrodą wszyscy dotykamy źródeł życia. Dla tych dzieciaków ten kontakt jest najcenniejszym w ich życiu. Uczą się bycia razem i uczą się po prostu żyć, dlatego przyjeżdżają tu wiele lat z rzędu.

Być w Mielnicy to jest to!

Iwona Kucharska



**Adres Fundacji
MIELNICA
ul. Szpitalna 43
62-500 KONIN**

**nr konta:
WBK O/Konin
353005-592-132-3**

PS. Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu o duchowym i rzeczywistym ojcu MIELNICY – dr. Piotrze Janaszku. To on był jej pomysłodawcą i założycielem.

W jej siedzibie w Koninie, na ulicy Szpitalnej prowadzone są zajęcia w Warsztacie Terapii Zajęciowej. Pracownie malarstwa, rzeźby, stolarstwa i inne żyją intensywnie. Pracownia komputerowa szkoli fachowców. Największe wrażenie zrobiła na nas pracownia ogrodnicza – mimo iż pozostały tylko nieliczne prace na pięknej wystawce. We wrześniu przybędą nowe eksponaty i dzieła.

Wszystko to hula dzięki osobistemu wkładowi i zaangażowaniu tego wspaniałego człowieka i ludzi, których skupił wokół siebie. Specjalistyczne kursy, szkolenia, seminaria i turnusy zapoznające dzieci niepełnosprawne i ich rodziców z najnowocześniejszymi metodami rehabilitacji – dopełniają obrazu Fundacji MIELNICA.

Kilka słów szefowej turnusu – Danuty Grodzkiej

Do naszego Ośrodka przyjeżdżają dzieci z całej Polski, a sama rekrutacja odbywa się na zasadzie przekazywania doświadczeń z pobytu znajomym i tak z roku na rok grono uczestników się powiększa. Podobnie jest z naborem kadry. W zasadzie już na początku roku w lutym i marcu wszystkie stanowiska są obsadzone, a osoby, które tutaj pierwszy raz przyjechały, nie poprzestają na tym i zgłaszają się co roku. Tak jest również w moim wypadku. Przyjechałam na drugi turnus organizowany w Mielnicy, obecnie jest to mój 19. sezon spędzany w Ośrodku. Na początku jeździłam jako uczennica Zespołu Szkół Medycznych w grupie integracyjnej, później jako pielęgniarka z oddziału rehabilitacji, jako studentka, obecnie pracuję zawodowo, na szczęście mam wakacje i spędzam je tutaj.

Turnusy podzielone są, w zależności od wieku uczestników na: dziecięce, młodzieżowe i dla dorosłych. Na turnusach dla dzieci zdecydowanie króluje metodyka harcerska, ponieważ jest to sprawdzona forma działania przynosząca efekty. Tutaj dzieci nie tylko się bawią, poznają otoczenie, ale zdobywają sprawności harcerskie. Także wzorem obozów harcerskich obóz podzielony jest na zastępy i rozkład dnia podporządkowany



jest pewnym ramom. Jednak nie trzymamy się sztywno reguł obowiązujących na tego typu zgrupowaniach. Dotyczy to zarówno przynależności dzieci do poszczególnych zastępów, jak i podziału zakresu obowiązków kadry, a związane jest to ze stopniem sprawności poszczególnych dzieci.

Odnosnie środków finansowych, to głównie pochodzą one z PFRON. W przypadku turnusów dziecięcych jest trochę inaczej. Staramy się, aby uczestnikami były również dzieci sprawne, co ma podwójny wymiar: integracyjny, no i finansowy. Integracyjny, ponieważ dzieci poznają się wzajemnie, bawią się, zdobywają sprawności, natomiast finansowy wiąże się z pokryciem kosztów pobytu dzieci sprawnych przez Kuratorium Oświaty i Wychowania. Do tej pory ten system się sprawdzał i jest fajnie.

Foto: INA-PRESS

Oprac. (rhr)

Międzynarodowy turnus

*To był XIII MALTAŃSKI
MIĘDZYNARODOWY OBÓZ LETNI –
WĄGROWIEC 1996 – POLSKA.*

*Nic z tej „trzynastki” nie wynikło niepomyślnego,
feralnego. Przeciwnie – po kilkunastu dniach
niepogody wyszło słońce, a już pierwsze
zestknięcie się z Ośrodkiem Rehabilitacyjno-
Wypoczynkowym WIELSPIN w Poznaniu,
zapowiadało wielką, wspaniałą przygodę.
Wysoki standard, doskonale przystosowanie
dla osób poruszających się na wózkach, oddalenie
od uciążliwości cywilizacji miejskiej,
a bliskość drzew, ptaków, jeziora...*

Pierwsze i od razu nadzwyczaj sympatyczne kontakty z Mikołajem księciem Radziwiłłem – komendantem obozu i grupą jego wolontariuszy oraz kierowanym przez Romualda Schmidta sztabem doświadczonych w organizowaniu wielkich imprez pracowników i działaczy Sportowego Stowarzyszenia Inwalidów START w Poznaniu. Zaraz następnym kontaktem – tym razem z pracownikami Ośrodka, których zachowanie z miejsca wskazuje na to, że praca dla osób niepełnosprawnych od lat nie tylko zapewnia im egzystencję, ale także daje dużo satysfakcji. Więc 298. uczestników Obozu Maltańskiego, w tym 121. o rozległych dysfunkcjach narządu ruchu, a często i z dodatkowym kalectwem, może mieć pewność, że okres od 26 lipca do 2 sierpnia będzie pełen wspaniałych przeżyć.

Wielu z nich jest po raz pierwszy na tego rodzaju imprezie. Tylko garstkę stanowią ci, którzy uczestniczyli w pierwszym obozie. Brało w nim udział zaledwie 100 osób z kilku tylko państw. Teraz to już WIELKA RODZINA MALTAŃSKA.

Pan Michał Radziwiłł nie ukrywa, że idea zorganizowania w roku 1996 właśnie w Polsce obozu dla niepełnosprawnych wyszła od Fundacji św. Jana Jerozolimskiego – Pomoc Maltańska. Intensywnie poszukiwał ośrodka, który by mógł przyjąć tak dużą grupę, a zarazem stwarzał warunki, aby ten obóz był najlepszy z dotychczasowych. I znalazł – zupełnie niedaleko Poznania.

Co za zbieg okoliczności! Właśnie w Poznaniu w roku 1189 rozpoczęła działalność pierwsza Polska Komandoria Rycerzy św. Jana, zwanych później Kawalerami Maltańskimi. Komandoria, związana z parafią św. Jana Jerozolimskiego za Murami podjęła opiekę nad chorymi, bezdomnymi i pielgrzymami. Działalność ta została przerwana na skutek kasacji Komandorii dokonanej w roku 1832 przez Prusaków.

W zupełnie odmienionej formie Poznańska Komandoria odrodziła swoje posłannictwo charytatywne przed trzema laty dzięki powołaniu przez Fundację Pomocy Maltańskiej Specjalistycznej Przychodni Onkologicznej.

W Krakowie Fundacja ma grupy pierwszej pomocy gotowe do działania podczas wielkich imprez zarówno religijnych, jak i świeckich. W Warszawie Fundacja obejmuje pomocą charytatywną prawie cztery tysiące osób ze szczególnie ciężkim kalectwem oraz członków rodzin wielodzietnych żyjących na pograniczu nędzy.

Program Obozu bardzo bogaty. Jeszcze w dniu przyjazdu – wieczorem pierwsze ognisko na placu centralnym Ośrodka. Śpiewy poszczególnych grup, wspólne śpiewanie przez wszystkich tych piosenek, które rozbrzmiewały na poprzednich spotkaniach. Kilka gitar, kastaniety, flet, akordeon. Gra na nim Anika z grupy belgijskiej: nienaturalnie niska i otyła, niewidoma. W nieschodzącym z jej twarzy uśmiechu ukazuje białe zęby, zza osłoniętych powiekami niewidzących oczu zdaje się jaśnieć umiłowanie życia, miłość do wszystkich ludzi. Matka Aniki jest Czeszką, ojciec Jugosłowianinem. Językiem jej urodzenia jest francuski. Anika mówi też przeuroczym językiem polskiego miasteczka przelomu ostatnich stuleci. Uczy ją tej mowy 88-letnia sąsiadka, która z Polski wyemigrowała mając 6 lat.



w Wągrowcu

Po ognisku dyskoteka – wspólne szaleństwo tych co na wózkach i tych, których noszą własne nogi. Taka będzie każda noc. A każdy dzień rozpocznie się o godz. 7.45 śniadaniem. Po nim wspólna modlitwa i zajęcia wg bardzo precyzyjnego programu.

Dzień drugi – spotkanie uczestników z organizatorami, zabawy rekreacyjne, wielobój, pokaz łodzi iluminowanych i sztucznych ogni.

Dzień trzeci – niedziela; uroczysta msza św. w kościele poklasztornym, ceremonia otwarcia obozu odbywająca się na placu ośrodka. Dźwięki „Marsza Radetzky'ego” Straussa i uwertury z opery „Aida” Verdiego. 12 grup osób na wózkach i ich opiekunów z flagami państwowymi i kolorowymi tablicami – identyfikatorami.

Defilują przed gośćmi honorowymi. Jest wśród nich przedstawiciel Wielkiego Mistrza Zakonu Kawalerów Maltańskich – Wielki Szpitalnik JE. **Albrecht Freinerr von Boeselager**, z Rzymu są: Prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich JE. **Władysław hrabia Tarnowski**, Szpitalnik Związku **Adam hrabia Zamojski**, Kawalerowie Maltańscy – Prezes Fundacji **Mikołaj książę Radziwiłł**, Członek Zarządu Fundacji **Marcin Libicki**, **Piotr Sapieha**. Gośćmi są także biskup gnieźnieński

ks. **Bogdan Wojtuś**, proboszcz parafii klasztornej ks. **Stanisław Borowiak**, prezes Zarządu **WIELSPIN Zdzisław Bączkiewicz**, prezes Zarządu SSI „Start” **Edward Niemczyk** i burmistrz Wągrowca **Jacek Konowski**. Dźwięczy hymn maltański. Czerwona flaga z białym, ośmioramiennym krzyżem maltańskim łopocze na maszcie. Otwarcia obozu dokonuje prezydent Tarnowski. Jeszcze tylko kilka bardzo krótkich przemówień tłumaczonych na cztery języki. Uroczystość spina przejazd 12. osób na wózkach z 12. flagami państwowymi. To, że są razem, wywołuje największy entuzjazm. Także wzruszenie.

W kolejnym dniu prawie 300 osób ładuje się do ośmiu autokarów i mikrobusów. Przy tych z zagranicy są podnośniki wynoszące nawet na piętro, żaden więc problem. W Wenecji przesiadka do małych uroczych wagoników kolejki wąskotorowej. Trud przeciskania się przez wąziutkie drzwi wynagradzają przesuwanie się wolno klatki polskiego krajobrazu; płaskie lany zbóż i traw, zagajniki sosen i brzoź, niebiesko-zielone tafle jezior, bocianie gniazda na wiejskich domach i na słupach energetycznych. Za godzinę lub dwie wycieczkownicze przeniosą się do jeszcze bardziej odległego od przytłoczonej przemysłem i techniką Europy Zachodniej – archeologicznego Biskupina. A za dwa dni będą zwiedzać Stary Rynek Poznań i zobaczą także nowoczesne jego dzielnice. W barokowej Farze posłuchają organowego koncertu.



Ks. dyrektor **Stanisław Borowiak** – proboszcz parafii w Wągrowcu i **Marcin Libicki** – członek Zarządu Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich



Anika z harmoszką

Obrzemia ilość wrażeń, odczuć – różnorodnych, sprzecznych ze sobą. Z tego wszystkiego ma im się wyłonić obraz dzisiejszej Polski.

Wieczorami grupy prezentują swoją tożsamość narodową – tańcami, śpiewem, obrzędami, serwowaniem specjalności gastronomicznych. Polacy pokazują obrzęd dzielenia się chlebem i solą. „Wieczór polski” wypełnia rzucanie wianków. Każda z grup przygotowuje jeden wianek. A czyni to z ogromnym zaangażowaniem z czego wychodzą wręcz arcydzieła. Tuż przed północą 12 kajaków z dwuosobowymi załogami, z pochodniami i wiankami, wypływa na środek jeziora. Z pomostu, na którym cichną przyśpiewki i rozmowy – do załóg dochodzi głos dzwonu. Dwunaste uderzenie jest sygnałem do złożenia wianków na wodzie. Kajaki odpływają, na wodnej tafli pozostaje 12 ogników. Na ciszę ludzkich głosów nakładają się ledwie słyszalne dźwięki najpiękniejszych melodii świata... A czym częstują nasi rodacy?! Oczywiście polskim bigosem, który – wbrew pewnym obawom – przyjęty jest z dużym uznaniem – tak, jak pierwszy do ostatniego posiłek ośrodkowej kuchni.

Prawie wszystko, co się dzieje, jest wesołe, wciąga każdego z uczestników, ostatecznie łamie bariery językowe, znosi granice niesprawności fizycznej. Jeszcze bardziej cementuje się MALTAŃSKA RODZINA. Tutaj, na polskiej ziemi. W przyszłym roku XIV Obóz Maltański organizują Austriacy. Życzymy im powodzenia. I tak jesteśmy pewni, że nie „przeskoczą” Polaków, Wągrowca...

PS. Wielki Szpitalnik Zakonu Maltańskiego JE. Albrecht Freinerr von Boeselager zaraz po powrocie z Wągrowca nadesłał z Rzymu fax skierowany do komendanta obozu Mikołaja księcia Radziwiłła. Napisał w nim m.in.: *Chciałbym podziękować Tobie i wszystkim innym osobom zaangażowanym w tegoroczny obóz niepełnosprawnych. Był on wielkim sukcesem dzięki stworzonej atmosferze i szczególnie dogodnemu miejscu jego organizacji.*

E.N.

Foto: Jerzy Mianowski



I Łobeskie Spotkania Sprawnych Inaczej

ŚWIĘTO RADOŚCI '96

Odbyły się w dniach 21-22.06.1996 w obiektach Państwowego Stada Ogierów w Łobzie. Program święta rozpoczęło otwarcie wystawy plastycznych prac twórców niepełnosprawnych w Łobeskim Domu Kultury.

Zaprezentowano różne techniki plastyczne twórców otoczonych opieką Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem, którego Koło Terenowe pod kierunkiem Ryszardy Szalkiewicz było inicjatorem i głównym organizatorem imprezy. Pozostałymi organizatorami byli Urząd Miejski w Szczecinie –

pan prezes znalazł tę chwilę, bo cały czas przejęty i zabiegany doglądał, aby wszystko się udało. Rozmawialiśmy o specjalnych gościach z Litwy. Były nimi dzieci z wadą słuchu, którym zorganizowano dwutygodniowy pobyt w Polsce. Tydzień w Szczecinie, gdzie zaopatrzone je w aparaty słuchowe i tydzień na obozie integracyjnym, gdzie rodzice będą mogli nauczyć się, jak przystosować aparat i dzięki niemu rehabilitować słuch dziecka. To piękne, że możemy znaleźć siły, środki i chęć, aby pomóc innym potrzebującym.

Splendoru „Świętu Radości” dodawał dyrektor PSO Grzegorz Majewski. Udostępnił teren i udzielił wszelkiej niezbędnej pomocy.



Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej kierowany przez Adama Roślewskiego, Rada i Urząd Miasta/Gminy w Łobzie, Firma Farmaceutyczna Smithkline Beecham (jej dyrektor regionalny Marek Kubacki tak mówi o tym, co robi: „cieszę się tym co mam i chcę tę radość dać innym”), Łobeski Dom Kultury, Szkoły Podstawowe nr 2 i 3 oraz Państwowe Stado Ogierów w Łobzie.

Grały ludowe kapele, orkiestra dęta, odbyły się występy artystyczne pod hasłem „dzieci dzieciom”, krótkofalowcy z Ligi Obrony Kraju przekazali drogą radiową „Dziecięce pozdrowienia dla Świata”. Wszystkich uczestników poczęstowano smażoną kielbasą i grochówką, były także pokazy hippiki, przejażdżki bryczką, pokazy hipoterapii dzieci z porażeniem mózgowym.

Miałem też czas, aby porozmawiać przez chwilę z prezesem Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PTWzK w Szczecinie – Andrzejem Stecewiczem, a raczej to



I na koniec „ale”. Były też igrzyska sportowe, podczas których można było postrzelać z karabinka sportowego. Czy to jakaś epidemia? „Nasze Sprawy” będą musiały podjąć walkę z karabinem w rękach dziecka!

„Świętu Radości” towarzyszyło seminarium „Przełamywanie barier. Problemy osób niepełnosprawnych i sposoby ich rozwiązania”, w którym udział wzięli przedstawiciele wszystkich liczących się instytucji zajmujących się niepełnosprawnymi w Szczecinie i Łobzie.

Grzegorz Stanisławiak

Fot. Autor

Mój

Wielu spotkałam w swoim życiu wspaniałych ludzi, „guru” prowadzących i wtajemniczających swoich wyznawców. Ale od dobrych paru lat jestem pod wrażeniem i oczywiście w sferze oddziaływania niezwykle człowieka – Stacha Duszyńskiego.

Charyzmatyczny „Duch” prowadzi kulawych na szczyty tatrzańskie, wózkowiczów spuszcza w głąb jaskini, kajakami wodzi po jeziorach. Fundacja Ducha



na Rzecz Rehabilitacji Naturalnej z Torunia i osoba jej Patrona i Założyciela już wielokrotnie gościła w „NS”. Z pewnością jeszcze wiele razy zagości, bo robią rzeczy niezwykle, graniczące z cudem, a przecież takie proste! Proste, jeśli już pokona się granicę niemożności i strachu, uruchomi drzemiące możliwości w nieczynnym, z pozoru, płacie mózgowym.

Stach Duszyński, czyli „Duch”, od lat realizuje swoje marzenie – rehabilitację naturalną. Coraz więcej jej etapów realnie zaczyna istnieć. Skupił wokół siebie niezwykle zapaleńców, oddanych ludzi na dobre i złe. Może na nich liczyć w każdym momencie. To jest niezwykła cecha „Ducha” – talent do ludzi. Był kiedyś najwspanialszym pedagogiem. Na jego wykładach zawsze było bardzo wiele młodzieży. Zauroczeni Profesorem po latach stali się jego najbliższymi współpracownikami, a młodzieży i dzisiaj bardzo wiele. Wolontariuszy nie brakuje nigdy. Są bardzo ważnym ogniwem w działaniach Fundacji. Zastanawiało mnie zawsze, jak „Duch” ustawiał „swoich” ludzi, że nie widać i nie słychać



Guru

komend, a wszystko żyje idealnie zorganizowane. Nikt nikogo nie popędza, spokojnie każdy prowadzi swoje zajęcia, biorąc za nie odpowiedzialność.

Dojechaliśmy nad Serwy w deszczu. Przenikliwy ziab wdzierał się pod swetry i kurtki. Cały czas zastanawiałam się, jak **One** – tzn. maluchy z porażeniem mózgowym, z dysfunkcją narządu ruchu i ich rodzice dają sobie radę w namiotach. Denerwowałam się niepotrzebnie. „Duch” i jego ludzie zadbałi o wszystko. Ten turnus hipoterapii miał dużo małych dzieci. Mogły spać w budynku szkoły, połowa odważnych została jednak pod namiotami. Lało, było zimno, ale „Duch” ze swoim nieodłącznym akordeonem potrafił wszystkich rozgrzać. Potem, gdy nie padało, było ognisko, wspólne śpiewy, odpoczynek dla rodziców i dzieci. Pełny, komfortowy luz.

Konie, głównie tzw. hucyły – absolutna chluba Stacha Duszyńskiego – też miały okazję do zaprezentowania swoich możliwości. Pół dnia grzecznie prowadzone na zajęciach rehabilitacyjnych, wieczorem mogły nareszcie pobiegać. Szkółka jazdy konnej pokazała co potrafią te piękne, spokojne koniki. Przeszkolone i przyuczone, w hipoterapii odgrywają najważniejsze role. Ale potem chętnie galopują kierowane wprawną ręką.

Fundacja ma nareszcie również bryczkę. „Duch” cierpliwie szkolił powożące ją dwa koniki, które od czasu do czasu ulegały pokusie wyswobodzenia się z uprzęży. Jeszcze bardzo młode, trudne do okiełznania, jednak już słuchające poleceń „Ducha” – prawie pieszczotliwych, bo *przecież konie, to pieszczochy i dzieciuchy* – zwykł mawiać Stach – *i trzeba z nimi postępować jak z dziećmi*.



I to jeszcze jeden talent „Ducha”. Konie go kochają, bo on je kocha. Czy nie właśnie w tym tkwi jego tajemnica? Obdarzony miłością zwierząt i ludzi, najpierw sam im tę miłość dał...

Codziennie odbywały się zajęcia rehabilitacyjne, nawet mimo siąpiącego „kapuśniaczka”. Wszyscy uśmiechnięci, opiekuńczy i głęboko wierzący w sens swojej pracy. Ciepłe, dobrotliwe koniki jakby rozumiały wagę tego, co się dzieje.

Hanusiu, poćwiczmy sobie troszeczkę, dobrze? – mówi rehabilitant. *Ależ tak, ona jest chętna* – odpowiada za nią mama. *Nie będzie problemu* – dodaje. *Nóżki, nóżki bliźiutko – pomóż jej „Diabel”* (czyli Sławek) – dyryguje terapeuta.

Na innego konika sadzają maleńkiego chłopczyka. Cały się trzęsie, bardzo przeżywa swój pierwszy kontakt ze zwierzęciem. Powoli, bardzo powoli uspokaja się, przytula do konia. Idą w równym taktcie. Ciepło konia powoli przenika ciało malucha. Jest już ufny i spokojny. Hipoterapia działa.

Tyleż w człowieku zła co dobra. Najważniejsze, by w odpowiednim momencie uaktywnić tę dobrą stronę. „Duch” potrafi to zrobić, dlatego coraz więcej ludzi, na różnych zasadach, współdziała z Fundacją. Dlatego jest z nim tak wiele młodzieży. To jest wielki dar i wielka umiejętność. Nikt nie odważyłby się zawieść „Ducha”, a jego uznanie to swoista nobilitacja.

W sierpniu znowu był na skałkach w Podlesicach. Wspólnie z Bogdanem Krauze, szefem Szkoły Alpinizmu i jego ludźmi, poprowadzili wspinaczkę z niepełnosprawnymi! To znów było wspaniałe przeżycie (relacja w nast. „NS”), a dla Fundacji to jedno z jej wielu działań statutowych. Tak po prostu, bez zadęcia. Niemożliwe znowu stanie się realnym.

Iwona Kucharska Foto: INA-PRESS

Od Rzymu do Atlanty – 36 lat ruchu paraolimpijskiego

Choć pierwsze Igrzyska Paraolimpijskie odbyły się w 1960 roku w Rzymie (wzięto w nich udział 300 osób z 10. krajów), ich idea zrodziła się w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej.

Kiedy 22 lipca 1948 roku rozpoczęła się Olimpiada w Londynie dr Ludwig Guttmann postanowił zorganizować w swoim szpitalu w Stocke-Mandeville /również w Wielkiej Brytanii/ międzynarodową imprezę sportową dla paraplegików. W cztery lata później utworzono Międzynarodowy Komitet Igrzysk w Stocke-Mandeville, który postawił sobie za cel organizowanie w tym mieście międzynarodowych zawodów sportowych dla „wózkowiczów”. Ich popularność była coraz większa, toteż w 1960 roku po raz pierwszy zdecydowano, by odbyły się one w tym samym miejscu co Olimpiada tzn. w Rzymie. Wtedy właśnie nadano im nazwę Paraolimpiady.

Jednocześnie w 1960 roku powstała idea, a w 1964 roku utworzona została międzynarodowa organizacja sportowa osób niepełnosprawnych /angielski skrót ISOD/, która czyniła starania, by rozszerzyć wachlarz biorących udział w konkurencjach zawodników o niewidzących, z amputacjami i porażeniem mózgowym. Należało do niej 16 krajów. Dzięki jej staraniom w 1976 roku w Toronto

w Igrzyskach Paraolimpijskich wzięli udział niewidzący i amputanci, a w 1980 r. w Arnhem zawodnicy z porażeniem mózgowym.

Od 1960 roku Igrzyska Paraolimpijskie odbywają się co cztery lata, pod patronatem Międzynarodowej Organizacji Sportu Inwalidów i Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, kilka dni po Olimpiadach w tym samym kraju i zazwyczaj w tym samym mieście /z dwoma wyjątkami: w 1960 roku Paraolimpiada odbyła się w Tel-Awivie, gdyż Meksyk położony był zbyt wysoko dla sportowców niepełnosprawnych, a w 1980 roku w Arnhem w Holandii, ponieważ w Moskwie nie zdecydowano się na zorganizowanie Paraolimpiady/.

By jeszcze bardziej przybliżyć obydwie imprezy Międzynarodowe Komitety Olimpijski i Paraolimpijski postanowiły, że od 1992 roku sportowcy niepełnosprawni – tak jak sprawni – będą korzystać z tych samych obiektów sportowych.

Odbywające się po raz drugi w Stanach Zjednoczonych /poprzednio w 1984 roku/, kraju uważanym za raj osób niepełnosprawnych, X Igrzyska Paraolimpijskie w Atlancie będą największymi w historii Paraolimpiad.

Anna Roga



Paraolimpiada w Atlancie

jest już faktem. Mistrzem ceremonii otwarcia był aktor Christopher Reeve – znany i u nas z filmu „Superman”, wózkowicz od czasu upadku z konia.

Na otwarcie sprzedano 60 tys. biletów, przewidziano długie godziny transmisji telewizyjnych z poszczególnych konkurencji. W Igrzyskach Paraolimpijskich w Atlancie weźmie udział około 5500. sportowców ze 120. krajów. Łącznie z opiekunami liczba uczestników zawodów sięgnie 10 tysięcy. Sportowcy niepełnosprawni będą walczyć o laury w 20. dyscyplinach. W pokazowej dwudziestej pierwszej – żeglarstwie – będzie także piątka Polaków. Reprezentacja Polski liczy 57 osób – 14 kobiet i 43. mężczyzn, startują w 8. dyscyplinach. W dotychczasowych Paraolimpiadach zdobyli 484 medale, w tym 196 złotych!

Liczymy nie tylko na Waldemara Kikolskiego, który „zalicza” maraton w czasie poniżej 2,5 godzin, na Jerzego Dąbrowskiego – mistrza w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem, Ryszarda Tomaszewskiego – wybitnego ciężarowca oraz Bogdana Króla ścigającego się na dystansach od 1500 m do maratonu, ale na wszystkich Polaków.

Bogdan Król co prawda po kraksie na trasie – zderzył się z zawodnikiem z Izraela – musiał wycofać się z dystansu 1500 m z powodu uszkodzenia wózka, ale liczył jeszcze na dobry wynik w następnej konkurencji.

Jedna z polskich ekip kobiecych nie została dopuszczona do udziału w konkurencji z powodu mylnej interpretacji przepisów i przez to niespełnienia przez jedną z Polek warunków udziału w zawodach.

Mamy jednak nadzieję, że na tym skończy się pech polskiej ekipy. Jest bardzo dobrze przygotowana i z pewnością wszyscy będą walczyć o medale. Ale przecież nie tylko o medale chodzi. Sama idea czystego sportowego współzawodnictwa, pokonywania własnych słabości zdaje się być bliższą obecnie sportowi niepełnosprawnych niż skomercjalizowanemu sportowi ludzi zdrowych.



IKa

PS. Jak należało się spodziewać, już w drugim dniu Igrzysk polscy sportowcy zdobyli złote i srebrne medale: złoto – Jerzy Dąbrowski, Arkadiusz Pawłowski, srebro – Tomasz Rębisz, Krzysztof Słęczka oraz Małgorzata Okupniak.

Polscy siatkarze rozpoczęli turniej zwycięstwem nad Francją, a w turnieju tenisowym Piotr Jaroszewski wygrał w I rundzie z Tajlandczykiem.

Następne dni dla naszej ekipy były również bogate w medale. Niepełnosprawni pokazali klasę. Szczegóły w następnym numerze „NS”.

Foto: „Faire Face” nr 7-8/96



KOOPERACJA

Nowe perspektywy dla ZPCh?

Krajowa Izba Gospodarczo-Rehabilitacyjna nawiązała kontakt z firmą General Motors Polska w zakresie kooperacji z zakładami pracy chronionej.

KIG-R w porozumieniu z GM wysłała do ponad 140. ZPCh ankietę, na którą odpowiedzi udzieliło ponad 60 zakładów. Wspólnie z GM KIG-R zorganizowała spotkanie zakładów zainteresowanych współpracą, w dniu 25.06.1996 r. Na spotkanie przybyło 69. przedstawicieli z 59. ZPCh z całej Polski. W spotkaniu wziął udział również Hans Joachim Steinhauer dyrektor GM Polska. Omówił on strukturę i organizację firmy i wymagania odnośnie jej kooperantów, a to: jakość, serwis, ceny. GM planuje po uruchomieniu fabryki samochodów w Gliwicach produkować w Polsce od 80 do 300 tysięcy samochodów rocznie. 40-46 % części zamierzają kupować od polskich poddostawców. W przyszłym roku GM planuje zakup części do samochodów z rynku polskiego na sumę 180 milionów DM. Przy tak dużych planach rozwojowych ZPCh mogą stać się znaczącym kooperantem GM, pod warunkiem jednak wprowadzenia Systemu Kontroli Jakości ISO 9000 oraz posiadania odpowiednio wydajnych i precyzyjnych maszyn.

Następnie przedstawiciel firmy DELPHI, największego na świecie dostawcy części samochodowych, który wychodzi w skład koncernu GM wyraził również zainteresowanie współpracą z ZPCh z Polski w zakresie części do samochodów różnych marek.

Uczestnicy spotkania wymienili informacje, wizytówki z przedstawicielami GM i DELPHI, którzy będą odwiedzali poszczególne wybrane ZPCh, kontrolując na miejscu czy warunki, w tym przede wszystkim systemy kontroli jakości, są spełnione przez te zakłady. Zakłady które przejdą audyt będą otrzymywały zapytania ofertowe.

Naszym zdaniem i zdaniem większości uczestników ta nowa forma promocji ZPCh przez bezpośredni kontakt z odbiorcami jest interesująca i może przynieść korzyści w postaci nowych zamówień.

Po przerwie przedstawiciel firmy ROSWAR zaprezentował nowoczesną drążarkę elektrochemiczną o bardzo dużej wydajności i dokładności, która skraca czas wykonywania narzędzi przynosząc tym samym potaniecie wyrobu gotowego. Dla niektórych ZPCh w związku z coraz bardziej rosnącymi wymaganiami co do jakości, będzie to maszyna nieodzowna.

INFORMACJA

Bieżąca działalność

Na bieżąco przeprowadza się interpretacje aktów prawnych, określających zasady działania zakładów pracy chronionej (zarządzenia Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej).

● KIG-R służy merytoryczną pomocą w przygotowywaniu wniosków, sporządza opinie uzasadniające dodatkowo wnioski ZPCh, ubiegających się o pozyskanie środków z PFRON. Prowadzi się również „pilotaż” złożonych w Funduszu wniosków.

Nowa forma usług

KIG-R we współpracy z Krajową Izbą Gospodarczą podejmuje nową formę usług dla ZPCh polegającą na udostępnieniu informacji handlowych i kooperacyjnych o zagranicznych podmiotach gospodarczych poszukujących kooperantów. Będą one dostarczane w formie biuletynów zawierających wykaz podmiotów z całego świata (wydanie raz w kwartale) i z Niemiec (wydanie raz w miesiącu). Adresy tych podmiotów będą udostępniane odpłatnie, cena za podanie jednego adresu wynosi 10 zł.

W przypadku zainteresowania propozycją kooperacji z konkretną firmą (firmami), należy podać w faksie do KIG-R numer informacji podany na każdej stronie adresowej, np. BIS-814, wpłacić odpowiednią kwotę na konto Izby, po jej otrzymaniu zamawiający uzyskają wskazane adresy.

Bliższe informacje – kontakt z Leonardem Rajdą, tel. 022/26-30-38 lub 261-261 do 9 w. 203.

W lipcu KIG-R rozesłała bezpłatnie pierwszy komplet adresów z Niemiec.

● ZPCh oczekują pomocy w zakresie opracowywania regulaminu zakładu pracy chronionej lub regulaminu pracy na stanowiskach chronionych. Działania wychodzące naprzeciw tym oczekiwaniom są podejmowane.

● Aktualnie prowadzone są rozmowy z dwiema firmami zagranicznymi w sprawie uruchomienia produkcji w kilku ZPCh – chodzi o konfekcjonowanie środków myjąco-czyszczących oraz taśm do maszyn piszących.

● Trwa popularyzacja imprez targowych wśród ZPCh i rekrutacja chętnych do wystawienia swoich wyrobów. KIG-R rekomenduje je PFRON-owi.

● Działalność szkoleniową po wakacjach rozpocznie seminarium zorganizowane wspólnie z łódzką SURSI w Łodzi w dniach 9-12.09. Kolejne – na temat mar-

ketingu odbędzie się w dniach 12-13.09. w Poznaniu, ponieważ jego współorganizatorem jest poznański WIELSPIN.

Od września podjęte zostaną zajęcia w ramach III edycji Szkoły Zarządzania. Wrześniowy cykl szkoleń zakończy seminarium na temat roli banku w obsłudze średnich i małych podmiotów gospodarczych, które odbędzie się w dniach 23-26.09.

Poza wymienionymi zasadniczymi szkoleniami – przewiduje się zorganizowanie jednodniowych kursów z zakresu norm ISO oraz poświęcone funduszom PFRON dla ZPCh.

W październiku odbędą się dwa spotkania poświęcone problematyce prawa celnego „Nowe prawo celne” w terminach

07-10.10. oraz 21-24.10. Specjaliści KIG-R w zakresie szkoleń planują również zorganizowanie kursu dającego uprawnienia głównego księgowego. Program szkolenia obejmowałby 180 godzin dydaktycznych oraz zakończony byłby egzaminem.

Specjaliści KIG-R w zakresie szkoleń planują zorganizowanie kursów komputerowych dla początkujących i zaawansowanych, a także specjalistyczne szkolenie pt. „Księgowość komputerowa” przeznaczony dla kadr finansowo-księgowych ZPCh.

Warto dodać, że w przypadku zainteresowania uczestnictwem w organizowanych seminariach, mogą one być powtórzone. Wszelkie informacje o szkoleniach będą przesyłane do wszystkich ZPCh i zamieszczane w „Biuletynie Informacyjnym KIG-R”.

● W dniu 15 lipca Prezes KIG-R Jerzy Hubert Modrzejewski oraz Dyrektor Generalny KIG-R Marian Leszczyński gościli na spotkaniu w środowisku ZPCh Gorzowa Wlkp., które zorganizował Pełnomocnik KIG-R Janusz Woźny. Spotkali się między innymi z władzami Zachodniej Izby Gospodarczej. Omówiono zasady jej współpracy z KIG-R. Dyrektor M. Leszczyński udzielił lokalnej telewizji i radiu wywiadu na temat aktualnych problemów ZPCh, sytuując je zwłaszcza w problematyce powszechnie dyskutowanej „Ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.” Przewiduje się spotkania władz KIG-R ze środowiskiem ZPCh Krakowa (około 20 sierpnia) oraz tarnowskiego i nowosądeckiego we wrześniu (planowany termin 19.09).

● W ramach bieżących kontaktów z Biurem KIG-R jej wiceprezes (Skarbnik Izby) Henryk Wójcik przedyskutował z działem finansowym zasady rozliczania limitów kilometrów przyznanych na załatwianie spraw statutowych oraz reguły zwrotu kosztów dojazdu na posiedzenia Rady i Prezydium Izby oraz zwrócił uwagę na potrzebę uregulowania spraw członkowskich.

Zaproponował nową formę pomocy w rozliczaniu zaległych składek członkowskich, która polega na zakupie niektórych wyrobów dłużników przez zainteresowane ZPCh.

● Na plenarnym posiedzeniu w dniu 5 lipca br. ukonstytuowała się częściowo Rada KIG-R, wybierając władze Prezydium: wiceprezesa ds. finansowych (Skarbnika Izby), którym został Henryk Wójcik, sekretarza Izby – Ryszarda Gąsiora oraz członka Prezydium, kierownika Zespołu Rozwoju Gospodarczego i Branżowego w osobie Andrzeja Barczyńskiego. Prezes KIG-R zaproponował kandydaturę Andrzeja Pałki do pełnienia funkcji wiceprezesa ds. współpracy i integracji. Poza tym podał kandydatów na członków Prezydium, którzy równocześnie pełnią funkcje kierowników zespołów w osobach: Zdzisława Bączkiewicza (kierownik Zespołu Rehabilitacji i Koordynacji Działań Rehabilitacyjnych oraz Współpracy z Zarządem Targów Poznańskich), Stanisława Dychusa (kierownik Zespołu Integracji Zakładów Pracy Chronionej), Włodzimierza Sobczaka (kierownik Zespołu Ekonomicznego). Poza wymienionymi zespołami padła ze strony prezesa KIG-R Modrzejewskiego propozycja powołania Zespołu Finansowego, podlegającego Skarbnikowi Izby oraz Zespołu Organizacyjno-Samorządowego, podlegającego sekretarzowi i Zespołu Kontaktów z Zagranicą, którym kieruje wiceprezes ds. współpracy i integracji.

W związku z nieobecnością niektórych członków Rady – wybory odłożono do następnego posiedzenia Rady w dniu 18 września.

Proponowane terminy spotkań Prezydium KIG-R: 18 września; 17 października; 27 listopada; 19 grudnia. Propozycje posiedzeń Rady KIG-R: 19 września; 28 listopada; 20 grudnia.

Wrzesień

09-12.09 „Rola Rad Nadzorczych i Związków Zawodowych w spółdzielczych ZPCh”

12-13.09 „Marketing”

23-26.09 „Rola banku w obsłudze średnich i małych podmiotów gospodarczych”

Październik

07-10.10; 21-24.10 „Nowe prawo celne”

Szkolenie to obejmujące 51 godz. wykładów będzie zrealizowane w formie dwóch sesji w terminach jw.

Oprócz ww. szkoleń planowane są również od października i listopada:

- kurs sesyjny na uprawnienia Głównego Księgowego
- kursy komputerowe dla początkujących i zaawansowanych
- kurs księgowości komputerowej
- 1-dniowe seminarium dotyczące rozliczania i zarządzania funduszami PFRON dla ZPCh
- restrukturyzacja w ZPCh.

Wszelkie informacje o nowych seminariach będą zamieszczane sukcesywnie w przesyłanych do ZPCh ofertach szkoleniowych i „Biuletynie Informacyjnym KIG-R”.

W celu uzyskania wszelkich informacji dotyczących ww. seminariów i planowanej działalności szkoleniowej prosimy o kontakt z Działem Szkolenia KIG-R pod nr. tel./fax 022/26-30-38 lub 261-261 wew. 191, 182, 192 (kontakt – Martyn Tabakow lub Mirosław Misiak).

IMPREZY PROMOCYJNE

Zapraszamy zakłady pracy chronionej na niżej wymienione krajowe i zagraniczne imprezy promocyjne, których jest współorganizatorem i głównym koordynatorem.

Prawie wszystkie krajowe imprezy targowe polecane przez Izbę, znalazły się na liście rekomendowanej przez PFRON i zostały objęte programem wspierania promocji produktów ZPCh.

1. Współorganizowane przez „WIELSPIN” w Poznaniu: „Jesień '96” /03-06.09./, „Polagra '96” /19-24.09./, „Taropak '96” /19-24.09./, „Domexpo '96” /08-11.10./
2. Współorganizowane przez „INRO” Sp. z o.o. w Łodzi: IX Krajowe Targi Odzieży Zawodowej /26-28.09./ i Targi Tekstylne ZPCh /27-29.11./
3. Współorganizowane przez „WYBRZEŻE” Sp. z o.o. w Gdyni V Nadbałtyckie Targi ZPCh /16-18.10./
4. Współorganizowane przez Spółdzielnię Usługowo-Rehabilitacyjną w Łodzi „INTERFLAT '96” /22-24.11./
5. Współorganizowane przez Zachodnią Izbę Targową w Gorzowie Wlkp. IV Polsko-Niemieckie Targi Pogranicza /17-20.10./

We współpracy ze Spółdzielnią Usługowo-Rehabilitacyjną z Łodzi przygotowano następujące misje gospodarcze:

- Szwajcaria /31.08.-06.09./
- Chiny /20-28.09./
- Szwecja /13-19.10./ – szczegóły w tym n-rze „Biuletynu”
- USA /15-27.10./
- Izrael /17-25.10./
- RPA /11-20.11./

Specjalnie dla służb rehabilitacyjnych ZPCh przygotowana jest jeszcze misja do Niemiec /04-11.11./

Wszelkie informacje na temat ww. imprez można uzyskać w Dziale Promocji KIG-R w Warszawie pod tel. 022-263-038 u specjalisty ds. promocji Grzegorza Dąbrowskiego.

Dla służb rehabilitacyjnych

KIG-R w Warszawie i SURSI w Łodzi we współpracy z Krajową Izbą Gospodarczą, mają zaszczyt zaprosić na Misję Gospodarczą do Szwecji w dniach 13-19.10.96.

Do udziału w wyjeździe zachęcamy pracowników ZPCh zajmujących się bezpośrednio lub nadzorujących rehabilitację zatrudnionych osób niepełnosprawnych.

Chcielibyśmy, aby te osoby miały możliwość zapoznania się z systemem organizacji pracy osób niepełnosprawnych w Szwecji oraz z systemem wspierania przez państwo zatrudniania osób niepełnosprawnych. W trakcie spotkań i odwiedzin w firmach, uczestnicy będą mieli okazję do uzyskania szczególnie wielu informacji na temat:

- zasad i warunków zatrudniania osób niepełnosprawnych w zakładach,
- współdziałania zakładów i instytucji publicznych w zatrudnianiu osób niepełnosprawnych,
- form i warunków dofinansowania przez państwo i instytucje prywatne rehabilitacji osób niepełnosprawnych zatrudnionych w zakładach.

Mamy nadzieję, że poznanie systemu rehabilitacji zawodowej funkcjonującego w Szwecji, pozwoli nie tylko na przeprowadzenie pewnych porównań, ale przyczyni się do poprawy jakości funkcjonowania służb rehabilitacyjnych w zakładach pracy chronionej.

- 13.10 – zbiórka na Dworcu Centralnym /parking zagranicznych autobusów rejsowych/ o godz. 8.00, wyjazd o godz. 8.30, przyjazd do Gdańska ok. 16.00, zapokładowanie na prom do Oxelosund, kolacja i nocleg na promie.
- 14.10 – śniadanie na promie, przejazd do Sztokholmu i po zakwaterowaniu zwiedzanie miasta, kolacja, nocleg.
- 15.10 – śniadanie, spotkania ze stroną szwedzką, /program misji/, kolacja, nocleg.
- 16.10 – śniadanie, spotkania ze stroną szwedzką, /program misji/, zwiedzanie Targów Technicznych w Sztokholmie, kolacja, nocleg.
- 17.10 – śniadanie, /program misji/, po poł. zwiedzanie Uppsali i Drottningholm, kolacja, nocleg.
- 18.10 – śniadanie, odjazd ze Sztokholmu do Oxelosund, zapokładowanie na prom, kolacja.
- 19.10 – śniadanie, przyjazd do Gdańska, powrót do Warszawy /ok. 19.00 Dworzec Centralny/.

Pod pojęciem „program misji” należy rozumieć: zwiedzanie ośrodka szkolenia niepełnosprawnych oraz zakładu zatrudniającego te osoby, zwiedzanie ośrodka rehabilitacji zdrowotnej, dyskusje z przedstawicielami Ministerstwa Opieki w Szwecji itp. CENA: 1.850 zł + 7% VAT.

Izba wystąpiła do PFRON o częściowe dofinansowanie imprezy w wysokości 50% jej kosztów. W przypadku uzyskania dofinansowania, zwrócimy nadpłaconą sumę.

W Misji wezmą udział przedstawiciele instytucji wspomagających ZPCh.

Należy też wspomnieć, że koszty udziału w tej Misji mogą być pokryte ze środków zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych w ramach szkoleń i wymiany doświadczeń /Rozporządzenie MPiPS § 12 punkty 1, 2 i 4./

Pan

Adam Gwara

Sekretarz Stanu –

Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych.

W imieniu rządu przedłożył Pan w Sejmie projekt nowej ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. Projekt ten został krytycznie oceniony przez organizacje środowisk niepełnosprawnych. Można było sądzić, że podejmie Pan – człowiek odpowiedzialny w rządzie za warunki życia ludzi niepełnosprawnych – merytoryczną dyskusję na przedłożone przez niepełnosprawnych uwagi i obawy. Takiej rozmowy nie doczekaliśmy się. W każdym bądź razie nie Krajowa Izba Gospodarczo-Rehabilitacyjna, którą mam zaszczyt reprezentować.

Nie podjął Pan dyskusji o przyszłości zakładów pracy chronionej i modelu rehabilitacji zawodowej inwalidów na przełomie XX i XXI wieku. Nie podjął Pan dyskusji o warunkach leczenia, pracy, pomocy socjalnej i udziału w życiu społecznym ponad czteromilionowej społeczności ludzi niepełnosprawnych w gospodarce rynkowej. Powyższe zagadnienia istotne dla każdej osoby niepełnosprawnej i dla każdego rządu wydają się nie leżeć w sferze zainteresowań Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych.

Tym większe zdziwienie musi budzić zainteresowanie Pana moją skromną osobą i podpisanymi przeze mnie „Ustaleniami” z Prezydentem Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych, w sprawie podjęcia wspólnych działań mających na celu obronę interesów ludzi niepełnosprawnych, których to interes narusza projekt nowej ustawy. Na różnych spotkaniach (tam, gdzie nie jestem obecny) mówi Pan, że chce więcej środków PFRON przekazać na rehabilitację społeczną niż Pan. Że zdradziłem interesy niepełnosprawnych pracujących. Przyznaję, że czuję się zakłopotany, gdy pytają mnie znajomi, „czy to prawda”.

Po pierwsze dlatego, że jestem osobą niepełnosprawną i nie chcę przyjąć do wiadomości, iż mój „opiekun” z ramienia rządu doszukuje się w „Ustaleniach” podpisanych przez szefów dwóch największych organizacji niepełnosprawnych „zdrady”, a nie od dawna oczekiwanej integracji tych organizacji. Można by sądzić, że Pełnomocnikowi ds. Osób Niepełnosprawnych zależy na utrzymaniu rozbitego i podzielonego środowiska inwalidów.

Po drugie dlatego, że Pan Minister (wierzę, że nieświadomie) błędnie odczytuje treść „Ustaleń” w sprawie podziału środków PFRON. Mówię bowiem o podziale Funduszu powiększonego o około 4 biliony starych złotych z tytułu wpału państwa za niezatrudnianie osób niepełnosprawnych w zakładach budżetowych.

Panie Ministrze myślę, że sprawa osób niepełnosprawnych jest dla nas obu na tyle ważna, że powinniśmy w debacie publicznej wyjaśnić zaistniałe nieporozumienia.

Będzie również okazja rozpocząć dyskusję na temat modelu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych proponowanego przez Krajową Izbę Gospodarczo-Rehabilitacyjną.

Oczekuję Pana propozycji co do miejsca i terminu debaty.

Z poważaniem
Jerzy Modrzejewski

Co dalej z zatrudnianiem i rehabilitacją osób niepełnosprawnych?

Spotkanie zakładów pracy chronionej województwa krakowskiego, które odbyło się w siedzibie firmy „Alstar” w Krakowie, 23 sierpnia br. miało charakter konsultacyjny i zostało zorganizowane przez KIG-R.

Na spotkanie przybył prezes Jerzy H. Modrzejewski, dyrektor Marian Leszczyński i Pełnomocnik regionalny KIG-R Anna Filek.

Gośćmi spotkania byli przedstawiciele władz i urzędów zajmujących się problematyką osób niepełnosprawnych z terenu Krakowa, a także przedstawiciele kierownictwa PFRON, w osobach pani L. Żakowskiej-Groszek oraz panów L. Mizery, W. Cieślizki. Licznie reprezentowane były spółdzielcze i prywatne zakłady pracy chronionej z krakowskiego.

Celem spotkania była dyskusja na projektem ustawy o rehabilitacji, zasięgnięcie opinii szerokiej reprezentacji środowiska w nieskrępowanej i partnerskiej rozmowie.

Jerzy H. Modrzejewski, współautor obowiązującej, a uchwalonej w maju 1991 r. ustawy nie bronił jej doskonałości a jedynie zwrócił uwagę, że jej twórcy żywili w owych latach przekonanie, iż ich poselski projekt ustawy wyrczy państwo z regulacji podstawowego w ich mniemaniu problemu, jakim jest dla osób niepełnosprawnych zatrudnienie. Liczyli także na to, że inne problemy środowiska, które w Sejmie reprezentowali, takie jak rehabilitacja społeczna czy lecznicza, znajdą uregulowania w dalszych ustawach rozwiązujących kompleksowo problemy inwalidów. Tak się jednak nie stało. Zdaniem Modrzejewskiego nowelizacja ustawy jest słuszna i potrzebna, ale nieprzygotowana przez rząd. Dlatego też istnieją uzasadnione obawy, że jej kosza poniosą wyłącznie ludzie, których dotyczy. Tym bardziej uzasadnione, że nie widać całościowego podejścia do problematyki osób niepełnosprawnych w polityce społecznej państwa, nie ma również modelu rehabilitacji. Jest zaś chęć wprowadzenia nowej ustawy czerpiącej wzory z Zachodu, tylko że te wzory nie zawsze przylegają do naszej rzeczywistości. Brak nam całej infrastruktury tworzącej „podpórki” dla działalności gospodarczej, zawodowej osób niepełnosprawnych. Nie oceniliśmy tego co było, nie wiemy dokąd iść, a tworzymy coś nowego bez konsultacji ze środowiskami zainteresowanych. Rodzi się więc kolejna obawa, że nowy projekt jest tylko chęcią zmiany, „skokiem na kasę”, chęcią finansowania z PFRON wszystkiego co się tylko da, a z czym rząd i jego urzędy nie mogą sobie poradzić. W myśl projektu ustawy jej skutkiem będzie znaczne ograniczenie środków na zatrudnianie osób niepełnosprawnych, co w efekcie może doprowadzić do upadku tego

modelu. Ponad 50 proc. środków idzie na cele, dla których PFRON nie został powołany. Jako niepoważne należy rozumieć traktowanie niepełnosprawnych, jeśli zakłady budżetowe nie tylko ich nie zatrudniają, ale także nie placą na Fundusz, a proces windykacji jest prawie niemożliwy.

Jerzy H. Modrzejewski na zakończenie zaapelował o integrację środowiska w celu zgodnego reprezentowania jego interesów. Bo siła środowiska leży we wspólnym dążeniu do priorytetowych celów pomimo tego, że zawsze będziemy się różnić w szczegółowych rozwiązaniach. Argumentował, że jedyna różnica pomiędzy zakładami pracy chronionej, a innymi podmiotami gospodarczymi to segment rehabilitacji. Dla obrony wspólnego interesu, jakim jest właśnie ten segment rehabilitacji powinny one stworzyć wspólną reprezentację jaką chce i może stać się KIG-R. W tej chwili istnieją trzy organizacje niejednokrotnie wykorzystywane przeciwko sobie. Trzeba się więc zjednoczyć na przykład w federację, aby zdążyć do kompromisu.

W ogólnej rozmowie jako szczególnie niebezpieczne problemy uznano pomysły tworzenia zakładów aktywizacji zawodowej, obowiązek tworzenia warsztatów terapii zajęciowej.

Według dyskutantów obowiązki te leżą raczej po stronie opieki społecznej, a więc państwa. Nie mniej uwagi podczas spotkania poświęcono wykorzystaniu zakładowego funduszu rehabilitacji, sprawie umocowania komisji orzecznictwa inwalidzkiego, sprawie trwałego uregulowania problemu VAT-u, podniesienia rangi Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych.

Dyr. L. Mizera przedstawił głównie linie współpracy PFRON z KIG-R. A są to działania zmierzające do zwiększenia możliwości sprzedaży –

promocja, uczestnictwo w targach. Przykładem OPRECH: targi, mające stać się imprezą propagandową umożliwiającą w wielkiej skali prezentację zakładów pracy chronionej. Następnie wdrożenie programu ISO 9000, co przyczyni się do sanacji przedsiębiorstw i jest dla nich działaniem naprawczym, przygotowującym do wejścia na konkurencyjne rynki europejskie.

Dyr. W. Cieślizka zaznajomił zebranych z nowymi procedurami działań obowiązującymi w PFRON, jak również ze strukturą nowego pionu. Wszystko ma zmierzać do uproszczenia i skrócenia drogi do środków finansowych.

Spotkanie zakończyło się wyrażeniem nadziei na utworzenie krakowskiego Oddziału KIG-R, nadziei na uwzględnienie w ustawie postulatów środowiska w lepszej – nie wolnej od kompromisów i negocjacji ze stroną rządową – partnerskiej rozmowie, lepszej współpracy z Pełnomocnikiem i PFRON w celu wspólnego wypracowania kompleksowych uregulowań prawnych umożliwiających trwałe, konsekwentne dążenie do poprawy jakości życia ponad czteromilionowej społeczności osób niepełnosprawnych.

Grzegorz Stanisławiak

Foto: Autor



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.